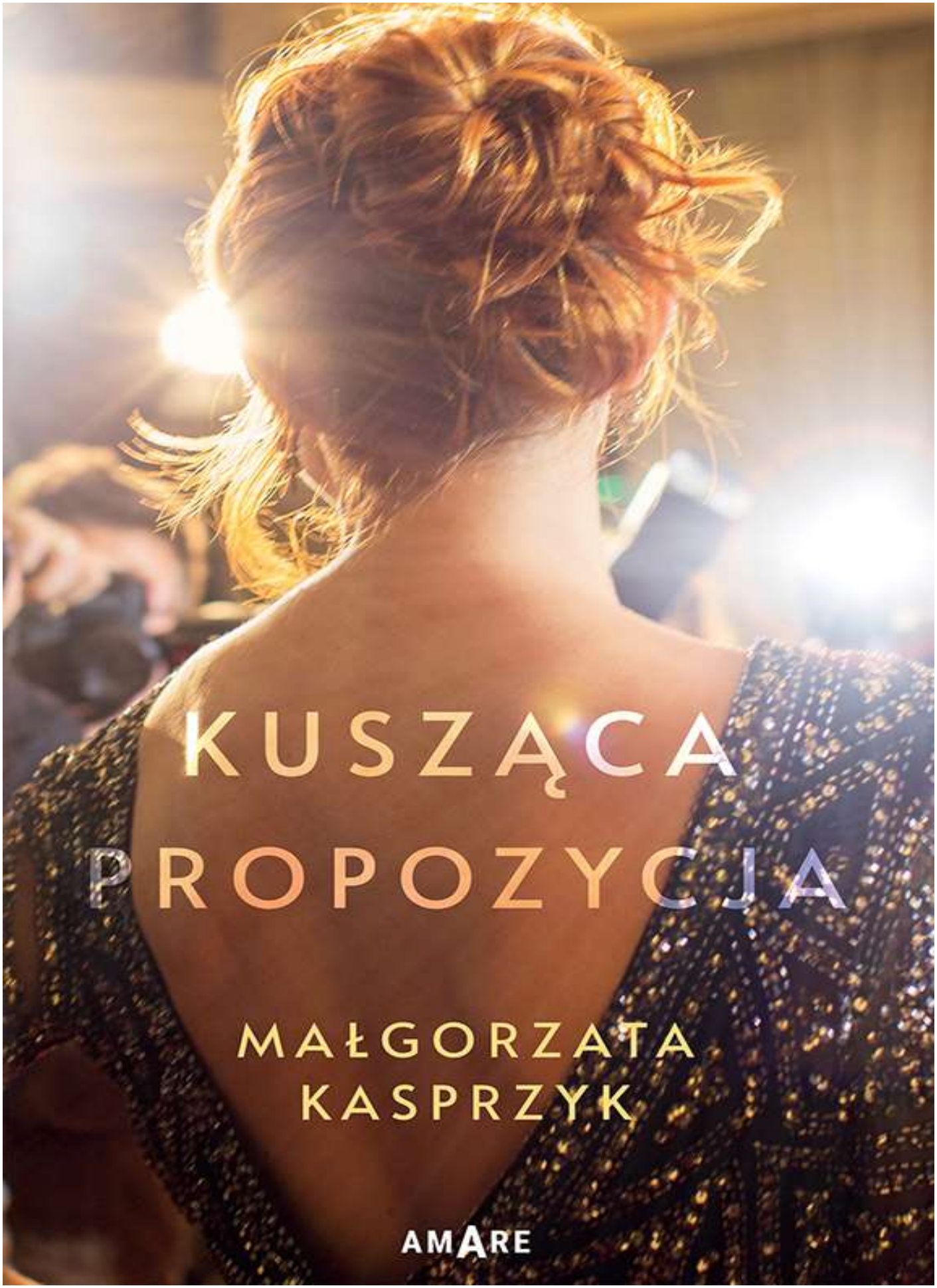
KUSZĄCA
PROPOZYCJA
MAŁGORZATA
KASPRZYK
AMARE

Małgorzata Kasprzyk

Kusząca propozycja

AMARE

PROLOG

WYZNANIA

Oliwia, siostra Emilii:

Zawsze zazdrościłam Emi, ponieważ miała niesamowite szczęście w życiu. Kiedyś wybrała się z koleżanką na casting do serialu *Tylko miłość* – w zasadzie dla towarzystwa. Chciała zobaczyć, jak wygląda nabór aktorów, i dodać odwagi koleżance, która marzyła o tym, aby zagrać w filmie. Jednak to właśnie ona dostała rolę i od tamtej pory była gwiazdą – brylowała na imprezach, pozowała do zdjęć, miała swój fan club… Poza tym zarabiała mnóstwo pieniędzy! Kiedy zorientowałam się, jak łatwo jej to przychodzi, też postanowiłam zostać aktorką. Ostatecznie byłam równie ładna i zdolna jak ona. Skoro jej się udało, to dlaczego nie miałoby udać się mnie?

Klaudia, kuzynka Emilii:

Nigdy nie rozumiałam tego zamieszania wokół Emi. Owszem, grała w serialu i świetnie jej się powodziło, ale przez całe lata musiała łączyć pracę z nauką, więc zupełnie nie miała czasu dla siebie. Ja zdecydowanie wolałam swoje beztroskie życie, ponieważ wychodziłam z założenia, że jeszcze zdążę się napracować. Jeśli czegoś zazdrościłam Emi, to powodzenia u facetów. W kolorowych pisemkach ciągle ukazywały się jej zdjęcia w towarzystwie różnych przystojniaków. Pojęcia nie miałam, co oni w niej widzą. Wszyscy w rodzinie byli zdania, że Oli jest o wiele ładniejsza! Natomiast mną nikt się nigdy specjalnie nie interesował. Zawsze uważałam to za wielką niesprawiedliwość.

Izabela, przyjaciółka Emilii:

Poznałam Emi rok temu, gdy zaczęłam grać w serialu *Tylko miłość*. Wszyscy na planie odnosili się do mnie z zawiścią, wychodząc z założenia, że rolę zawdzięczam ojcu, który jest reżyserem tego serialu. Nikt nie brał pod uwagę faktu, że byłam już absolwentką warszawskiej Akademii Teatralnej! Emi jako jedyna traktowała mnie życzliwie, więc siłą rzeczy najwięcej czasu spędzałam właśnie z nią. Kiedyś po zdjęciach poszłyśmy razem na kawę i wtedy powiedziała coś, co szczególnie zapadło mi w pamięć: „Nie warto się przejmować, bo ludzie często nam zazdroszczą, chociaż tak naprawdę nie ma czego”.

ROZDZIAŁ I

Pod koniec marca Emi była już na skraju załamania nerwowego, ale starała się, aby nikt tego nie zauważył. Nie chciała dawać satysfakcji ludziom, którzy nie byli jej przychylni. Na pewno by się cieszyli, gdyby wiedzieli, że ma poważne kłopoty! Wolała zatem trzymać swoje sprawy w tajemnicy i robić dobrą minę do złej gry, chociaż przychodziło jej to z coraz większym trudem.

Już od pół roku na planie krążyły plotki o zmianach w scenariuszu. Nie dało się dłużej ignorować faktu, że oglądalność spada i serial *Tylko miłość* traci coraz więcej widzów. Należało zapobiec najgorszemu, czyli zakończeniu produkcji, które uczyniłoby ich wszystkich bezrobotnymi. Reżyser wyraźnie powiedział, że tylko nowe, ciekawe wątki mogą jeszcze uratować serial. Scenarzystki wzięły to sobie do serca tak bardzo, że postanowiły wprowadzić również dodatkowych bohaterów, którzy ożywiliby akcję. Informacja o tym wywołała wśród aktorów prawdziwy popłoch. Nowe postacie oznaczały przecież, że te, które oni grają, będą rzadziej pojawiać się na ekranie, co z kolei poskutkuje niższymi zarobkami. Niektórzy się nawet buntowali. Jak to? Chcą ratować serial ich kosztem? Zapomnieli, że to dzięki nim przez tyle lat cieszył się popularnością?

Emi należała do grona najbardziej rozgoryczonych. Grała w tej produkcji od szesnastego roku życia i nie wyobrażała sobie, że mogłaby robić coś innego. Wprawdzie została zaangażowana przypadkiem, lecz był to najcudowniejszy przypadek w jej życiu. Przyszła wtedy na casting z Magdą, swoją szkolną przyjaciółką, która marzyła o roli w filmie. Właściwie nie brała pod uwagę możliwości, że sama mogłaby dostać angaż, więc się nie wystroiła ani nie umalowała. Na tle innych kandydatek wyglądała jak szara myszka, i to okazało się jej największym atutem. Realizatorzy serialu poszukiwali bowiem „dziewczyny z sąsiedztwa" – takiej, która mogłaby uchodzić za przeciętną polską nastolatkę. Emi pasowała do tej wizji wręcz idealnie, nie tylko pod względem stroju, lecz również urody. Miała ciemne blond włosy, niebieskie oczy, jasną cerę… Trudno było sobie wyobrazić bardziej typową polską dziewczynę. Kiedy się jeszcze okazało, że ma wrodzony talent aktorski, sprawa była przesądzona. Za jednym zamachem dostała rolę i… straciła przyjaciółkę. W ten sposób od razu dowiedziała się, że wszystko w życiu ma swoją cenę.

Od tamtego pamiętnego dnia upłynęło ponad osiem lat. W tym czasie Emi stała się nie tylko ulubienicą widzów i profesjonalną aktorką, lecz również pewną siebie, młodą kobietą. Potrafiła dbać o swoje interesy jak mało kto. W przeciwieństwie do niektórych koleżanek z planu, odnoszących się z niechęcią do dziennikarzy, pozostawała z nimi w bardzo dobrych stosunkach. Nie tylko nie obrażała się, gdy pisali o jej życiu osobistym, ale nawet sama umiejętnie podkręcała ich zainteresowanie swoją osobą. Zawsze pamiętała o tym, aby w wywiadzie powiedzieć coś intrygującego, co zapadnie w pamięć czytelnikom. A że nie zawsze było to zgodne z prawdą, to już inna kwestia…

Tolerowała także paparazzi i nie miała nic przeciwko temu, aby robili jej zdjęcia. Z jednym z nich nawet się zaprzyjaźniła! Wynikało to głównie z faktu, że Daniel był facetem, na którym można polegać. Ilekroć Emi chciała, aby w Internecie pojawiła się jakaś ciekawa, „spontaniczna" fotka, przedstawiająca ją w określonym świetle, wystarczyło dać mu znać. Robił jej różne zdjęcia, poczynając od tych z kotem rodziców (sugerujących, że naprawdę kocha zwierzęta), a kończąc na tych z kolegami z planu (sugerujących, że być może ma romans). Nie brał dużo za te ustawki, więc często mu je zlecała i obydwoje byli zadowoleni.

W ten sposób przez całe lata sterowała swoją popularnością i wykreowała wizerunek, na jakim jej zależało: zwykłej dziewczyny, mającej podobne problemy jak tysiące innych. Nigdy nie zrobiła nic, co mogłoby go zburzyć. Ubierała się w popularnych sieciówkach, spędzała wakacje nad Bałtykiem, jeździła rowerem… Nikt nie musiał wiedzieć, że za wakacjami w Polsce kryła się jej alergia na słońce, a za upodobaniem do roweru brak prawa jazdy, którego jeszcze nie zdążyła zrobić. Dzięki temu była bliżej ludzi!

Przy takiej popularności Emi mogłaby się nie obawiać ograniczenia swojej roli w serialu, gdyby nie spadająca oglądalność i groźba zakończenia produkcji. Przed tym, niestety, nic jej nie chroniło. Już od kilku miesięcy biegała na castingi, lecz udało jej się zdobyć tylko kilka drobnych ról. Jak powiedział któryś reżyser – za bardzo kojarzyła się widzom z jedną postacią, aby dostać coś więcej. Przyszłość nie przedstawiała się zatem w różowych barwach.

Może Emi podeszłaby do sprawy bardziej filozoficznie i starała się po prostu przeczekać trudny okres, gdyby nie to, że ograniczenie zarobków wiązało się dla niej z poważnym problemem: nie wiedziała,

jak spłaci kredyt. Tylko stabilne dochody gwarantowały, że nie będzie zalegać z ratami, a one właśnie stanęły pod znakiem zapytania, zmuszając ją do desperackiego szukania wyjścia z sytuacji. Myślała o tym każdego dnia, kiedy się budziła, uczyła roli, jadła obiady, szła spać… Nawet kiedy brała prysznic! Widmo rosnącego długu oraz braku perspektyw zawodowych prześladowało ją dniem i nocą.

Ten nieszczęsny kredyt (w złotówkach) wzięła oczywiście na zakup mieszkania. Zawsze marzyła o tym, aby mieć swój własny kąt. Wprawdzie mieszkając z rodzicami, nie czuła się źle, ponieważ obydwoje kochali ją i wspierali we wszystkim, ale wyczuwała wyraźnie niechęć siostry, która zawsze jej zazdrościła. Uchodząca za rodzinną piękność Oli nie mogła zrozumieć, jakim cudem jej przeciętna siostra zrobiła taką karierę. Wcale nie ukrywała, że też ma zamiar zostać aktorką i przebić ją pod względem zawodowych osiągnięć. Emi reagowała na to wzruszeniem ramion. Jeśli chce, niech próbuje! Jeszcze się przekona, że marzenia to jedno, a rzeczywistość to drugie.

Na zakup mieszkania zdecydowała się przed dwoma laty. Po długim okresie grania w serialu miała już spore oszczędności, lecz wciąż niewystarczające na zrealizowanie tak poważnej transakcji. Musiała zatem skorzystać z pomocy banku. Wybrała trzypokojowe mieszkanie na Dolnym Mokotowie. Nie kusiły jej zamknięte osiedla na obrzeżach miasta. Kochała starą Warszawę, w której spędziła dzieciństwo i z którą wiązały się wszystkie jej wspomnienia. Jednak nawet ten zakup oznaczał, że przez kolejne dziesięć lat będzie spłacać kredyt. Wtedy nie przejmowała się tym specjalnie – dobrze zarabiała i myślała, że tak będzie zawsze. Dopiero teraz przeklinała własną naiwność. Jak mogła nie wziąć pod uwagę zmiany sytuacji? Zapomniała, że po tłustych latach z reguły przychodzą chude…?

Na początku cieszyła się jak dziecko. Z ogromnym zapałem urządzała wnętrze w swojej ulubionej beżowo-błękitnej kolorystyce: wybierała kafelki, panele, meble i dodatki. Pozbyła się w ten sposób wszystkich oszczędności. A kiedy już dopełniła dzieła i poczuła się jak w domu, po raz pierwszy usłyszała o planowanych zmianach w serialu. Jak na ironię…

W miarę upływu czasu i coraz bardziej pesymistycznych wieści z planu jej radość gasła. Wymarzone mieszkanie stało się poważnym problemem, ponieważ musiała podjąć decyzję, co z nim zrobi, jeśli znajdzie się w kłopotach. W grę wchodziły w zasadzie dwie opcje: albo je wynajmie i wróci do rodziców, albo sprzeda. Pierwsza z nich dawała jej możliwość przeczekania trudnego okresu, ponieważ opłatę za wynajem mogłaby przeznaczyć na spłatę kredytu. Emi nie mogła się jednak na nią zdecydować, gdyż nie potrafiła sobie wyobrazić powtórnego zamieszkania z Oli pod jednym dachem. Druga opcja była rozwiązaniem ostatecznym, ponieważ dawała jej możliwość odzyskania zainwestowanych pieniędzy i kupienia za nie kawalerki. Niestety Emi nie mogła sobie również wyobrazić pozbycia się mieszkania, w które włożyła tyle serca. Odkładała zatem ostateczną decyzję z dnia na dzień.

Czasami, siedząc w swojej ulubionej kafejce w Sadyba Best Mall*, obserwowała przechodzących w pobliżu ludzi i dochodziła do wniosku, że niczym się od nich nie różni. Zapewne wielu miało na głowie kredyty, które wymagały trzymania się posady za wszelką cenę, a nad niektórymi wisiała groźba niechybnego zwolnienia. Tylko sposób zarabiania na te kredyty był inny: ona grała w serialu, a oni pracowali w korporacjach, bankach i urzędach. Natomiast jej sława nie miała w zasadzie żadnego znaczenia, ponieważ nie mogła być przeliczona na pieniądze. Myśląc o tym, potrafiła przesiedzieć w kawiarni ponad godzinę. Czuła wtedy dziwną wspólnotę z otaczającymi ją ludźmi…

Jednak teraz, w ostatni marcowy weekend, nie miała ochoty na samotne rozmyślania. Czuła się jak skazaniec, nad którym wisi wyrok, więc chciała, żeby został już wykonany. Drażniło ją wszystko – nawet wyraźne ocieplenie, wskazujące na to, że zbliża się wiosna. Na samą myśl o kwitnących drzewach i pięknej pogodzie odczuwała irytację. Nie potrafiła znaleźć w swoim życiu żadnego powodu do radości, zwłaszcza odkąd doszły ją słuchy, że w zeszłym tygodniu odbyły się castingi i zatrudniono kilka nowych osób. Miała jedynie ochotę upić się do nieprzytomności i zapomnieć.

Nagle przyszła jej do głowy nowa myśl: a może by zadzwonić do Izy? Przecież ona, jako córka reżysera, była zawsze dobrze poinformowana. Na pewno już coś wie!

Przez chwilę się wahała, ponieważ naprawdę lubiła Izę i nie chciała sprawiać wrażenia, że przyjaźni się z nią dla osiągnięcia jakichś korzyści. Jednak ciekawość okazała się silniejsza, więc w końcu sięgnęła po telefon i wybrała numer przyjaciółki.

– Cześć, Emi, co słychać? – zapytała Iza.

– Kiepsko się czuję – przyznała szczerze. – Miałabyś chwilę, żeby wyskoczyć na kawę? To na pewno

poprawiłoby mi humor.

– Miałabym, ale dopiero jutro. Dziś nie mogę, bo po południu przyjeżdża Czarek.

– Jaki Czarek? – zapytała Emi ze zdumieniem.

– Mój kuzyn z Kielc – wyjaśniła szybko Iza. – Dostał pracę w Warszawie, ale nie wynajął jeszcze mieszkania, więc na razie zatrzyma się u nas.

– Aha…

W tej sytuacji umówiły się na następny dzień i Emi z wyraźnym żalem zakończyła rozmowę. Nie chciała przeszkadzać, ponieważ wyczuła, że przyjaciółka jest zajęta.

Na początku ich znajomości z trudem ogarniała meandry życia rodzinnego Izy. Jej ojciec, Maciej, był dwukrotnie żonaty. Z pierwszego związku miał córkę Łucję, a z drugiego właśnie Izę. Mimo że matki dziewczyn nie pałały do siebie sympatią, one zawsze trzymały się razem. Nawet teraz pozostawały w bliskich stosunkach, chociaż Łucja była już mężatką. Kiedy Emi to zauważyła, poczuła dziwny skurcz serca. One traktowały się życzliwie, a ją rodzona siostra utopiłaby w łyżce wody! Myśl o tym potęgowała odczuwaną przez nią gorycz.

Oprócz przyrodniej siostry Iza miała wiele kuzynek i kuzynów, gdyż jej ojciec pochodził z wielodzietnej rodziny. W ciągu minionego roku Emi zdołała poznać kilkoro z nich, gdy przyjeżdżali w odwiedziny do wujka. Niestety Czarka nie kojarzyła – widocznie dotąd nie pojawiał się w Warszawie. W zasadzie nie miała nic przeciwko temu, żeby jego też poznać, tylko… czy on musiał przyjechać akurat teraz?

* Popularna galeria handlowa na Dolnym Mokotowie.

ROZDZIAŁ II

– Gotowe – stwierdziła z satysfakcją Zuzanna, wygładzając na łóżku świeżą pościel. – Myślisz, że mu się spodoba?

– Wątpię, czy w ogóle zwróci na to uwagę – odparła sceptycznie Iza, spoglądając na matkę.

– Nie bądź taką pesymistką. Wczoraj rozmawiałam z Ireną i usłyszałam, że już miewa się trochę lepiej. Podobno cieszy go myśl o rozpoczęciu nowego życia.

– Naprawdę?

Zuzanna potwierdziła skinieniem głowy.

– W zasadzie najwyższy czas. Ile można rozpaczać?

Iza zareagowała lekkim uśmiechem. Chciała, aby to była prawda!

Uznawszy, że pokój jest gotowy na przyjęcie gościa, zeszły na dół i zajęły się przygotowywaniem kolacji. W trakcie siekania składników na wiosenną sałatkę obie myślały o tym, co spotkało Czarka.

Cała rodzina czekała już na jego ślub. On przyznawał, że planuje się oświadczyć, chociaż chwilowo tęsknił za swoją dziewczyną, Beatą, która w ramach studiów doktoranckich wyjechała na stypendium do Kanady. Podobno w czasie jej nieobecności kupił pierścionek. Mówił, że poprosi ją o rękę, kiedy wróci.

Jak się później okazało, pobyt za oceanem bardzo się Beacie spodobał. Wciąż przysyłała mejle, w których z zachwytem opisywała swoje wrażenia. Iza już wtedy zastanawiała się, czy ona nie planuje zostać tam na stałe, ale prawdziwa bomba wybuchła później. Na tydzień przed planowaną datą powrotu Beata zawiadomiła Czarka, że… wychodzi za mąż. Zakochał się w niej jeden z wykładowców – znany i ceniony profesor. Był wprawdzie starszy od niej o piętnaście lat i już rozwiedziony, ale posiadał luksusową rezydencję oraz duży dom letniskowy. Poza tym chciał ją zabrać w podróż poślubną na Karaiby. Która dziewczyna mogłaby się temu oprzeć…?

Czarek przeżył szok, reszta rodziny też. Wprawdzie niektórzy twierdzili, że w jego przypadku zaskoczenie było większe niż rozpacz, lecz Iza im nie wierzyła. Przecież oni się kochali, mieszkali razem kilka lat i planowali wspólne życie. Jasne, że nie było to już tak gwałtowne uczucie jak na początku, ale taka jest naturalna kolej rzeczy.

Jakiś czas potem Irena, matka Czarka, podsumowała sprawę, mówiąc, że zbyt długie mieszkanie razem wcale nie jest dobre. Trzeba wyczuć moment, kiedy należy wziąć ślub, bo inaczej romantyzm ustępuje miejsca codzienności i wtedy bardzo łatwo ulec urokowi kogoś innego. Oczywiście nie traktowała tej uwagi jako krytyki syna, ponieważ Beacie też do ślubu się nie spieszyło. Była ambitna, więc chciała najpierw zrobić doktorat, a dopiero potem założyć rodzinę.

Niezależnie od wszystkiego Czarek długo nie mógł sobie znaleźć miejsca. Wreszcie, w tajemnicy przed bliskimi, zaczął szukać pracy w Warszawie. Podobno uznał, że tylko zmiana otoczenia pomoże mu zapomnieć i zacząć wszystko od nowa. Dopiero gdy dostał pozytywną odpowiedź od nowego pracodawcy, poinformował rodzinę o planowanej wyprowadzce z Kielc. Zuzanna i jej mąż zaproponowali mu wówczas, żeby zatrzymał się u nich, dopóki nie znajdzie mieszkania. Iza bardzo się z tego ucieszyła – lubiła Czarka i planowała dołożyć starań, aby poprawić mu humor. Niestety to, co wydarzyło się kilka dni wcześniej na castingu, trochę wytrąciło ją z równowagi. W dodatku telefon Emi sugerował, że ona jeszcze o niczym nie wie. Iza nawet się ucieszyła z wiarygodnej wymówki, ponieważ na razie nie była w stanie z nią rozmawiać. Jednak myśl o kłopotliwej sytuacji przyjaciółki odbierała jej humor, więc zupełnie nie wiedziała, jak poprawi go Czarkowi. Chyba będzie musiała się zdać na swój aktorski talent… Tym postanowieniem zakończyła udział w przygotowaniach do kolacji i zaczęła nakrywać do stołu.

Czarek przyjechał dopiero o szóstej, chociaż sobota nie była dniem, kiedy wjeżdżających do Warszawy zatrzymywały korki.

– Źle skręciłem, kiedy dotarłem do miasta, i w rezultacie wylądowałem na Bemowie – wyjaśnił. – Nie miałem pojęcia, jak stamtąd trafić do Konstancina, więc długo błądziłem. Chyba będę na razie jeździł do pracy komunikacją miejską.

– To nie jest wcale zły pomysł – odparła Zuzanna. – Czas dojazdu w godzinach szczytu nie będzie się wiele różnił.

Po chwili do witających Czarka pań dołączył Maciej i wszyscy troje pomogli mu wnieść bagaże na

górę. Potem zeszli na dół, aby zjeść kolację.

– Jestem wam naprawdę bardzo wdzięczny za to, że pozwoliliście mi się u was zatrzymać – wyznał Czarek, gdy zasiedli do stołu. – Oczywiście postaram się jak najszybciej znaleźć mieszkanie.

– Daj spokój, możesz tu zostać, ile chcesz – odpowiedział Maciej. – Przynajmniej będę miał męskie towarzystwo…

– Nie powinieneś tego mówić w ich obecności – wtrąciła Iza, wskazując na posłanie przed kominkiem, na którym leżały dwa piękne psy.

– No właśnie – podchwyciła Zuzanna. – Przecież to faceci. Czy oni się nie liczą?

– Liczą się, ale z nimi nie mogę pogadać o piłce…

Panie wymieniły między sobą znaczące spojrzenia. Obie wiedziały, że Maciej reżyserował filmy, ale wolał oglądać mecze. Jako ojciec dwóch córek nie miał nigdy towarzystwa kibiców w domu, toteż nabrał nadziei na zmianę sytuacji, gdy Łucja wyszła za mąż. Niestety jej wybranek zupełnie nie interesował się futbolem, za to namiętnie grywał w tenisa. W przypływie rozczarowania Maciej powiedział Izie, że jeśli drugi zięć też będzie piłkarskim ignorantem, to on sobie chyba strzeli w łeb z rozpaczy. Iza odpowiedziała, że na razie za mąż się nie wybiera, ale jak przyjdzie co do czego, będzie o tym pamiętać. To trochę pocieszyło strapionego ojca, który nadal musiał sam kibicować swojej ulubionej drużynie. Było zatem oczywiste, że towarzystwo Czarka, który podzielał jego zainteresowania, powinno mu odpowiadać.

Podczas kolacji nikt nie poruszał tematu bolesnych wydarzeń sprzed kilku miesięcy. Wszyscy wiedzieli, że Czarek jest dość drażliwy na punkcie swoich spraw osobistych i nie cierpi współczucia. Panie wypytywały go zatem o rodzinę w Kielcach, a on chętnie odpowiadał, koncentrując się zwłaszcza na swoim bratanku, który właśnie skończył pięć lat.

Potem rozmowa zeszła na temat jego pracy i perspektyw na przyszłość. Wtedy Czarek ożywił się jeszcze bardziej. Z tego, co mówił, wynikało, że jest ciekawy życia w Warszawie i gotowy do podjęcia nowych wyzwań. Ogólnie rzecz biorąc, robił wrażenie człowieka, który nie ma żadnych kłopotów…

Iza przyglądała mu się przez cały czas i nie zauważyła, aby udawał. Wszystko wskazywało na to, że doszedł już do siebie i pogodził się z tym, co zaszło. Bardzo ją to ucieszyło. Wierzyła, że w Warszawie zdoła ostatecznie zapomnieć i zacząć naprawdę nowe życie. W pracy pozna przecież nowych ludzi i nawiąże nowe przyjaźnie. Poza tym nic nie będzie mu się tutaj kojarzyło z Beatą. W Kielcach nie tylko mieszkanie przywoływało wspomnienia, ale i wszystko dookoła: kawiarnie, sklepy, parki, ulice… Natomiast Warszawy dobrze nie zna, więc będzie się przede wszystkim koncentrował na tym, aby znaleźć tu swoje miejsce i się zadomowić. No i czas też zrobi swoje...

Pod koniec kolacji panów pochłonęła dyskusja na temat Ligi Mistrzów, która pań zupełnie nie interesowała. Iza pochyliła się zatem w kierunku Zuzanny i powiedziała cicho:

– Umówiłam się na jutro z Emi. Mamy pójść na kawę.

Jej matka lekko zmarszczyła brwi.

– Ona już wie, że jej siostra wygrała casting? – zapytała.

– Chyba nie. Z tego, co mi opowiadała, wywnioskowałam, że nie są ze sobą zbyt blisko. W każdym razie nie na tyle, żeby się sobie zwierzać.

– To może być dla niej cios… Zwłaszcza, kiedy się dowie, co się z tym wiąże.

– Wiem – westchnęła Iza.

– Nie zazdroszczę ci perspektywy rozmowy z nią – przyznała szczerze Zuzanna.

– Ale ja muszę jej o tym powiedzieć, bo inaczej będzie miała do mnie pretensje.

– No tak… W końcu się przyjaźnicie.

Iza skinęła głową i zatopiła się w myślach. Sama była zdumiona, gdy dowiedziała się, że Oliwia zagra w serialu *Tylko miłość*. Jak na ironię, w zdobyciu roli pomogło jej pokrewieństwo z jedną z gwiazd tej produkcji. Scenarzystki postanowiły wykorzystać fakt, że Emi i Oli są siostrami, aby odpowiednio dopasować wątki i wzbudzić większe zainteresowanie widzów. Dzięki temu nabrały pewności, że teraz oglądalność wzrośnie!

Jednak to, co było dobre dla serialu, niekoniecznie musiało być dobre dla Emi. Iza wiedziała, że siostra przyjaciółki chciała ją zakasować i przebić popularnością. Otrzymanie roli w tym samym serialu oznaczało rywalizację na ekranie i walkę o sympatię widzów. Iza obawiała się, że pierwsza część tej rywalizacji może się okazać korzystna dla Oli. Już podczas castingu słyszała uwagi: „Ona jest o wiele

ładniejsza od Emi”; „Dopiero zaczyna, a wcale nie gra gorzej”; „Może zostać naszą nową gwiazdą” itp. Natomiast walkę o sympatię widzów uważała za przegraną sprawę. Oli najwyraźniej nie rozumiała, że wszyscy kochają Emi właśnie za to, że jest taka „swojska” – niezbyt piękna, niezbyt elegancka i wcale nie zmanierowana. Patrząc na nią, wszystkie polskie dziewczyny czuły podobieństwo – po prostu była jedną z nich! Natomiast jej siostra miała skłonności do zadzierania nosa i pozowania na gwiazdę, którą jeszcze nie została. W dodatku wyobrażała sobie, że wszyscy ją polubią bez żadnych starań z jej strony – naiwna!

Myśląc o tym, Iza doszła do wniosku, że w tym „pojedynku sióstr”, który bez wątpienia będzie miał miejsce, Emi jednak wygra. Tylko czy zdoła w ten sposób pocieszyć przyjaciółkę, która jeszcze nie wie, co ją czeka? Co do tego miała poważne wątpliwości…

ROZDZIAŁ III

Kiedy Emi usłyszała, jakie plany mają scenarzystki, omal nie oblała się kawą.

– Chcesz powiedzieć, że ja przez pierwszą połowę sezonu w ogóle nie gram…? – zapytała zdławionym głosem.

Iza skinęła głową.

– One wpadły na ten pomysł, kiedy twoja siostra wygrała casting – odparła niepewnie. – Pojawi się w pierwszych odcinkach, aby widzowie mogli ją poznać. W tym czasie ty będziesz u swojej kuzynki w Stanach…

– Jagoda nie ma kuzynki w Stanach – stwierdziła Emi, z wyraźną goryczą w głosie nawiązując do granej przez siebie bohaterki.

– Teraz się okaże, że ma, tylko wcześniej nie utrzymywała z nią kontaktów.

– I co…?

– Kiedy widzowie zorientują się, że Oli gra w serialu, będą ciekawi, jak wypadnie w porównaniu z tobą. Twoja nieobecność w pierwszych odcinkach zwiększy tę ciekawość. Oglądalność zacznie rosnąć, bo wszyscy będą niecierpliwie czekali na powrót Jagody ze Stanów. A kiedy znów pojawisz się na ekranie, słupki poszybują w górę z prędkością światła… Przynajmniej takie jest założenie.

Emi westchnęła ciężko. Podobnego obrotu sprawy nie spodziewała się w najgorszych koszmarach. Wyszło na to, że ma zapłacić za wzrost oglądalności, w dodatku w sensie dosłownym. Pół sezonu bez pracy oznaczało przecież dla niej finansową katastrofę…

– Wiem, że to dla ciebie straszne – zaczęła Iza, ale przyjaciółka nie pozwoliła jej dokończyć.

– Scenarzystki myślą tylko o tym, jak uratować serial – stwierdziła. – Straszne jest to, że przy okazji własna siostra wbiła mi nóż w plecy.

– Nie powiedziała ci, że wybiera się na ten casting?

– Nikt mi nie powiedział. Ani ona, ani rodzice…

Iza nie miała odwagi pytać o nic więcej. Zdawała sobie sprawę, że rywalizacja między rodzeństwem bywa zacięta, ale to, co zrobiła Oli, zakrawało o zwykłe świństwo. Mogła się przecież ubiegać o rolę w innym serialu. Tymczasem ona najwyraźniej chciała zagrać obok Emi, aby udowodnić światu, że jest ładniejsza i zdolniejsza. Aż tak jej nienawidziła…?

Izie trudno było to sobie wyobrazić. Sama niekiedy kłóciła się z Łucją, ale do głowy by jej nie przyszło, aby wykręcić siostrze taki numer. Wprawdzie ich sytuacja była inna, ponieważ Łucja nie została aktorką – skończyła warszawską SGGW i zajmowała się opracowywaniem diet oraz programów zdrowego żywienia dla wielu osób znanych z telewizji. Innymi słowy sama nie chciała być celebrytką, lecz nie miała nic przeciwko wykorzystywaniu swoich znajomości w tym środowisku i zarabianiu na nich. Jej firma prosperowała znakomicie! Nawet Maciej był pod wrażeniem i niekiedy nazywał ją najbardziej cyniczną osobą w rodzinie. Jednak ta cyniczna osoba nigdy nie wbiła jej noża w plecy, i Iza ze swojej strony też nie potrafiłaby tego zrobić. A one miały tylko wspólnego ojca, podczas gdy Emi i Oli łączyła dwójka wspólnych rodziców i wychowywały się razem!

– Ona zawsze mi zazdrościła, zupełnie jakby straciła coś przez moją karierę – wetchnęła Emi.

– Nie myśl w ten sposób. Zazdrość często bywa zupełnie bezinteresowna, w zasadzie znacznie częściej niż miłość…

Tym ironicznym stwierdzeniem Iza zdołała trochę poprawić przyjaciółce humor. Nie mogła jednak nie zauważyć, że ogólnie rzecz biorąc, Emi była załamana. Chyba potrzebowała czasu, aby przetrawić te ponure wieści i dojść do siebie. Po wypiciu zupełnie już zimnej kawy pożegnała się, mówiąc, że musi teraz zostać sama. Iza rozumiała ją, więc nie protestowała. Wiedziała, że i tak spotkają się na planie następnego dnia.

Po rozstaniu z przyjaciółką Emi spacerowała opustoszałą ulicą, zastanawiając się, co robić. W pierwszej chwili miała zamiar pojechać do rodziców, lecz ostatecznie zrezygnowała. Nie chciała teraz widzieć Oli. Sama myśl, że mogłyby się spotkać, napawała ją wstrętem. Wolała zapomnieć o tym, że ma siostrę – przynajmniej na jakiś czas. Czuła jednak, że musi porozmawiać z rodzicami i ustalić, dlaczego nie powiedzieli jej o planach Oli dotyczących castingu. W końcu postanowiła zrobić to telefonicznie i wybrała

ich domowy numer. Odebrała matka.

– Wiedzieliście o tym? – zapytała wprost.

Nie musiała tłumaczyć, co ma na myśli. Najpierw usłyszała ciężkie westchnienie, a po chwili pełen smutku głos.

– Nie, ona nam nic nie powiedziała. Dopiero gdy dostała rolę, pochwaliła się, że zagra w tym samym serialu co ty.

– A wiesz, jakie ja będę miała przez to kłopoty?

Kiedy matka usłyszała o planie scenarzystek, wpadła w popłoch.

– O Boże, Emi, naprawdę ci współczuję! Ale Oli na pewno nie wiedziała, że to się tak skończy. Po prostu chciała wykorzystać swoją szansę…

– Mogła ją wykorzystać w innym serialu. Wszędzie dostałaby rolę, bazując na tym, że jest moją siostrą. Niestety…

Matka wyczuła ironię w jej głosie, lecz nie odniosła się do tego w żaden sposób. Myślała raczej o sprawach praktycznych.

– Posłuchaj, a może wynajęłabyś swoje mieszkanie i przeprowadziła się do nas na jakiś czas? – zasugerowała nieśmiało. – Za pieniądze z wynajmu mogłabyś bez problemu spłacać kredyt.

Chociaż Emi sama rozważała wcześniej taką opcję, teraz skreśliła ją od razu.

– Dzięki za propozycję, mamo, ale w zaistniałej sytuacji wolałabym mieszkać pod mostem niż z Oli pod jednym dachem – odparła stanowczo.

– To jak sobie poradzisz?

– Coś wymyślę.

Nie chciała mówić matce, że rozważa sprzedaż mieszkania. Właściwie była to jedyna opcja, jaka jej pozostała, lecz potrzebowała czasu, aby się z tym pogodzić.

Ta rozmowa przyniosła jej jednak pewną ulgę. Przez moment podejrzewała, że rodzice ukrywali przed nią informacje o siostrze, a teraz przynajmniej wiedziała, jak było naprawdę, dzięki czemu nie musiała mieć do nich pretensji. Mimo to przez kilka kolejnych dni czuła się jak człowiek, który otrzymał cios w głowę. Wciąż nie mogła uwierzyć w to, co ją spotkało. Nie myślała o niczym, nie robiła planów na przyszłość, koncentrowała się tylko na niezbędnych, codziennych czynnościach. Ignorowała telefony od siostry, która usiłowała się do niej dodzwonić, a nawet usunęła ją z kontaktów. W dodatku prawie nie dostrzegała ludzi dookoła. Oczywiście brała udział w zdjęciach na planie, lecz poza tym była kompletnie nieobecna duchem. Nikt się temu specjalnie nie dziwił, gdyż wśród ekipy rozeszły się już wieści o zmianach w serialu…

Pod koniec tego pechowego tygodnia spotkała ją jednak niespodzianka. Po całym dniu spędzonym na planie szykowała się już do powrotu do domu, gdy nagle podszedł do niej jeden z kolegów, Tobiasz Wąsowski. Emi za nim nie przepadała. Uważała go za niepoprawnego podrywacza i zapatrzonego w siebie narcyza. Nigdy nie mogła zrozumieć, co widzą w nim te wszystkie dziewczyny, które bez problemu uwodził. Owszem, był przystojny, lecz nic poza tym. Jedna z jej koleżanek określała jemu podobnych mianem „pustostanu”.

– Spieszysz się? – zapytał.

– Nie – odparła odruchowo.

– Mam do ciebie sprawę. Wiesz, że gram główną rolę męską w *Dziewczynie wampira*?

Emi skinęła głową. Zupełnie nie rozumiała, czemu o to zapytał. Przecież wszyscy wiedzieli!

– Zdjęcia ruszają za miesiąc, ale pojawił się pewien problem – kontynuował Tobiasz. – Okazało się, że aktorka, która miała grać najlepszą przyjaciółkę mojej dziewczyny, jest w ciąży. Ma jakieś problemy i lekarz kazał jej leżeć, więc musiała zrezygnować. Krótko mówiąc, szukamy zastępstwa. Byłabyś zainteresowana?

Nie odpowiedziała, zatem jej kolega uznał, że powinien przytoczyć więcej argumentów.

– Zdaję sobie sprawę, że zostało niewiele czasu, ale na pewno zdążysz opanować tekst. Przecież jesteś profesjonalistką. Poza tym to idealna rola dla ciebie. Pod tym względem reżyser całkowicie się ze mną zgadza.

Emi dopiero teraz była w stanie się odezwać.

– Dziękuję – odpowiedziała zdławionym głosem. – To miłe, że o mnie pomyślałeś.

– Nie ma sprawy.

Kiedy Tobiasz pożegnał się i wyszedł, odniosła wrażenie, że zakręciło jej się w głowie. Na miękkich nogach poszła do toalety i przemyła twarz zimną wodą. To pomogło jej odzyskać fizyczną sprawność, lecz nie zniwelowało niebotycznego zdumienia, które odczuwała. Wciąż nie mogła pojąć tego, co się stało. Własna siostra chciała ją wygryźć, a facet, którego zawsze uważała za palanta, zaoferował pomoc…? Zupełnie bezinteresownie…? Jakie życie jest dziwne! Na myśl o tym nagle osunęła się na ziemię i wybuchła płaczem.

Gwałtowne łkanie, trwające ponad kwadrans, pomogło jej dojść do siebie. Wstała zatem, poprawiła zniszczony makijaż, po czym wezwała taksówkę. Po powrocie do domu rzuciła się na łóżko i od razu zasnęła. Najwyraźniej wyczerpanie dało o sobie znać…

ROZDZIAŁ IV

Tydzień później Emi dostała rolę w *Dziewczynie wampira*, co pozwoliło jej uniknąć finansowej katastrofy. Przestała chwilowo myśleć o sprzedaży mieszkania, a skoncentrowała się na opanowaniu tekstu, gdyż czasu rzeczywiście było niewiele. Nauka sprawiła, że poprawił jej się humor – nowa rola dawała możliwość zaprezentowania się widzom z innej strony, już nie tylko jako „dziewczyna z sąsiedztwa", lecz również jako osoba pełna energii i ciekawych pomysłów. W głębi serca Emi żywiła przekonanie, że ten obraz wcale nie odbiega daleko od rzeczywistości…

Jak na złość, jednocześnie pojawiły się w prasie artykuły o planowanych zmianach w serialu, co znowu pogorszyło jej nastrój. Wielu dziennikarzy pisało je w tonie pełnym współczucia dla aktorów, którzy mieli stracić główne role i dobre zarobki. Było to dla niej upokarzające, gdyż znajdowała się w czołówce tej listy. Niestety znała tylko jeden sposób, aby zmusić ich do porzucenia tematu: należało zasugerować im nowy, ciekawszy. Przez całe lata tak robiła. Gdy tylko w prasie pojawiało się coś, co nie było jej na rękę, udzielała komuś wywiadu albo umawiała się z Danielem na kolejną ustawkę. Nowy temat wypierał stary i na tym sprawa się kończyła. Teraz jednak czuła się na tyle źle, że w ogóle nie miała pomysłu, czym mogłaby zainteresować dziennikarzy. Nie planowała im mówić, że ma kłopoty ze spłatą kredytu, chociaż to byłby bez wątpienia gorący news!

W połowie kwietnia Maciej zauważył jej przygnębienie i bardzo się zaniepokoił. Wprawdzie nie przekładało się ono na razie na jakość gry, ale jako przewidujący reżyser postanowił dmuchać na zimne. Poprosił Izę, aby zaprosiła Emi na kolację, ponieważ nie chciał, aby dziewczyna myślała, że jest sama z tak poważnymi kłopotami. Uważał za swój obowiązek dodanie jej otuchy i przekonanie, że są to tylko chwilowe kłopoty.

Emi nie miała najmniejszej ochoty na spotkanie towarzyskie, uznała jednak, że reżyserowi nie wypada odmawiać. Założyła swoją dyżurną niebieską sukienkę (przeznaczoną na rodzinne spotkania i kolacje, których nie sposób uniknąć), zrobiła lekki makijaż, skropiła się perfumami, po czym zamówiła taksówkę do Konstancina. Wprawdzie ostatnio żyła oszczędnie i jeździła komunikacją miejską, ale pogoda była okropna: wiał porywisty wiatr i padał deszcz ze śniegiem. Nie chciała zatem ryzykować przeziębienia, które zapewne dopadłoby ją równocześnie z ociepleniem klimatu i uniemożliwiło wiosenne spacery.

Ku swemu szczeremu zdziwieniu w domu Macieja zastała nie tylko jego, Zuzannę i Izę, lecz również przystojnego bruneta o regularnych rysach twarzy i miłym uśmiechu.

– To jest właśnie Czarek – powiedziała swobodnie Iza.

Emi podała mu rękę i uśmiechnęła się, usiłując opanować uczucie paniki. Skoro Iza powiedziała „właśnie", to znaczy, że wspominała o nim wcześniej i ona powinna go skojarzyć, a tymczasem miała absolutną pustkę w głowie. Za nic nie mogła sobie przypomnieć, kto to jest i w jakich okolicznościach o nim słyszała, chociaż imię rzeczywiście wydało jej się znajome…

Na szczęście nikt nie zamierzał o to pytać. Po powitaniu zasiedli do stołu i Maciej od razu skierował rozmowę na tematy zawodowe. Pogratulował jej otrzymania nowej roli, po czym zaczął usprawiedliwiać scenarzystki, które dokonały zmian w serialu. Wspomnienie o tym pogłębiło irytację Emi, która odruchowo sięgnęła po kieliszek z winem. Słuchając wywodów Macieja, wypiła prawie cały, jakby zupełnie zapomniała o tym, że należałoby coś zjeść. Jako aktorka nie podejmowała nigdy z dyskusji z reżyserem, lecz wino niespodziewanie dodało jej odwagi. Skorzystała zatem z okazji, gdy Maciej na chwilę przerwał, aby uzupełnić zawartość jej kieliszka.

– Te zmiany i tak niewiele pomogą – stwierdziła z wyraźną ironią w głosie.

Trzy pary oczu podniosły się znad talerzy i utkwiły w niej pytające spojrzenia. Tylko czwarta para nie uznała tej uwagi za interesującą, a jej właściciel nadal z apetytem konsumował przystawki.

– Co masz na myśli? – zapytała Zuzanna.

– To, że scenarzystkom brakuje już pomysłów – odparła śmiało. – Dodanie nowych bohaterów nie ożywi serialu, jeśli nie zostaną wprowadzone nowe wątki. Ile można bazować na romansach, zdradach i rozwodach?

– Łatwo powiedzieć – wtrąciła Iza.

– Wcale nie – zaprzeczyła Emi, upijając kolejny łyk wina. – Trzeba tylko zdać sobie sprawę, że

istnieją inne ciekawe tematy i wprowadzenie ich do serialu wcale mu nie zaszkodzi. Na przykład…

Gdyby nie to, że wino zaczynało szumieć jej w głowie, nie zdobyłaby się na odwagę, aby krytykować scenarzystki, chociaż już od dawna nie akceptowała ich pomysłów. Wiele razy przychodziło jej do głowy, że jakiś wątek można by poprowadzić inaczej, lecz nigdy dotąd nie dzieliła się tymi spostrzeżeniami ze światem. Stanowiły jej małą tajemnicę…

Teraz jednak sprawa najwyraźniej wymknęła się spod kontroli. Zuzannę bardzo zainteresowały uwagi dotyczące scenariusza i poprosiła ją, aby opowiedziała dokładniej o swoich odczuciach. Maciej i Iza przychylili się do tej prośby, zupełnie zapominając o jedzeniu. Tylko facet, którego Emi nie potrafiła skojarzyć, w dalszym ciągu koncentrował się na zawartości swojego talerza.

Pod wpływem ich sugestii zaprezentowała swoją wizję zmian w serialu, podając nawet przykłady dialogów, które kiedyś wymyśliła. Udało jej się wprawić w zdumienie całą trójkę! Zuzanna i Maciej zupełnie poważnie dyskutowali o przedstawionych przez nią pomysłach, a Iza z zapałem im sekundowała. Ostatecznie doszło do tego, że prawie zapomnieli o jej obecności – zachowywali się tak, jakby rozmawiali o nadesłanej propozycji scenariusza!

To dało Emi chwilę wytchnienia. Odruchowo zjadła kilka koreczków i odrobinę sałatki, po czym sięgnęła znowu po kieliszek z winem. Nie spodziewała się, że potraktują ją poważnie, więc musiała to jakoś przetrawić. Dopiero pod koniec kolacji, gdy wstała od stołu, zdała sobie sprawę, że chyba się upiła…

– Nie możesz wracać sama w takim stanie – powiedział Czarek, potwierdzając jej przypuszczenia. – Odwiozę cię.

Pozostała trójka dopiero teraz zauważyła, co się stało.

– O kurczę, Emi, chyba rzeczywiście przesadziłaś – stwierdziła bez ogródek Iza.

– Czarek ma rację, nie powinnaś wracać sama – dodał Maciej.

– Dajcie spokój, wezwę taksówkę – zaprotestowała, ale gdy sięgała po komórkę, zachwiała się na nogach.

– Ty usiądź, a ja zadzwonię – zaproponowała Zuzanna.

Wobec tego dziewczyna opadła z powrotem na krzesło, nie mając już sił na protesty. Kiedy przyjechała taksówka, Iza pomogła jej się ubrać, wspólnie z Czarkiem ulokowała ją na tylnym siedzeniu, a potem podała kierowcy adres. W czasie podróży Emi poczuła, że ogarnia ją senność. Odruchowo oparła głowę na ramieniu Czarka, który siedział obok, i zamknęła oczy. W ten sposób dojechali na miejsce. Jej towarzysz poprosił kierowcę, aby zaczekał, po czym sam zaprowadził Emi na właściwe piętro i pożegnał się z nią dopiero, gdy zdołała otworzyć drzwi.

– Dziękuję – powiedziała sennym głosem. – Jesteś bardzo miły…

Weszła do przedpokoju, zdjęła z siebie płaszcz i buty, a potem skierowała się wprost do sypialni. Sukienki już nie dała rady zrzucić – padła na łóżko i usnęła tak, jak stała.

Czarek tymczasem wrócił do Konstancina i poinformował domowników, że Emi bezpiecznie dotarła do celu. Wypił jeszcze z nimi herbatę, po czym poszedł na górę do swojego pokoju. Trwająca w salonie dyskusja na temat scenariusza w ogóle go nie interesowała, ponieważ był jedynym członkiem rodziny (w szerokim znaczeniu tego słowa), który nie obejrzał ani jednego odcinka omawianego serialu. Oczywiście sporo o nim słyszał, i właśnie na tej podstawie doszedł do wniosku, że to musi być straszny chłam – bez przerwy jakieś romanse, zdrady, rozstania i powroty. Zupełnie jak w pewnej amerykańskiej produkcji, która stała się symbolem kiczu...

Rzecz jasna Czarek nie obnosił się ze swoją opinią, zwłaszcza że najwyraźniej był w niej odosobniony. Jego matka oraz była dziewczyna uwielbiały *Tylko miłość* i doskonale znały wszystkie serialowe gwiazdy. On natomiast nie kojarzył Emi zupełnie. Zapewne nie zainteresowałby się nią w ogóle (już wcześniej spotykał u wujka różne aktorki, więc przestało to robić na nim wrażenie), gdyby nie pewien drobiazg: miała podobną opinię na temat tego słynnego serialu, co on. Wprawdzie nie powiedziała wprost, że to chłam, ale zasugerowała to dość wymownie…

Czarek uznał zatem, że ta aktorka musi być inteligentną dziewczyną, i postanowił dowiedzieć się o niej czegoś więcej. Sięgnął po laptop i wystukał w wyszukiwarce hasło: Emilia Kobus. Potem otworzył usta ze zdumienia. Zalała go istna fala zdjęć, artykułów, wywiadów… Nawet gdyby poświęcił na lekturę całą noc, nie dałby rady przeczytać wszystkich! Przeglądał zatem zdjęcia, których były setki: Emi na planie, Emi w domu, Emi na wakacjach… Na jednych była młodsza, na drugich już przypominała kobietę z dzisiejszej

kolacji, ale ich wspólnym mianownikiem była jej duża naturalność widoczna w stroju, lekkim makijażu i ciepłym uśmiechu. Zwłaszcza ten uśmiech wydał mu się intrygujący, ponieważ w realu nie miał okazji zobaczyć go ani razu – Emi, która przyszła na kolację do Macieja, była poważna i jakaś taka… przygaszona. Może dlatego Czarkowi nie przyszło na myśl, że jest aż tak popularna.

Nie ulegało jednak wątpliwości, że musiała sama zabiegać o tę popularność, gdyż udzielała wywiadów na każdy temat – wypowiadała się nie tylko o filmie, lecz również o swoich zainteresowaniach, sposobach spędzania wolnego czasu, planach na przyszłość… Przeglądając te wywiady, Czarek dotarł do jednego, który zaczynał się dość ciekawie: „Emilia Kobus twierdzi, że nie ma szczęścia w miłości". Ten zainteresował go na tyle, że postanowił przeczytać cały.

ROZDZIAŁ V

Następnego dnia Emi obudziła się z ogromnym zdziwieniem. Nie mogła skojarzyć, czemu ma na sobie sukienkę, czemu jest jej niedobrze ani czemu ma ochotę wypić całą wodę z Wisły. Kiedy wstała, doznała kolejnego zdziwienia: nie mogła zrozumieć, czemu boli ją głowa.

Chwiejnym krokiem poszła do kuchni, zaspokoiła pragnienie, opróżniając butelkę wody mineralnej, po czym usiadła na taborecie i próbowała przypomnieć sobie zdarzenia z poprzedniego wieczoru. Była na kolacji u Macieja, opowiadała o swoich pomysłach dotyczących serialu i… chyba się upiła, bo potem ten facet… Czarek odwiózł ją do domu. W takim razie objawy, które obecnie odczuwa, muszą być tym słynnym kacem, przytrafiającym się często jej znajomym z planu. Sama nie miała jeszcze okazji się z nim zapoznać, gdyż wczoraj po raz pierwszy w życiu przesadziła z alkoholem!

Zadowolenie z odkrycia przyczyny dolegliwości zostało jednak zniweczone przez gwałtowne bulgotanie w żołądku. Emi szybko pobiegła do łazienki i pozbyła się jego zawartości, co sprawiło jej pewną ulgę. Po powrocie do kuchni wstawiła wodę na herbatę i zaczęła szukać tabletek przeciwbólowych, gdyż głowa nadal jej dokuczała, nawet bardziej niż poprzednio. A może było to tylko złudzenie spowodowane uspokojeniem się żołądka? Tak czy inaczej musiała coś z tym zrobić, więc ucieszyła się ogromnie, gdy znalazła leki. Przygotowała herbatę, zjadła kawałek suchej bułki, ponieważ na nic innego nie miała ochoty, i dopiero wtedy połknęła dwie tabletki. Te proste czynności tak ją zmęczyły, że musiała wrócić do łóżka.

Leżała prawie dwie godziny otulona ciepłym kocem. W miarę ustępowania fizycznego kaca coraz bardziej dokuczał jej moralny. Nie chodziło bynajmniej o fakt, że Maciej i jego rodzina zobaczyli, jak się upiła. Oni znali ją od lat i wiedzieli, że takie zachowanie mogło mieć miejsce tylko przypadkowo na skutek działania długotrwałego stresu. Natomiast Czarek widział ją po raz pierwszy i na myśl o nim było jej trochę wstyd. Na pewno doszedł do wniosku, że jest zdegenerowaną celebrytką, która ma problemy z alkoholem. Zaproponował przecież, że odwiezie ją do domu, bo zobaczył, jak chwiała się na nogach…

Dźwięk telefonu przerwał te rozmyślania. Emi sięgnęła po komórkę, aby sprawdzić, czy warto odebrać. Na szczęście dzwoniła Iza.

– Jak żyjesz, pijaczyno? – zapytała wesoło.

– Już się pozbierałam – odparła, czując, że humor jej wraca.

– To świetnie. Mam dla ciebie dobrą wiadomość. Tata powiedział mamie, że jesteś lepsza od naszych scenarzystek, bo masz świeże spojrzenie na problemy bohaterów serialu. Potem przez cały wieczór obydwoje omawiali twoje pomysły. Mają zamiar je uwzględnić w następnym sezonie.

– Naprawdę?

Iza potwierdziła i przez kilka minut relacjonowała jej szczegóły. To dodało Emi odwagi, aby stawić czoła innemu problemowi.

– Słuchaj, a mogłabyś mi podać numer telefonu Czarka? Chciałabym mu podziękować za odwiezienie do domu.

– Jasne, wyślę ci SMS-em.

Chwilę po zakończeniu rozmowy Emi istotnie otrzymała numer Czarka, lecz nie zdecydowała się od razu do niego zadzwonić. Uświadomiła sobie, że w dalszym ciągu nie kojarzy, kto to jest…

Postanowiła się skupić i przeanalizować sprawę. Najprawdopodobniej był on kimś z dalszej rodziny Macieja lub jego żony. Nie spotkała go wcześniej, ale to niczego nie przesądzało. Na pewno już słyszała jego imię, tylko gdzie…? Dopiero po kilkunastu minutach intensywnego myślenia skojarzyła: w rozmowie telefonicznej z Izą! Przyjaciółka wspominała, że przyjeżdża jej kuzyn z Kielc, który dostał pracę w Warszawie…

Zadowolona ze zwalczenia swojej sklerozy wybrała jego numer. Kiedy Czarek odebrał, spokojnie podziękowała mu za asystę poprzedniego wieczoru i nadmieniła, że takie sytuacje zdarzają jej się sporadycznie. Nie wydawał się wcale zdziwiony.

– A wiesz, że ja pracuję na Mokotowie? – dodał na zakończenie. – Niedaleko ciebie.

– Tak? To może wpadniesz na kawę któregoś dnia? – zaproponowała spontanicznie.

– Z przyjemnością.

Umówili się na wtorek. Emi była bardzo zadowolona z takiego obrotu sprawy. Wprawdzie nie

zależało jej szczególnie na tym, aby go zobaczyć, ale chciała mu udowodnić, że potrafi się zachowywać jak kobieta z klasą. Ostatecznie pierwsze wrażenie może być mylące!

Jej zadowolenie nie trwało jednak długo, ponieważ w poniedziałek po południu ukazał się kolejny artykuł zapowiadający zmiany w serialu *Tylko miłość*. Tym razem autor skoncentrował się na informacji, że już w pierwszych odcinkach pojawi się Oliwia Kobus – młodsza siostra Emilii, dotychczasowej gwiazdy.

Kiedy Emi to przeczytała, wszystko się w niej zagotowało. Jak on mógł ją nazwać „dotychczasową gwiazdą"? Czyżby chciał zasugerować, że teraz jej młodsza siostra przejmie pałeczkę? Na jakiej podstawie? Poza tym, czy musiał tak eksponować różnicę wieku, jakby chciał podkreślić, że ona jest starsza? A może w ogóle jego zdaniem jest stara, skoro w listopadzie skończy dwadzieścia pięć lat?

Ze złości omal nie zapomniała o planowanym spotkaniu z Czarkiem, które nagle przestało ją obchodzić. Przez cały czas myślała, jaki temat mogłaby podrzucić dziennikarzom, aby przestali pisać o jej upokarzającej sytuacji. Niestety znowu nie miała pomysłu. Zastąpienie newsów o zmianach w serialu opowiadaniem o spłacaniu kredytu byłoby w zasadzie zamianą jednego upokorzenia na drugie…

Dopiero we wtorek po południu przypomniała sobie, że będzie miała gościa, i wyskoczyła do cukierni po słodkości do kawy. Nie wiedziała, co on lubi, więc kupiła wszystkiego po trochu – niech ma wybór!

Czarek zjawił się przed szóstą, przynosząc… eleganckie pudełko duńskich herbatników. Na widok poczęstunku przygotowanego przez nią poczuł się wyraźnie zaskoczony.

– Myślałem, że jesteś jedną z tych dziewczyn, które żyją tylko powietrzem – przyznał otwarcie.

– Dlaczego?

– Bo na kolacji u mojego wujka prawie nic nie jadłaś.

– Przeżywam ostatnio trudny okres – wyjaśniła.

– Tak, słyszałem…

– Na co dzień nawet się nie odchudzam, bo dużo jeżdżę rowerem – dodała, nie chcąc drążyć tematu.

Na szczęście zmiany w serialu w ogóle nie interesowały Czarka. Powiedział jej, że ma piękne mieszkanie, po czym zaczął opowiadać o swoich wrażeniach z pobytu w Warszawie.

– Do pracy docieram komunikacją miejską, a wieczorami jeżdżę po mieście samochodem i uczę się prawidłowego funkcjonowania. Wiem już, które ulice są jednokierunkowe, gdzie zrobiono objazd z powodu remontu… Za jakiś czas zacznę wyjeżdżać w godzinach szczytu i sprawdzać, czy da się ominąć korki.

– Nie da się – odpowiedziała i obydwoje wybuchli śmiechem.

– A jesteś zadowolony z pracy? – zapytała, gdy doszli do siebie.

– W sumie tak, ale bardziej z tego, że wyprowadziłem się z Kielc. Udało mi się uciec od wspomnień.

Jako osoba dyskretna Emi nie zapytała o szczegóły, więc zwięźle jej wyjaśnił, dlaczego chciał wyjechać. Ku jego zdumieniu zareagowała pewnym zdziwieniem na wiadomość o tym, że jego była dziewczyna zdecydowała się zostać w Kanadzie.

– Ja nie mogłabym zamieszkać w Ameryce – powiedziała. – Wszystkie miasta są tam takie same: w centrum wieżowce, a dookoła nic, tylko domki, domki, domki… Ciągną się kilometrami i właściwie nie ma komunikacji miejskiej, więc bez samochodu nie da się żyć.

Czarek westchnął lekko.

– Dla mnie nawet Warszawa jest za duża – przyznał. – Gdyby nie to zawirowanie w życiorysie, pewnie bym się nie przeprowadził.

– Ale tu chyba więcej zarabiasz?

– Zarabiam dwa razy tyle, co w Kielcach, tylko… Mam problem z mieszkaniem. Ciocia i wujek są bardzo mili, ale nie mogę im bez końca siedzieć na głowie, więc szukam czegoś do wynajęcia. Niestety kawalerka w centrum sporo kosztuje, a dojazd z dalszych dzielnic zapowiada się na koszmar.

Kiedy Emi go słuchała, zaczął rysować jej się w głowie pewien plan. Dzięki niemu mogłaby bez problemu załatwić kilka spraw…

– Kiedy pojeżdżę w godzinach szczytu, będę już wiedział, na co się zdecydować, bo na razie ciągle mam wątpliwości – kontynuował Czarek. – Z jednej strony wydaje mi się, że nie ma sensu przepłacać, ale z drugiej, jak sobie pomyślę o trzech godzinach dziennie w samochodzie…

Emi patrzyła na niego i rozmyślała. Był młody, przystojny i chwilowo nie miał zobowiązań… Właściwie spadł jej jak z nieba! Pod wpływem tego spostrzeżenia nagle odetchnęła głęboko i zapytała:

– A może chciałbyś wynająć pokój?

Czarek przerwał i spojrzał na nią ze zdziwieniem.

– Tego nie brałem pod uwagę. Mieszkać z obcymi ludźmi? Chyba jestem już za stary na takie rozwiązanie.

– Miałam na myśli pokój u mnie. Mam trzy, ale właściwie korzystam tylko z dwóch. Jeden stoi wolny.

– Co…?

– Mówiłeś, że pracujesz niedaleko, więc odpadłby ci problem dojazdów, a mnie przydałoby się trochę pieniędzy, ponieważ spłacam kredyt.

– Naprawdę?

Emi poczuła się nieco skrępowana.

– Chyba zbyt pochopnie zdecydowałam się na zakup tego mieszkania – przyznała.

Czarek lekko się uśmiechnął.

– Nie to miałem na myśli. W końcu każdy może popaść w kłopoty finansowe. Pytałem, czy naprawdę masz zamiar wynająć mi ten pokój.

– Tak. Chciałbyś go zobaczyć?

– No pewnie!

Wobec tego zaprowadziła go do pokoju, z którego do tej pory nie korzystała. Nie miała jeszcze na niego pomysłu, poza tym traktowała sprawę przyszłościowo – brała pod uwagę fakt, że może kiedyś założy rodzinę.

– Chyba będzie ci tu wygodnie – powiedziała niepewnie.

– Jasne! Aż się dziwię, że do tej pory go nie wynajęłaś…

Emi zniżyła głos, chociaż i tak nikt nie mógł podsłuchać ich rozmowy.

– Czarek, zrozum, ja nie mogę po prostu wynająć pokoju komukolwiek. To zbyt duże ryzyko. Obca osoba mogłaby przy okazji wpaść na pomysł dodatkowego zarobku, na przykład robiąc mi zdjęcia, kiedy śpię, albo opowiadając dziennikarzom, co robię w domu, gdy nikt nie widzi. Wiesz, okazja czyni złodzieja.

– No tak…

– Poza tym pod koniec maja wyjeżdżam na Mazury, bo dostałam rolę w *Dziewczynie wampira.* Mogę zostawić mieszkanie tylko komuś godnemu zaufania.

– *Dziewczyna wampira*? Ciekawy tytuł… To horror?

– Tak, gram w nim najlepszą przyjaciółkę głównej bohaterki.

Jeszcze przez chwilę się zastanawiał, ale widziała, że połknął haczyk. Mieszkanie było ładne, pokój duży, odległość do pracy niewielka… Poza tym chyba zaimponowało mu to, że uznała go za człowieka godnego zaufania.

– Nie musisz się decydować już dziś – dodała. – Przemyśl sprawę na spokojnie i daj mi znać. W kwestiach finansowych na pewno się dogadamy.

– Dobrze – odpowiedział i znów się do niej uśmiechnął.

Emi chętnie odwzajemniła uśmiech, ponieważ miała powody do radości. Wszystko wskazywało na to, że uda jej się bez problemu zrealizować plan, który nabierał już całkiem konkretnych kształtów…

WYWIAD Z EMILIĄ KOBUS Z DNIA 20 KWIETNIA

Niedawno prasę obiegła wiadomość o tym, że Pani siostra zagra w serialu „Tylko miłość". Czy dla Pani również była ona zaskoczeniem?

Ależ skąd! Zawsze wiedziałam, że moja siostra marzy o roli w tym właśnie serialu. Cała nasza rodzina ogląda go od wielu lat. Poza tym Oliwia jest zdania, że rola Jagody przyniosła mi szczęście, ponieważ dzięki niej zdecydowałam się zostać aktorką. Zapewne wierzy, że tak samo będzie w jej przypadku.

Czy Pani i siostra jesteście sobie bardzo bliskie?

Moim zdaniem jesteśmy typowymi siostrami: czasami się kochamy, a czasami kłócimy. Zawsze jednak

udaje nam się pogodzić. Poza tym każda z nas ma bliską przyjaciółkę, której może się zwierzyć ze swoich kłopotów. To sprawia, że nie odczuwamy presji, aby tworzyć między sobą sztuczną bliskość, opartą tylko na więzach krwi.

Zapewne jako starsza siostra stanowiła Pani dla młodszej wzór do naśladowania.

Myślę, że tak było, chociaż nie wiem, czy Oliwia by to potwierdziła. Jednak wybór tego samego zawodu i tego samego serialu bez wątpienia o tym świadczy.

Czeka Pani na spotkanie z siostrą na planie z radością czy z obawą?

Ani z radością, ani z obawą. Po prostu myślę, że będzie to dla mnie ciekawe doświadczenie zawodowe. Do tej pory grałam zawsze z osobami, których wcześniej nie miałam okazji poznać prywatnie. Dopiero po pewnym czasie zaczynały nas łączyć koleżeńskie, a nawet przyjacielskie stosunki. Teraz będzie odwrotnie.

Niektórzy sugerują, że na planie dojdzie do siostrzanej rywalizacji…

To chyba żart! Ja jestem aktorką z wieloletnim doświadczeniem, a moja siostra debiutantką – o jakiej rywalizacji tu może być mowa? Gdybyśmy obie miały doświadczenie zawodowe i spotkały się na planie, sytuacja byłaby inna, ale tak?

Pani siostra jest jedną z kilku nowych osób w serialu. Jak odebrała Pani wprowadzenie dodatkowych aktorów do tej zgranej ekipy?

Jak sama Pani zauważyła, jesteśmy zgraną ekipą. Znamy się od lat i potrafimy ze sobą współpracować. Nowe osoby będą się musiały do nas dostosować, jeśli chcą w naszym gronie zagrzać miejsce. To jest chyba dla nich oczywiste. Nie ma szans, aby ktoś nowy spowodował rewolucję lub daleko idące zmiany.

Jednak ich pojawienie się spowodowało ograniczenie waszych ról…

To jest naturalna konsekwencja zmian w serialu. Przyznaję, że początkowo budziła ona moje rozgoryczenie. Zastanawiałam się nawet, co będę robić, kiedy Jagoda wyjedzie… Na szczęście okazało się, że nie ma tego złego, co by na lepsze nie wyszło. Niedawno otrzymałam rolę w horrorze „Dziewczyna wampira". Zapewne nie odważyłabym się o nią ubiegać, gdyby nie te zmiany i perspektywa dużej ilości wolnego czasu.

Czy decyzja o ubieganiu się o tę rolę wymagała od Pani odwagi?

Bez wątpienia. Do tej pory byłam kojarzona wyłącznie z Jagodą – sympatyczną dziewczyną, którą wszyscy znają od lat. Postać, którą mam zagrać w „Dziewczynie wampira", jest zupełnie inna – to energiczna osoba, twardo stąpająca po ziemi i przestrzegająca swoją przyjaciółkę (czyli tytułową bohaterkę) przed konsekwencjami takich uczuciowych związków. Krótko mówiąc, to kobieta z charakterem. Może dzięki tej roli zdołam przekonać widzów, że potrafię zagrać kogoś zupełnie innego niż Jagoda.

Czy prywatnie lubi Pani oglądać horrory?

Przyznam, że nie interesowałam się wcześniej tym gatunkiem filmowym, ale w ramach przygotowań do pracy mam zamiar to zmienić. Doszłam do wniosku, że powinnam obejrzeć najbardziej znane horrory w historii kina. Jestem bardzo ciekawa, czy będą mi się podobały.

Podobno zdjęcia mają być kręcone na Mazurach.

Tak, co ogromnie mnie cieszy. Uwielbiam Mazury i często jeżdżę tam na wakacje. Tym razem będę miała okazję spędzić cały miesiąc w rejonie Szczytna, który jest mi nieco mniej znany. Połączę zatem przyjemne z pożytecznym.

Czyli zmiany w serialu „Tylko miłość" okazały się mimo wszystko dla Pani korzystne, ponieważ zaowocowały nowymi perspektywami zawodowymi?

Bez wątpienia.

Jestem pewna, że widzowie polubią Panią w nowej roli. Bardzo dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia.

Ja również dziękuję i serdecznie pozdrawiam wszystkich czytelników.

ROZDZIAŁ VI

W czasie majówki Czarek przeprowadził się do mieszkania Emi, a potem pojechał do Kielc poinformować rodzinę, że znalazł już w Warszawie stałe lokum. Informacja o tym ucieszyła wszystkich z wyjątkiem matki, która wciąż nie mogła się pogodzić z jego wyprowadzką. Bez przerwy powtarzała, że to wszystko wina Beaty – gdyby nie ona, nadal mieszkałby w Kielcach, a nie w Warszawie, gdzie prawie nikogo nie zna. Nawet zapewnienia Czarka o zadowoleniu z pracy i zawarciu nowych znajomości nie były w stanie jej pocieszyć.

– I tak nie będziesz tam miał prawdziwych przyjaciół – stwierdziła smutno podczas rodzinnego obiadu. – W tych korporacjach panuje przede wszystkim wyścig szczurów. To nie miejsce, gdzie można spotkać ludzi, którzy staną ci się bliscy.

W tej sytuacji Czarek wolał już nie mówić, że poznał u wujka pewną aktorkę i właśnie u niej wynajął pokój. Matka na pewno również ją uznałaby za osobę, która nigdy nie stanie mu się bliska, ponieważ jest pochłonięta artystycznym wyścigiem szczurów. Poza tym była zdania, że nigdzie nie będzie mu lepiej niż w rodzinnym mieście, ale czy mógł ją za to winić? Przecież chciała dla niego jak najlepiej!

Jej narzekania nieco zepsuły atmosferę, więc Czarek z ulgą pożegnał rodzinę i wrócił do Warszawy, w której czuł się coraz lepiej – zwłaszcza odkąd poznał Emi…

Początkowo myślał, że mieszkając razem, będą po prostu mijać się w kuchni czy w przedpokoju, ale przypadek nadał ich znajomości inny kierunek. Kiedyś Emi mimochodem wspomniała, że powinna obejrzeć kilka horrorów, zanim wyjedzie na plan. Nie był to nigdy jej ulubiony gatunek filmowy, więc niewiele o nim wiedziała, a zależało jej, aby dobrze wypaść, bo to mogło zagwarantować otrzymanie innych ról. Wtedy przyznał szczerze, że sam nawet lubi horrory, i znalazł jej kilka klasycznych pozycji w Internecie, a resztę wypożyczył na DVD. Emi była pod wrażeniem i zapytała, czy nie miałby ochoty obejrzeć ich razem z nią. Czarek nie widział przeszkód, toteż od tamtej pory spędzali wszystkie wieczory w salonie, jedząc chipsy, pijąc piwo (on klasyczne, ona bezalkoholowe) i wymieniając się uwagami na temat kolejnych produkcji. Potem zaczęła mu opowiadać o swojej roli, którą już prawie opanowała, a w końcu doszło do tego, że na jej prośbę nieraz przepytywał ją z tekstu. W sumie czas upływał im bardzo miło!

Kolejną tradycją stało się wspólne spożywanie posiłków. Czarek rzadko coś gotował, ograniczając się do odgrzewania w kuchence mikrofalowej gotowych dań, zaś w sobotę postanowił zamówić sobie chińszczyznę. Kiedy Emi o tym usłyszała, też nabrała apetytu na kurczaka z trawą cytrynową i makaron sojowy. Od tamtej pory już stale jadali razem. W dni powszednie umawiali się, co zrobią na kolację, a w weekendy zamawiali coś w okolicznych restauracjach. Nigdy natomiast nie wychodzili razem. Czarek tego nie proponował, ponieważ domyślał się, że Emi, jako osoba znana, przyciąga uwagę ludzi i dlatego woli jadać w domu. Pamiętał przecież te wszystkie artykuły w Internecie.

W ciągu pierwszych dwóch tygodni tylko raz spędził czas w innym towarzystwie – kiedy wybrał się z wujkiem na mecz. Emi natomiast nie widywała się z nikim, chcąc jak najlepiej opanować rolę. Zależało jej, aby dobrze wypaść i zrobić kolejny krok w kierunku rozwoju swojej kariery. W rezultacie Czarek miał niekiedy wrażenie, że są w Warszawie tylko we dwoje i świat zupełnie o nich zapomniał…

Dopiero w drugiej połowie maja miał okazję się przekonać, jak dalece ulegał złudzeniu. Była już piękna, słoneczna pogoda, a temperatura sięgała prawie trzydziestu stopni. Jadąc do pracy zatłoczonym autobusem, nieco się spocił, więc nie był zadowolony z konieczności spędzenia kilku godzin w lodowatej sali konferencyjnej. Czuł, że to się skończy przeziębieniem, i miał rację. Następnego dnia zaczęło mu kapać z nosa, musiał zatem wyskoczyć do pobliskiego kiosku po chusteczki higieniczne. Kiedy wszedł do środka, stanął jak wryty. Na okładce jednego z popularnych tygodników zobaczył swoje zdjęcie. W pierwszej chwili pomyślał, że to pomyłka – sfotografowano kogoś podobnego do niego, i tyle. Kiedy jednak wziął pismo do ręki, przekonał się, że o pomyłce nie ma mowy. To był on, wychodzący z klatki schodowej w drodze do pracy. Co więcej, zdjęciu towarzyszył komentarz: CZY EMILIA KOBUS WRESZCIE ZNALAZŁA SZCZĘŚCIE? TEN TAJEMNICZY MŁODY CZŁOWIEK JUŻ Z NIĄ MIESZKA!

Czarek stał przez kilka minut, wpatrując się w okładkę. Zrozumiał, że dziennikarze odkryli ich układ, lecz źle go zinterpretowali – uchodził w ich oczach za faceta Emi, dlatego zasłużył na wyeksponowane miejsce w jednym z popularnych plotkarskich tygodników.

Po namyśle postanowił machnąć na to ręką. Ostatecznie Emi wiedziała, że naraża się na pewne ryzyko, kiedy zaproponowała mu wynajęcie pokoju. Spokojnie kupił chusteczki i… tygodnik. Postanowił zachować go sobie na pamiątkę.

Emi zobaczyła pismo tego samego dnia, gdy wyszła po owoce. Widocznie odczuwała wzmożone zapotrzebowanie na witaminy, ponieważ nie dawała jej spokoju myśl o świeżych truskawkach, których pełno było już na ulicznych straganach. Kupiła całą łubiankę, po czym wstąpiła jeszcze do kiosku po komplet kolorowych długopisów. Były jej potrzebne do nanoszenia uwag na marginesie scenariusza. Zawsze robiła to w końcowej fazie przygotowań, gdy miała już prawie opracowaną koncepcję roli.

W przeciwieństwie do Czarka nie poczuła zdziwienia, ponieważ wynajęła mu pokój z premedytacją. Doskonale zdawała sobie sprawę, że dziennikarze prędzej czy później odkryją, kto z nią mieszka, i dojdą do oczywistych wniosków: jeśli pojawił się w jej życiu tak atrakcyjny mężczyzna, to musi oznaczać, że wreszcie się zakochała! W rezultacie zaczną o tym pisać i porzucą chwilowo temat niekorzystnych dla niej zmian w serialu.

Jeśli coś ją zaskoczyło, to skala ich zainteresowania. Nie przypuszczała, że zrobią z tego aż taką sensację! Owszem, liczyła na parę artykułów, ale nie na zdjęcie Czarka na pierwszej stronie. Dopiero teraz uświadomiła sobie, że ma mieszkanie od dwóch lat i nigdy wcześniej nie pojawił się w nim żaden mężczyzna. Może zatem nie powinna się dziwić, że dziennikarze uznali to za gorący temat i gotowi byli nawet zaryzykować pozew, w razie gdyby Czarek poczuł się zirytowany tą publikacją?

Nie mogła wykluczyć, że zdenerwuje się również na nią i da jej to wyraźnie do zrozumienia. Czekała więc na jego powrót z duszą na ramieniu. Miała wprawdzie cichą nadzieję, że może w ogóle nie widział tego nieszczęsnego pisma i o niczym nie wie, ale ta nadzieja okazała się płonna. Gdy tylko wszedł, pokazał jej swoje zdjęcie i powiedział:

– Chyba dzięki tobie staję się sławny…

– Czarek, słuchaj…

Nie dokończyła, ponieważ przerwało jej potężne kichnięcie współlokatora. Dopiero teraz zauważyła, że ma zaczerwieniony nos i załzawione oczy.

– Przeziębiłeś się – stwierdziła ze zdziwieniem.

– Tak, w sali konferencyjnej przesadzili z klimatyzacją.

– Poczekaj, zaraz zadzwonię po lekarza.

Czarek spojrzał na nią ze zdumieniem.

– Daj spokój, wiesz, ile kosztuje domowa wizyta?

Emi machnęła ręką.

– Mój wujek jest internistą – wyjaśniła. – Wystawi ci receptę i da zwolnienie. Nie możesz przecież chodzić do pracy w takim stanie.

Bardzo chciała coś dla niego zrobić, aby zapomniał o tym nieszczęsnym zdjęciu. Kiedy jednak poszedł do swego pokoju, zabrał je ze sobą.

– Nigdy nie przypuszczałem, że kiedyś będę miał swoje pięć minut – powiedział wesoło.

Emi nie mogła uwierzyć. Czyżby potraktował sprawę z humorem? Niesamowite! Oczywiście musiał zdawać sobie sprawę, że w oczach dziennikarzy został jej facetem, ale najwyraźniej mu to nie przeszkadzało. Pewnie wiedział, jakie zainteresowanie wzbudza jej życie, i wliczył to w koszty wynajmowania wygodnego pokoju w pobliżu miejsca pracy.

Ulga, jaką poczuła, dodała jej energii. Zadzwoniła do wujka, poprosiła go, aby do niej wpadł, a potem obiecała Czarkowi, że zrobi mu na kolację jego ulubione spaghetti. Wprawdzie miała dzisiaj ograniczyć się do sałatki i kanapek, ale musiała dać upust swojej radości. Skoro burza, której oczekiwała, przeszła bokiem, należało to uczcić.

Przez kolejne trzy dni Czarek leżał w łóżku, usiłując opanować cieknącą mu z nosa fontannę, a ona opiekowała się nim jak najczulsza niańka: podawała leki, robiła herbatę z miodem i cytryną, przygotowywała lekkie posiłki. Chory nie interesował się światem zewnętrznym, zatem nie wiedział, że jego zdjęcie pojawiło się też w innych gazetach. Emi miała nadzieję, że ta fala artykułów zatrzyma się, zanim on wyzdrowieje, i wszystko znów będzie jak dawniej. Tak im się przecież dobrze razem mieszkało!

W sobotę Czarek poczuł się lepiej i stwierdził, że czas wrócić do żywych. Sam poszedł do kuchni, aby zrobić sobie śniadanie. Kiedy jednak otworzył lodówkę, ogarnęło go przerażenie.

– O kurczę, trzeba jechać po zakupy – stwierdził na widok pustych półek.

– Możemy jeszcze zjeść płatki – odparła Emi. – Potem pójdę do sklepu.

– Nie ma sensu, abyś tyle dźwigała – zaprotestował. – Pojedziemy samochodem. Czuję się już lepiej, więc dam radę prowadzić.

– Na pewno?

– Tak.

Emi miała wprawdzie dodatkowe obiekcje co do tego pomysłu, ale nie wyraziła ich głośno. Pomyślała, że nie ma sensu popadać w paranoję. Na pewno nikt nie będzie ich śledził…

Zjedli zatem płatki z mlekiem, a potem wyszykowali się i wyszli. W centrum handlowym spotkali mnóstwo osób, ale nikt nie zwracał na nich uwagi – ludzie byli pochłonięci własnymi zakupami i rozglądali się po półkach, a nie po twarzach innych klientów. Wobec tego Emi odetchnęła z ulgą i skoncentrowała się na robieniu zapasów jedzenia na przyszły tydzień – ostatni, jaki miała spędzić w domu przed wyjazdem na plan *Dziewczyny wampira.* Pomyślała, że potem Czarek będzie już sam robił zakupy, a do jej powrotu sprawa przycichnie.

Świadomość zupełnego braku jedzenia w domu dodała im animuszu i w rezultacie zapakowali prawie cały bagażnik.

– Widzisz, mówiłem, że nie ma sensu, abyś sama dźwigała – stwierdził z satysfakcją Czarek.

– Tak, miałeś rację.

Wracali w dobrych nastrojach, zastanawiając się, co wybrać na obiad. Kiedy zajechali na miejsce i Czarek zaparkował pod domem, Emi zamarła: przy klatce schodowej czekała grupa paparazzi. Gwałtownie nabrała powietrza i podjęła szybką decyzję: spokój, uśmiech, żadnych komentarzy. Nie przy Czarku!

On też ich zauważył i nieco się zdziwił. Zawsze wyobrażał sobie, że paparazzi są nieprzyjemni i zachowują się agresywnie, tymczasem ci wydawali się całkowicie wyluzowani oraz przyjacielsko nastawieni. Na ich widok zaczęli pstrykać fotki i wołać:

– Emi, dlaczego jesteś ostatnio taka tajemnicza?

– Powiedz, jak wam się układa!

– Kiedy ślub?

Ponieważ Emi nie odpowiedziała ani słowem, tylko obdarzyła ich promiennym uśmiechem, Czarek poszedł za jej przykładem. Potem spokojnie weszli do budynku i skierowali się do windy.

Żadne z nich nie komentowało tego, co się stało, jednak już w połowie drogi Emi zaczęła odczuwać pewien niepokój. Doszła do wniosku, że tym razem chłopcy przesadzili. Co im strzeliło do głowy z tym ślubem? Teraz Czarek na pewno się wkurzy!

Obserwowała go spod oka, chcąc wybadać, jak bardzo jest zły. Objawów gniewu jednak nie zauważyła, ale faktycznie miał dziwną minę: jego czoło przecinała pionowa zmarszczka, jakby nad czymś intensywnie myślał. Gdy weszli do mieszkania, zostawił swoje zakupy w przedpokoju, usiadł na kanapie w salonie, oparł głowę na rękach i zastygł w tej pozycji.

Emi tymczasem ustawiała na pustych półkach rzeczy, które kupiła. Była przekonana, że Czarek lada chwila przypomni sobie o zakupach i przyjdzie do kuchni. Kiedy jednak upłynęło prawie dziesięć minut, a on się nie pojawił, postanowiła sprawdzić, co się z nim dzieje.

– Nie wypakowałeś swoich rzeczy – oświadczyła, stając w drzwiach salonu.

Czarek drgnął niczym zbudzony ze snu, po czym wstał i skierował się do kuchni. Wrzucił produkty do lodówki, nie mówiąc ani słowa, a kiedy była bliska dojścia do wniosku, że chyba się obraził, nagle spojrzał na nią i powiedział:

– Wiesz, Emi, tak sobie pomyślałem… A może byśmy poszli za ciosem i naprawdę wzięli ślub?

– Co…?

Była przekonana, że się przesłyszała, lecz on spokojnie mówił dalej:

– Pomyśl tylko – ty jesteś rozczarowana życiem i ja jestem rozczarowany życiem, ale odkąd mieszkamy razem, czujemy się lepiej. Miło spędzamy czas, zawsze możemy pogadać i zwierzyć się ze swoich problemów. Jakby się nad tym zastanowić, to w sumie nic dziwnego. We dwoje jest łatwiej żyć, bo człowiek ma kogoś, na kogo może liczyć. Gdybyśmy zostali małżeństwem, to zawsze mogłabyś podzielić się ze mną swoimi kłopotami i otrzymać wsparcie. Poza tym we dwoje łatwiej jest spłacać kredyt. Ja pracuję i dobrze zarabiam, więc nie musiałabyś się martwić, czy dostaniesz rolę, bo i tak mielibyśmy zabezpieczenie

finansowe…

Mniej więcej w połowie tych wywodów do Emi zaczęło docierać, że on mówi poważnie. Odczekała zatem, aż skończy, po czym zapytała z wyraźnym zdumieniem w głosie:

– Proponujesz mi małżeństwo z rozsądku…?

ROZDZIAŁ VII

Niespodziewane oświadczyny wprowadziły totalny zamęt w życiu Emi. Chwilowo przestała nawet myśleć o nowej roli i zbliżającym się wyjeździe na plan, a skoncentrowała się na tym, co powinna odpowiedzieć Czarkowi. Podjęcie decyzji wcale nie było łatwe! Sprawę upraszczał jedynie fakt, że aktualnie nie interesowała się żadnym innym mężczyzną. Już od dwóch lat pozostawała samotna, a dokładnie od momentu, gdy swoje dwie miłości uznała za życiowe pomyłki.

Pierwszy raz zakochała się – jakże by inaczej – w aktorze poznanym na planie serialu *Tylko miłość*. Zabójczo przystojny Kamil, który grał jej kuzyna, podobał się wielu dziewczynom. Emi szybko zorientowała się, że nie ma u niego zbyt wielkich szans, ale nie potrafiła przestać wzdychać i marzyć, że może kiedyś… Jak się jednak okazało, Kamila bardziej interesowała kariera niż wpatrzone w niego dziewczyny. Pewnego dnia po prostu odszedł z serialu do konkurencyjnej produkcji, co unieszczęśliwiło Emi na długie miesiące. Kiedy w końcu jej rozpacz minęła, postanowiła, że nigdy więcej nie zainteresuje się żadnym aktorem. Przecież dla każdego z nich kariera jest najważniejsza!

Pół roku później na urodzinach swojej kuzynki poznała jej kolegę z uczelni. Klaudia studiowała fizjoterapię na warszawskiej AWF, więc znała wielu przystojniaków, lecz Miron wydał się Emi szczególnie sympatyczny. Wkrótce został jej chłopakiem i przez krótki czas byli szczęśliwi. Niestety potem pojawił się problem: Miron zupełnie nie mógł zaakceptować faktu, że praca aktorki jest dość specyficzna i wiąże się niekiedy z całowaniem innych mężczyzn. Ciągle podejrzewał ją o romanse na planie, chociaż serial *Tylko miłość* był w miarę „grzeczny" i Emi prawie nigdy nie występowała w scenach łóżkowych. Ona ze swej strony wciąż miała nadzieję, że z czasem dotrze do niego absurdalność tych podejrzeń, lecz kiedy po obejrzeniu przypadkowego zdjęcia w Internecie zrobił jej scenę zazdrości, straciła cierpliwość i z nim zerwała.

Tym razem nie rozpaczała, tylko skoncentrowała się na własnym życiu: kupiła mieszkanie, zaczęła je urządzać i cieszyła się tym, dopóki nie usłyszała o planowanych zmianach w serialu. Tylko czasami zadawała sobie pytanie, gdzie znajdzie faceta, skoro aktorów skreśliła, a inni nie zachwycali się jej pracą i wręcz robili z niej problem.

Z punktu widzenia tych doświadczeń Czarek był dla niej kandydatem wręcz idealnym: nie należał do skreślonej przez nią grupy zawodowej, lecz dzięki bliskim kontaktom z wujkiem i jego rodziną rozumiał specyfikę pracy aktora, toteż niczemu się nie dziwił. Nawet swoje zdjęcia w gazetach potraktował z humorem! Szansa, że spotka kogoś takiego drugi raz, była naprawdę minimalna…

Poza tym okazał się sympatyczny i niewymagający w codziennym współżyciu – bez trudu można było się z nim dogadać. Interesował się jej pracą, lecz nie robił z niej problemu tak jak Miron. Potrafił zrozumieć, jakie ma trudności, pomagał jej opanować rolę, przynosił do domu filmy, które miały w tym pomóc… Był też atrakcyjny, chociaż nie w tak spektakularny sposób jak dwaj młodzieńcy, których swego czasu obdarzyła uczuciem. Jednak bez wątpienia mógł się podobać.

Te wszystkie argumenty przemawiały za tym, aby przyjąć jego propozycję. Właściwie istniał tylko jeden argument przeciw: Emi nie była w nim zakochana. Owszem, bardzo go lubiła i czuła się świetnie w jego towarzystwie, ale nic poza tym. Jakoś nie przyprawiał jej o przyspieszone bicie serca…

Co więcej, miała wrażenie, że z jego strony sprawa wygląda tak samo. Chociaż upiła się u Macieja, pamiętała tamten wieczór na tyle dobrze, aby kojarzyć Czarka, który z apetytem jadł kolację. Nawet jej się specjalnie nie przyglądał! Dopiero potem, gdy wynajęła mu pokój, musiał ją polubić i poczuć się dobrze w jej towarzystwie. Poza tym musiała mu się chociaż trochę spodobać, skoro zaproponował ślub – nie wyglądał przecież na masochistę. To wszystko razem nie zmieniało jednak istoty sprawy: niestety nic między nimi nie zaiskrzyło.

Koronnym dowodem na to był sposób, w jaki Czarek jej się oświadczył: nie mówił o miłości ani nie robił żadnych wyznań, tylko zasugerował, że we dwoje będzie im łatwiej żyć. W tej kwestii bez wątpienia miał rację. Odkąd razem zamieszkali, Emi czuła się lepiej, rzadziej miewała depresyjne nastroje i z większym optymizmem patrzyła w przyszłość. Lubiła spędzać z nim czas, jeść posiłki, oglądać filmy i rozmawiać. Tylko czy to były wystarczające powody, aby za niego wyjść? Co do tego miała poważne wątpliwości. Chwilowo porzuciła zatem dopracowywanie roli, żeby spokojnie rozważyć wszystkie za

i przeciw.

Zastanawiała się, czy związek oparty na przyjaźni i wzajemnej sympatii jest gorszy od związku opartego na miłosnym zauroczeniu. Logika podpowiadała jej, że nie – może nawet okazać się trwalszy, bo z miłosnymi porywami różnie bywa. Niestety jednocześnie przychodziło jej do głowy, że istnieje pewne ryzyko. Nie będąc zakochaną w Czarku, mogła się przecież zakochać w kim innym. Wprawdzie szanse były znikome, bo dwa wcześniejsze rozczarowania trochę ją uodporniły na wszelkie porywy serca, ale nie mogła tego zupełnie wykluczyć. Może w takim razie nie powinna decydować się na ślub?

Ponieważ nie była w stanie sama przechylić szali w żadną stronę, uznała, że dobrze będzie się kogoś poradzić. Porozmawia z Izą – to życiowa dziewczyna, która na pewno coś jej doradzi. Pod wpływem tej myśli sięgnęła po telefon i zadzwoniła do przyjaciółki.

– Co słychać? – zapytała Iza, gdy tylko odebrała. – Denerwujesz się przed wyjazdem na plan?

– Nie, jestem już przygotowana – odparła.

– To świetnie!

– Mam za to inny problem, o którym chciałabym pogadać. Mogę wpaść do ciebie dziś po południu?

– Jeśli ci nie przeszkadza, że będzie u mnie Łucja, to możesz.

Emi bardzo lubiła starszą siostrę Izy, więc odpowiedziała żywiołowo:

– Oczywiście, że nie.

Dopiero gdy zakończyły rozmowę, zaczęła się zastanawiać. Łucja, zwana przez swego ojca najbardziej cyniczną osobą w rodzinie, była żywym dowodem na to, że małżeństwo powinno zostać zawarte z miłości. Nawet ona się zakochała! Poszła pewnego dnia do dentysty i na widok młodego lekarza, który ją przyjął, zupełnie zapomniała o bólu zęba. Zapomniała też poprosić o znieczulenie, ponieważ całkiem utonęła w jego błękitnych oczach i zasłuchała się w jego kojący głos. Potem zarezerwowała kolejny termin, aby usunąć kamień, a gdy na zakończenie wizyty zapytała, czy na pewno nie ma już żadnych ubytków, pan doktor wreszcie zorientował się, o co chodzi, i zaprosił ją na kawę. Od roku byli szczęśliwym małżeństwem. Cała rodzina lubiła jej wybranka, tylko Maciej trochę marudził, odkąd odkrył, że zięć zupełnie nie interesuje się piłką nożną.

Emi mogła zatem domniemywać, że Łucja będzie się starała przekonać ją o bezsensowności związku opartego jedynie na przyjaźni, nie miała natomiast pojęcia, co powie Iza. Jej przyjaciółka miała dość oryginalne poglądy na życie i często potrafiła ją zaskakiwać.

Kiedy szykowała się do wyjścia, była pełna nadziei. Wierzyła, że spokojne spojrzenie na sprawę pomoże jej wreszcie podjąć decyzję. Poza tym Łucja i Iza znały Czarka znacznie lepiej niż ona, co też miało pewne znaczenie.

Ponieważ dzień był piękny, zastała siostry na tarasie. Siedziały w wiklinowych fotelach, popijając wodę z lodem i cytryną – ulubiony napój Łucji. To ucieszyło Emi, bo zdecydowanie nie chciała, aby ktoś udzielał jej rad pod wpływem alkoholu. Na trzecim fotelu wygrzewały się zgodnie dwa domowe psy, zaś czwarte siedzisko pozostawało wolne.

– Chodź, chodź! – zawołała Iza, kiedy ją zobaczyła. – Wyniosłyśmy się z domu, żeby nie przeszkadzać mamie, która właśnie udziela wywiadu temu okropnemu dziennikarzowi.

Niechęć Izy do dziennikarzy i paparazzi zawsze dziwiła Emi, lecz dziś nie miała czasu się nad nią zastanawiać. Była zbyt pochłonięta własnymi problemami. Łucja zauważyła to jako pierwsza.

– Siadaj i opowiadaj, co się stało – zasugerowała wprost.

Emi opadła na czwarty wiklinowy fotel, wzięła głęboki oddech i oznajmiła:

– Czarek mi się oświadczył.

ROZDZIAŁ VIII

Po niespodziewanym wyznaniu Emi na tarasie zapadła taka cisza, że słychać było wyraźnie świergot ptaków na drzewach. Dopiero chwilę później przerwała ją Łucja.

– Gratuluję – powiedziała, uśmiechając się serdecznie. – Nie wiedziałam, że wy się tak dobrze znacie.

Teraz Iza również odzyskała głos.

– Oni się znają zaledwie miesiąc – wyjaśniła siostrze.

Emi westchnęła lekko i opowiedziała im całą historię oświadczyn, nie ukrywając nawet tego, że Czarka zainspirowali paparazzi.

– I co mu odpowiedziałaś? – zapytała Iza.

– Poprosiłam o trochę czasu do namysłu. Zaskoczył mnie.

– Więc rozważasz tę propozycję na serio…?

– A czemu ma nie rozważać? – zdziwiła się Łucja. – Przecież Czarek to fajny facet.

– Tego nie kwestionuję – oburzyła się jej młodsza siostra. – Uważam tylko, że okoliczności są dość dziwne.

– Okoliczności to drobiazg. Ważniejsze jest, co Emi do niego czuje.

Ponieważ obie patrzyły na nią z wyraźną ciekawością w oczach, zaczęła im opowiadać o swoich przemyśleniach dotyczących związków opartych na przyjaźni i wzajemnym zrozumieniu. W pewnym momencie Iza wpadła jej w słowo:

– Nie wydaje ci się, że dwoje ludzi, którzy decydują się na ślub, powinno łączyć coś więcej niż przyjaźń?

– Chyba przesadzasz – odparła Łucja, zanim Emi zdążyła się odezwać. – Małżeństwo z miłości to stosunkowo nowy wynalazek. Właściwie upowszechnił się dopiero w dwudziestym wieku. Kiedyś ludzie brali ślub, ponieważ do siebie pasowali, a jak nie mogli znaleźć partnera, to pomagały im w tym tak zwane swatki. Wiesz, że te związki bywały trwalsze niż dzisiejsze małżeństwa?

– Owszem. – W głosie Izy dało się wyczuć chłód. – Nie wiem tylko, czy naprawdę się sprawdzały, czy ludzie zostawali razem, bo trudniej było dostać rozwód.

– Ja też tego nie wiem, próbuję ci tylko wytłumaczyć, że Czarek wcale Ameryki nie odkrył.

Niespodziewana zgoda Łucji trochę uspokoiła Izę i pozwoliła Emi ochłonąć. W sumie nie spodziewała się, że to właśnie młodsza z sióstr będzie bronić romantycznych związków.

– W tym, co mówi Łucja, jest trochę racji – zauważyła nieśmiało. – Czasami ludzie pobierają się pod wpływem chwilowego zauroczenia, a gdy ono mija, okazuje się, że prawie nic ich nie łączy.

– Właśnie to miałam na myśli – podchwyciła starsza z sióstr.

– Ale sama wyszłaś za mąż z miłości – stwierdziła ironicznie młodsza.

– Jako osoba tolerancyjna uważam, że to, co dobre dla mnie, niekoniecznie musi być dobre dla innych. Skoro im wystarcza przyjaźń i poczucie, że świetnie się rozumieją, to dlaczego nie?

– Bo do udanego małżeństwa potrzeba jednak czegoś więcej. Poza tym przyjaźni nie ma sensu rejestrować. Ona nie wymaga papierka.

– A tata twierdzi, że to ja jestem cyniczna… – roześmiała się Łucja.

Iza nie skomentowała tego, ponieważ na chwilę się zamyśliła. Potem spojrzała na przyjaciółkę i zapytała wprost:

– Spaliście już ze sobą?

Emi pokręciła przecząco głową.

– Czyli próbujesz się zdecydować w ciemno…?

– Daj jej spokój – wtrąciła Łucja. – Przez całe wieki ludzie decydowali się w ciemno i ludzkość jakoś nie wyginęła.

– Ty jesteś dzisiaj niemożliwa – zdenerwowała się Iza. – Powszechnie wiadomo, że wielu z nich miało problemy w sypialni. Szczególnie kobiety często bywały rozczarowane, dlatego traktowały seks jako obowiązek małżeński.

Łucja spontanicznie się roześmiała.

– Owszem, ale Emi raczej nie powinna doznać rozczarowania. W końcu Beata mieszkała z Czarkiem

przez dłuższy czas i nigdy się nie skarżyła.

– Niby tak…

Iza przerwała i spojrzała na przyjaciółkę.

– A miałabyś ochotę się z nim przespać?

Emi zobaczyła oczyma wyobraźni smukłą sylwetkę Czarka i jego piękny uśmiech.

– Dlaczego nie?

– Więc zrób to. Będziesz przynajmniej wiedziała, czy w łóżku też do siebie pasujecie.

– Pomysł nie jest głupi – zgodziła się Łucja. – I łatwy w realizacji, skoro razem mieszkacie.

– W sumie tak – przyznała Emi.

– Może nawet się zakochasz? – westchnęła Iza. – Czasami od seksu się zaczyna…

– A ta znowu swoje… – zadrwiła jej siostra.

– Ja po prostu wierzę w to, że ślub powinno się brać z miłości. Możecie się ze mną nie zgadzać, ale zdania nie zmienię.

Przy stoliku zapanowała cisza i znów przez moment dało się słyszeć świergot ptaków na drzewach. Emi postanowiła to wykorzystać.

– Mogłybyście mi coś opowiedzieć o Czarku? – poprosiła. – Przecież znam go tylko miesiąc. Chętnie dowiedziałabym się więcej, aby móc podjąć decyzję.

Siostry kiwnęły głowami i prawie jednocześnie zaczęły mówić. Opisywały różne rodzinne spotkania, opowiadały anegdoty, żartowały… Z ich słów wyraźnie wynikało, że w przeciwieństwie do swojego starszego brata (rodzinnego wcielenia zdrowego rozsądku) Czarek potrafił być spontaniczny i uczuciowy. To zaciekawiło ją jeszcze bardziej. Pomyślała, że dowiódł swojej spontaniczności tymi szybkimi oświadczynami, ale z uczuciowością musiał się trochę kryć – w końcu mówił o spłacaniu kredytu, nie o miłości… W każdym razie na pewno mało go jeszcze znała.

Nie ulegało jednak wątpliwości, że cieszył się dużą sympatią obu sióstr. Właściwie to, co o nim mówiły, bardziej przekonało ją do ewentualnego małżeństwa niż wcześniejsza dyskusja. Z ich opowiadania wyraźnie wyłaniał się obraz faceta, który nie przysporzy jej kłopotów, a jednocześnie nie zanudzi, bo miewa niekiedy zwariowane pomysły.

Przerwała im Zuzanna, niespodziewanie pojawiając się na tarasie.

– Nie jesteście głodne?

Dziewczyny dopiero teraz zauważyły, że przegadały prawie godzinę, popijając wodę.

– Właściwie mogłybyśmy coś zjeść – stwierdziła Łucja.

– To może skorzystamy z tego, że jesteśmy same, i zamówimy pizzę? – zaproponowała Zuzanna.

– Świetny pomysł – odparła Emi.

– Tylko musimy potem wyrzucić opakowanie, żeby tata nie zauważył – dodała Iza. – Stara się przestrzegać diety opracowanej przez Łucję.

– Dzięki niej już dwa kilo schudł – powiedziała z dumą jej siostra.

Przeszły do salonu i zaczęły wybierać dodatki, bo Iza najbardziej lubiła pizzę skomponowaną według własnego pomysłu. W obecności Zuzanny dziewczyny nie wspominały już o Czarku, za co Emi była im wdzięczna. Nie chciała, aby sprawa jego oświadczyn stała się znana, zanim podejmie decyzję, co mu odpowiedzieć. Rozmowa zeszła zatem na temat jej roli w *Dziewczynie wampira*. Wszystkie trzy były ciekawe, jak się czuje przed takim wyzwaniem. Ostatecznie nigdy wcześniej nie grała w horrorze.

Dopiero wracając do domu, miała chwilę, aby zastanowić się nad sugestią sióstr, dotyczącą przespania się z Czarkiem przed podjęciem decyzji. Była rzeczywiście łatwa do wprowadzenia w życie – nawet tego wieczoru. Niemniej Emi miała wątpliwości. Wydawało jej się, że takie pójście do łóżka będzie przypominało sprawdzian i nie wyniknie z tego nic dobrego. Instynkt podpowiadał jej, że lepiej poczekać na inną okazję i pozwolić, aby wszystko wydarzyło się naturalnie. Zresztą była dziewczyna Czarka podobno nigdy nie narzekała, więc ona w zasadzie nie ma się czego obawiać. Może spokojnie poczekać na właściwy moment.

Po powrocie do domu była nawet zadowolona, że tak zdecydowała, bo Czarek wydawał się czymś zaaferowany.

– Będę musiał jutro jechać do Kielc – wyjaśnił.

– Stało się coś?

– Nie, wszystko w porządku, tylko mama już trzy razy do mnie dzwoniła i nalegała, abym przyjechał. Powiedziała, że koniecznie musimy porozmawiać…

Urwał nagle i chyba pomyślał o tym samym, co ona: matka musiała zobaczyć w gazecie jego zdjęcie i przeczytać, że związał się z niejaką Emilią Kobus, gwiazdą serialu *Tylko miłość*.

– Skoro musisz, to jedź…

– Trochę żałuję, że tak wyszło – przyznał. – Przecież w poniedziałek wyjeżdżasz.

– Dlatego w weekend będę musiała się pakować – odparła wymijająco.

W tym momencie dotarło do niej, że ma już tylko trzy dni na podjęcie decyzji. W piątek Czarek jedzie do Kielc, w sobotę będzie sama w domu, a w niedzielę powinna mu dać odpowiedź. Nie może wyjechać na miesiąc na Mazury i zostawić go w takim zawieszeniu, zwłaszcza że na planie *Dziewczyny wampira* pochłonie ją gra i zabraknie jej czasu na myślenie o sprawach osobistych. Poza tym coś jej mówiło, że on spodziewa się odpowiedzi przed rozstaniem – w końcu od oświadczyn upłynął prawie tydzień… Tak, w niedzielę stanowczo powinna zakończyć sprawę – w taki czy inny sposób.

ROZDZIAŁ IX

Podejrzenia Czarka były słuszne. W ciągu minionych dwóch tygodni matka kupiła wszystkie kolorowe pisemka, w których pojawiły się jego zdjęcia, i przeczytała wszystkie artykuły, które im towarzyszyły. Z lektury dowiedziała się, że jej syn jest wprawdzie nową miłością Emilii Kobus, ale sprawa musi być poważna, ponieważ już razem zamieszkali. Długo o tym myślała, gdyż logika podpowiadała jej, że coś w tej historii nie gra. Owszem, Czarek wyjechał do Warszawy dwa miesiące wcześniej i w tym czasie mógł się zakochać, nawet ze wzajemnością. Niemniej podczas ostatniego pobytu w Kielcach opowiadał o swoim nowym lokum, które wynajął na Mokotowie. Czyżby znów się przeprowadził? Wydawało jej się to mało prawdopodobne. Wychodziło raczej na to, że wynajął pokój u Emilii Kobus, tylko dlaczego w takim razie dziennikarze brali ich za parę zakochanych? I czemu ta popularna aktorka miałaby mu wynajmować mieszkanie, skoro prawdopodobnie pieniędzy jej nie brakowało? Przecież od lat była gwiazdą!

Po wielu przemyśleniach Irena Raczyńska doszła do wniosku, że nic się w tej sprawie kupy nie trzyma, i postanowiła zadzwonić do syna. Niestety niewiele się dowiedziała, gdyż Czarek był wówczas przeziębiony. Zachrypniętym głosem poinformował ją, że mieszka u koleżanki Izy i ma bardzo dobry dojazd do pracy, ale aktualnie jest na zwolnieniu lekarskim. Wówczas odpuściła i postanowiła zaczekać, aż syn wyzdrowieje. Kilka dni później zobaczyła kolejne zdjęcie w popularnym tygodniku: Emilia i jej nowy facet wracali chyba ze wspólnych zakupów, ponieważ nieśli mnóstwo toreb i wchodzili z nimi do klatki schodowej eleganckiego apartamentowca. W dodatku naprawdę wyglądali na szczęśliwą parę! Obydwoje uśmiechali się do obiektywów i chyba wcale nie przeszkadzał im fakt, że są fotografowani. To już było zdecydowanie podejrzane! Irena postanowiła, że musi porozmawiać z synem osobiście, i zaczęła go namawiać, aby przyjechał na weekend do domu. W końcu dopięła swego – Czarek obiecał, że zjawi się w piątek wieczorem i zostanie do niedzieli. Bardzo ją to ucieszyło, ponieważ oznaczało dużo czasu na swobodną rozmowę.

Dopiero po kilku godzinach zrozumiała, że jej radość była przedwczesna. Przypomniała sobie niechęć syna do mówienia o sprawach osobistych, która od rozstania z Beatą była wyjątkowo silna. Obietnica przyjazdu nie musiała wcale oznaczać, że zechce z nią szczerze porozmawiać. Było równie prawdopodobne, że będzie stosował uniki, albo da jej jasno do zrozumienia, żeby się nie wtrącała.

Niestety nie miała kogo poprosić o pomoc, ponieważ panowie stanowczo nie kwalifikowali się do rozmowy o sprawach uczuciowych, a jeśli wzięliby w niej udział, to pewnie tylko pogratulowaliby Czarkowi udanego podrywu. Na tym Irenie specjalnie nie zależało. Pogodziła się więc z faktem, że odpowiedzialność za przeprowadzenie rozmowy spadła na nią.

Oczekując przyjazdu syna, przeglądała jeszcze raz artykuły na jego temat. Na tym przyłapał ją mąż, kiedy wrócił do domu.

– Co cię tak zainteresowało, skarbie? – zapytał swobodnie.

Zanim zdążyła odpowiedzieć, zauważył zdjęcie Czarka i zastygł w zdumieniu.

– Sam widzisz – odparła cicho.

Marian Raczyński przeczytał jeden z artykułów o niespodziewanej miłości i prawie pewnym związku syna, po czym spojrzał na żonę ze zdziwieniem.

– Właściwie powinnaś się cieszyć – stwierdził. – Sama miałaś nadzieję, że on w Warszawie znajdzie sobie kogoś, przy kim zapomni o przeszłości.

– Miałam nadzieję, że znajdzie sobie normalną dziewczynę…

W jego spojrzeniu znów odbiło się zdziwienie.

– A masz jakieś podstawy, aby sądzić, że ta Emilia jest nienormalna?

Teraz Irena wreszcie się uśmiechnęła.

– To znana aktorka. Obawiam się, że Czarek może być dla niej tylko chwilową rozrywką.

– On prawdopodobnie bierze to pod uwagę.

– Tak myślisz?

Marian skinął głową.

– Przecież to nie pierwsza aktorka, którą poznał.

– Z innymi się nie spotykał…

– Ale na pewno wie, czego może się spodziewać.

Irena tylko westchnęła w odpowiedzi, więc mąż postanowił skierować jej myśli na inne tory.

– Poza tym trudno wyczuć, ile w tych artykułach jest prawdy – powiedział. – Dziennikarze zawsze gonią za sensacją i wszystko wyolbrzymiają. Może Czarka nic poważnego nie łączy z tą dziewczyną? Musisz go po prostu o to zapytać, kiedy przyjedzie. Nie ma sensu martwić się na zapas.

– Masz rację – odparła wyraźnie odprężona.

Była bardzo zadowolona, że doradził jej rozmowę z synem. Teraz już mogła przestać się zastanawiać, co powinna zrobić.

ROZDZIAŁ X

Irena nie była jedyną matką, która kupowała plotkarskie tygodniki z artykułami na temat domniemanego romansu swojego dziecka. Wprawdzie Halina Kobus odkryła je później, bo zdjęcie Czarka nic jej nie mówiło, ale kiedy dostrzegła nazwisko córki, postanowiła zapoznać się ze sprawą. W przeciwieństwie do Ireny nie doznała jednak szoku. Czarek prezentował się na wszystkich zdjęciach na tyle atrakcyjnie, że bez problemu uwierzyła w uczucie Emi, która już od dłuższego czasu była samotna. Należało się spodziewać, że prędzej czy później kogoś pozna i się zakocha.

Po powrocie do domu pokazała wszystkie tygodniki mężowi, nie mówiąc ani słowa. Piotr Kobus przeczytał z uwagą artykuły, obejrzał zdjęcia i westchnął ciężko, ale też nic nie powiedział. Zdawał sobie sprawę, że ich odczucia są podobne. Dopiero Oli zachowała się bardziej spontanicznie, gdy zobaczyła zdjęcie pary wchodzącej do domu z zakupami.

– Emi ma faceta? – zawołała ze zdumieniem.

– Wszystko na to wskazuje – odparł chłodno jej ojciec. – W dodatku sprawa musi być poważna, bo już razem mieszkają.

– No właśnie! – podchwyciła matka. – W innych okolicznościach na pewno przyprowadziłaby go tutaj, przedstawiła…

Oli najwyraźniej nie zrozumiała aluzji.

– A co stoi na przeszkodzie? – zapytała niewinnie.

Jej rodzice wymienili między sobą oburzone spojrzenia.

– Nie domyślasz się? – krzyknęła Halina. – Emi do nas nie przychodzi, bo nie chce widywać się z tobą. Wiesz, o co mnie pytała, kiedy ostatnio dzwoniła? Czy wiedzieliśmy, że zamierzasz starać się o rolę w tym samym serialu.

– Podejrzewała, że ukrywaliśmy to przed nią – uzupełnił Piotr. – Mama wyjaśniła jej, jak naprawdę było, ale ona chyba i tak straciła do nas zaufanie. Od tamtej pory nie pojawiła się w domu ani razu. Nie zauważyłaś tego?

– Zauważyłam…

– To czemu zadajesz głupie pytania? – zapytali jednocześnie.

Oli poczuła się tak dotknięta ich zachowaniem, że łzy spłynęły jej po policzkach.

– Mam już dość tych ciągłych pretensji – oznajmiła, usiłując powstrzymać łkanie. – Nie zrobiłam nic złego. Miałam prawo zgłosić się na casting tak jak każda inna aktorka. Wcale nie chciałam rywalizować z Emi ani udowadniać, że jestem lepsza od niej. Po prostu zależało mi na tej konkretnej roli.

Nie była w stanie dalej zatrzymywać łez, więc odwróciła się i pobiegła do swojego pokoju. Tam mogła wreszcie się wypłakać. Żadne z rodziców nie przyszło jej pocieszyć, lecz nie robiła z tego tragedii. Powiedziała im prawdę: zależało jej na tej konkretniej roli, ponieważ… chciała zagrać z Tobiaszem Wąsowskim. Niestety serial *Tylko miłość* był jedynym, w którym występował, co nie pozostawiło jej wyboru.

Fascynacja kolegą Emi zaczęła się dwa lata wcześniej, gdy Oli zobaczyła go w komedii romantycznej *Zawsze z tobą*. Pomyślała wtedy, że to najprzystojniejszy polski aktor. Od tamtej pory marzyła o tym, by kiedyś wystąpić u jego boku, i to nie tylko w filmie… Z artykułów dostępnych w Internecie wiedziała, że ten często miewa przygody z koleżankami z planu, ale nie jest związany na stałe z żadną z nich. Nie było zatem powodu, aby miał zignorować jej zainteresowanie. W końcu uchodziła za prawdziwą piękność: miała cudownie błękitne oczy i włosy o barwie bursztynu rozświetlonego promieniami słońca – tak opisał je kiedyś jeden z dziennikarzy. Inni może nie wyrażali się poetycko, lecz byli zgodni co do tego, że pod względem urody starsza siostra nie dorasta jej do pięt.

Ta fascynacja była jej wielką tajemnicą – nie wspominała o niej nikomu. Pamiętała, że podkochiwanie się w aktorach jest domeną nastolatek, a ona miała już dwadzieścia dwa lata… Wolała zatem nikomu nic nie mówić, aby nie narażać się na kpiny. Nie miała w pokoju żadnych zdjęć Tobiasza i nie kupowała tygodników, w których mogła je znaleźć. Na szczęście w dobie Internetu nie były jej potrzebne…

Niestety zachowanie tajemnicy wiązało się z uchodzeniem za wredną, zazdrosną siostrę i Oli

zastanawiała się, jak długo to jeszcze wytrzyma. Owszem, zawsze była zazdrosna o Emi, ale nie na tyle, żeby chcieć z nią rywalizować lub ją zniszczyć. Po prostu też pragnęła zostać aktorką i prowadzić życie, o jakim siostra jej czasami opowiadała. Nawet wolałaby zagrać w innym serialu, aby uniknąć porównań do Emi, ponieważ swojego talentu nie była tak pewna, jak swojej urody. Mogła zostać uznana za gorszą aktorkę już na samym starcie kariery! Tylko dla Tobiasza podjęła takie ryzyko.

Czasami zastanawiała się, czy gdyby wyznała siostrze prawdę, sprawy między nimi wróciłyby do normy. Jednak ciągle się wahała. Pojęcia nie miała, jak Emi przyjmie wiadomość, że w tej sprawie chodziło o faceta, a nie o zawodową rywalizację. Odetchnie z ulgą i jej wybaczy czy ją wyśmieje? Niestety nigdy nie były ze sobą tak blisko, aby móc przewidywać swoje reakcje. Dlatego Oli wciąż milczała, chociaż czuła się coraz gorzej, ponieważ miała wrażenie, że wszyscy się od niej odwrócili – nawet jej kuzynka Klaudia, którą zawsze uważała za swoją najlepszą przyjaciółkę. Jednak tego dnia coś w niej pękło i omal nie wyjaśniła rodzicom, dlaczego zależało jej na roli w tym właśnie serialu. Następnego ataku pretensji mogła już nie wytrzymać…

ROZDZIAŁ XI

Kiedy Czarek wyjechał, Emi postanowiła się trochę zrelaksować. Miniony tydzień był dla niej dość męczący – nie tylko finalizowała przygotowania do wyjazdu na plan, lecz również zmagała się z dylematem dotyczącym prywatnego życia. Na pewno poczułaby się lepiej, gdyby już podjęła decyzję, lecz wciąż nie była pewna, czy chce wyjść za Czarka. Jednak w piątkowy wieczór postanowiła o tym nie myśleć. Słyszała kiedyś, że odpuszczenie sobie rozważań na pewien czas pomaga dojść do właściwych wniosków. Miała zamiar obejrzeć film lub poczytać scenariusz, aby zająć myśli czym innym niż niespodziewane oświadczyny swojego współlokatora.

Ostatecznie zdecydowała się na powtórne obejrzenie jednego z horrorów przyniesionych przez Czarka z wypożyczalni. Wybrała ten, który najbardziej jej się podobał, gdy oglądali go wspólnie. Przez pierwsze pół godziny uważnie śledziła akcję, lecz później zaczęła odczuwać znużenie. Pomyślała, że horror to film na jeden raz, bo potem już wszystko wiadomo i nie trzeba się bać. Niestety po kolejnych dwudziestu minutach uświadomiła sobie, że Czarek również oglądał go powtórnie, a jednak bardzo dobrze się przy nim bawił. Może ona nie była po prostu wielbicielką tego gatunku? W końcu nigdy wcześniej nie przepadała za horrorami. Mimo to postanowiła obejrzeć film do końca ze względów zawodowych. Potem poczuła się zmęczona i poszła spać.

W sobotni poranek obudziła się dość późno, czując dotkliwy głód. Uświadomiła sobie, że poprzedniego wieczoru nie jadła kolacji, postanowiła zatem zrobić wspaniałe śniadanie: przygotowała swoje ulubione jajka w koszulkach na liściach zielonej sałaty i tosty ze świeżym masłem (nigdy nie mogła się przekonać do żadnych mniej kalorycznych zamienników). Zaparzyła też aromatyczną herbatę, która miała być uzupełnieniem tej uczty. Jednak gdy zabrała się do jedzenia, ze zdumieniem stwierdziła, że nie czerpie z niego takiej przyjemności jak zwykle. Czyżby była chora…?

Ta myśl nieco ją przestraszyła. W poniedziałek miała zaplanowany wyjazd na Mazury, gdzie rozgrywała się akcja *Dziewczyny wampira*, więc zależało jej na tym, aby być w dobrej formie. Na wszelki wypadek zmierzyła temperaturę, co pomogło jej rozwiać obawy – 36,7 stopnia Celsjusza nie dawało podstaw do niepokoju. Zabrała się więc za pakowanie, gdyż czasu pozostało niewiele.

Dopiero kiedy po wypełnieniu trzech walizek niezbędnymi rzeczami nabrała ochoty na kurczaka z trawą cytrynową, zrozumiała, na czym polega problem: brakowało jej Czarka! Gdyby wczoraj razem oglądali film, na pewno świetnie by się bawiła… Gdyby dzisiaj razem jedli śniadanie, na pewno by jej smakowało… Gdyby teraz był obok, na pewno miałaby lepszy humor…

Pod wpływem tego odkrycia zrezygnowała z zamawiania na obiad kurczaka, wychodząc z założenia, że bez Czarka nie będzie jej smakował. Zamiast niego wybrała smażony ryż z krewetkami, którym kiedyś zajadała się w samotności.

Podczas oczekiwania na przywiezienie zamówienia wspominała wspólnie spędzone chwile i doszła do wniosku, że Czarek pomagał jej samą swoją obecnością. Nawet kiedy był chory i leżał w swoim pokoju, czuła się lepiej – rzadziej miewała depresyjne myśli i z większym zapałem odnosiła się do wszystkiego, poczynając od przygotowywania posiłków, a kończąc na powtarzaniu roli. Natomiast odkąd wyjechał, dokuczała jej samotność. Było to tym bardziej zdumiewające, że kiedyś czuła się świetnie w swoim mieszkaniu bez żadnego towarzystwa. Dopiero później zaczęły się kłopoty: zapowiedziano zmiany w serialu, Oli wygrała casting, jej własny występ ograniczono do połowy sezonu i nie wiedziała, jak spłaci kredyt… Kiedy dzięki Tobiaszowi dostała rolę w *Dziewczynie wampira*, przestała się tak strasznie martwić o przyszłość, lecz ten dobry nastrój sprzed kryzysu nie powrócił. Dopiero Czarek sprawił, że znów zaczęła się uśmiechać i dostrzegać w codziennym życiu powody do radości. Na początku nawet nie zdawała sobie sprawy, że to jego zasługa…

Kiedy przywieziono ryż, zabrała się do jedzenia, lecz w trakcie posiłku uświadomiła sobie, że nigdy już nie będzie tak, jak w ciągu tego pierwszego miesiąca, który spędzili razem. Ewentualne odrzucenie oświadczyn na pewno skłoni Czarka do poszukania innego lokum. Było mało prawdopodobne, aby chciał dalej mieszkać z dziewczyną, która go odtrąciła. Wtedy ona zostanie sama i znowu będzie jak dawniej: smutno i pusto.

Nieoczekiwanie Emi przestraszyła się tej samotności. Przez wiele lat sobie radziła, lecz teraz

przyzwyczaiła się do tego, że ma opiekuńcze męskie ramię, które służy jej oparciem w razie potrzeby. Co więcej, bardzo jej się to spodobało. Miło było pomyśleć, że w domu jest ktoś, kto się do niej uśmiechnie, wysłucha i udzieli wsparcia, gdy będzie miała zły dzień. Miałaby z tego zrezygnować…? W imię czego? Oczekiwania na małżeństwo z miłości? Przecież dwa razy była zakochana i nic poza rozczarowaniem z tego nie wynikło. Za każdym razem żałowała tych porywów serca i miała ochotę cofnąć czas. Natomiast przy Czarku zawsze czuła się dobrze…

Dopiero świadomość, że nie musi z niczego rezygnować, poprawiła jej nastrój i przywróciła apetyt. Dokończyła zatem ryż, zrobiła sobie herbatę i postanowiła zadzwonić do Czarka. Nie chciała dłużej trzymać go w niepewności.

Niestety, ku jej wielkiemu rozczarowaniu, nie odebrał. Usłyszała tylko jego głos, kiedy prosił o pozostawienie wiadomości. Ta sama sytuacja powtórzyła się pół godziny później, następnie godzinę później… Emi pomyślała, że pewnie świetnie się bawi z rodziną, skoro nawet nie sprawdza wiadomości i nie oddzwania. Potem doszła do wniosku, że tak może być przez cały weekend – przecież nie umawiali się na telefon. W takim wypadku uznała, że równie dobrze może wysłać mu SMS-a. Jeszcze przez kilka minut się wahała, gdyż nie była pewna, czy to właściwa forma, lecz w końcu sięgnęła po komórkę. Po kolejnych kilku minutach napisała wiadomość:

Czarek, zdecydowałam się. Wyjdę za Ciebie.

I wysłała.

ROZDZIAŁ XII

W czasie kiedy Emi kończyła oglądać horror, Czarek dojeżdżał do Kielc. Im bardziej zbliżał się do domu, tym większy niepokój odczuwał. Był pewny, że matka przeczytała wszystkie artykuły w gazetach i zasypie go pytaniami, ledwie przekroczy próg. Gdyby Emi przyjęła oświadczyny, mógłby jej odpowiedzieć, że się zaręczył, ale tak… Przez całą drogę myślał, jak z tego wybrnąć – niestety bez rezultatu. Dopiero gdy parkował, uznał, że im mniej powie, tym lepiej. Przyzna się do wspólnego mieszkania, ale resztę zwali na wyobraźnię dziennikarzy. Dzięki temu uniknie problemów, jeśli Emi nie zgodzi się na ślub.

Kiedy wszedł, Irena istotnie obrzuciła go zaciekawionym spojrzeniem, lecz chwilę później na jej twarzy pojawił się wyraz zatroskania.

– Boże, jak ty zmizerniałeś! – krzyknęła.

– Byłem przeziębiony, mamo – wyjaśnił spokojnie. – Jeszcze kiedy wróciłem do pracy, słabo się czułem.

– Umyj ręce i chodź na kolację – poleciła. – Przygotowałam wszystkie twoje ulubione dania.

W ten sposób, za pomocą połowicznego kłamstwa, udało mu się skierować jej uwagę na inne sprawy. W istocie nie tylko przeziębienie było powodem tego, że trochę schudł. Od czasu oświadczyn stracił apetyt, gdyż emocje wzięły górę i sprawiły, że jedzenie w ogóle przestało go interesować. Miotały nim sprzeczne odczucia: niekiedy był dumny z tego, że zdobył się na odwagę, aby zaproponować Emi małżeństwo, a czasami dochodził do wniosku, że zrobił z siebie idiotę.

Oczywiście nie miał jej za złe zwlekania z odpowiedzią. Wiedział, że ją zaskoczył, i był wdzięczny, że go po prostu nie wyśmiała. Skoro postanowiła przemyśleć sprawę, to tym samym dała mu pewną nadzieję. Byłoby wprawdzie lepiej, gdyby myślała trochę szybciej, ale cóż… Nie mógł naciskać, bo chodziło o poważną decyzję. Czasami jednak miał dość tego czekania i czuł, że wolałby nawet dostać kosza, byle się wreszcie skończyło.

Po kolacji, podczas której rodzice pytali go wyłącznie o sytuację w pracy, oznajmił, że jest bardzo zmęczony. Spotkało się to ze zrozumieniem z ich strony i pozwoliło mu uniknąć dalszej rozmowy, która mogłaby poruszyć niebezpieczne kwestie. Wymknął się zatem do łazienki i wziął szybki prysznic, a potem poszedł do swojego pokoju. Miał zamiar jeszcze sprawdzić w Internecie, czy nie pojawiły się nowe artykuły na wiadomy temat, ale nieoczekiwanie ogarnęła go senność, więc zrezygnował. Uznał, że kilka artykułów więcej nie robi w zasadzie żadnej różnicy.

Chyba zmęczenie dało o sobie znać, bo w sobotę otworzył oczy dopiero o dziewiątej.

– Nie budziłam cię, bo wczoraj kiepsko wyglądałeś – wyjaśniła matka, kiedy pojawił się w kuchni. – Zjesz jajecznicę?

– Chętnie.

Podczas posiłku przypomniał sobie, że w czasie ostatniej rozmowy telefonicznej spontanicznie zaprosił całą rodzinę na obiad do restauracji.

– Wybierzcie lokal i zarezerwujcie stolik – poprosił. – Zadzwonię potem, żeby ustalić, gdzie się spotykamy.

– Tata już ma coś upatrzonego.

– To świetnie.

Po śniadaniu zamierzał odwiedzić brata i pobawić się z jego synkiem. Miał zatem doskonały pretekst, żeby szybko ulotnić się z domu. Skwapliwie z niego skorzystał i na ulicy wreszcie odetchnął z ulgą. Może w ogóle uda się uniknąć tematu przez cały pobyt? Tak byłoby najlepiej…

Kwadrans później już był na miejscu. Kiedy tylko zamknął za sobą drzwi i przywitał się z bratową, z głębi mieszkania dobiegł go radosny okrzyk:

– Wujek!!!

Chwilę potem do przedpokoju wpadł pięcioletni chłopiec i rzucił mu się na szyję.

– Cześć, szkrabie – odparł, ściskając go serdecznie.

– Tata powiedział, że pójdziesz z nami pograć w piłkę – zagadnął malec.

– No pewnie!

W tym momencie dołączył do nich Grzegorz, brat Czarka, i wszyscy trzej wyszli z mieszkania.

– Poznałeś w Warszawie kogoś ciekawego? – zapytał po drodze do parku.

– W moim dziale pracuje sporo ciekawych osób, ale one nie są z Warszawy – wyjaśnił Czarek. – Olga pochodzi z Pułtuska, Karol ze Skarżyska-Kamiennej, a Anita z Białegostoku.

– I co mówią? Jak im się mieszka w Warszawie?

– Ogólnie rzecz biorąc, są zadowoleni, narzekają tylko na ceny i korki.

– No tak…

Grzegorz nie kontynuował tematu, co stanowiło koronny dowód na to, że o domniemanym romansie brata jeszcze nic nie słyszał. Czarkowi sprawiło to wyraźną ulgę.

Kiedy dotarli na miejsce, od razu wyjęli piłkę i rozpoczęli zabawę edukacyjną. Towarzyszyły jej radosne wybuchy śmiechu chłopca, który był zachwycony towarzystwem wujka. Zapewne dlatego ten nie usłyszał dzwoniącego w torbie telefonu…

Dopiero dwie godziny później wszyscy trzej zmęczyli się piłkarskim szaleństwem i stwierdzili, że pora coś zjeść.

– Zadzwonię do domu i zapytam, gdzie się spotykamy – powiedział Czarek.

Sięgnął do swojej torby po komórkę i zamarł na dłuższą chwilę. Potem wykrzyknął triumfalne:

– Tak! Tak! Tak!

– Co się stało? – Grzegorz wyglądał na zaskoczonego.

– Dostałem wiadomość, na którą bardzo czekałem – odparł wymijająco.

Brat nie zadawał dodatkowych pytań, ponieważ miał już ochotę na obiad i jego myśli biegły w kierunku restauracji, w której mieli się spotkać z resztą rodziny. Spędzili w niej ponad godzinę, doskonale się bawiąc. Czarek miał iście szampański humor, co nie uszło uwadze jego matki.

– Widzę, że zabawa z bratankiem poprawiła ci nastrój – powiedziała w pewnym momencie.

– Jeszcze jak!

Nie zdawał sobie sprawy, że tym zapewnieniem dodał jej odwagi. Odkąd przyjechał, Irena zastanawiała się, kiedy poruszyć temat tych nieszczęsnych artykułów, więc teraz, widząc jego radosny nastrój, postanowiła to zrobić wieczorem. Musiała wreszcie ustalić, jak sprawa wygląda. Podjęcie decyzji sprawiło, że odetchnęła z ulgą i zaczęła z przyjemnością przysłuchiwać się rozmowie o zabawie w parku oraz o piłkarskich postępach wnuka. Chłopczyk był zachwycony tym, że znajduje się w centrum uwagi dorosłych, więc sam dorzucał co nieco do tych opowieści.

– Kiedy znowu przyjedziesz? – zapytał Czarka.

– Może w przyszły weekend – odparł, pamiętając, że Emi będzie już wtedy na Mazurach.

– To super!

Po obiedzie poszli jeszcze na spacer, potem na lody i rozstali się dopiero późnym popołudniem. Kiedy dotarli do domu, Czarek wymknął się do swojego pokoju, aby wysłać Emi odpowiedź. Ledwie zdążył to zrobić, zapukała do niego matka. Miała bardzo niepewną minę i wydawała się nieco skrępowana. Położyła na biurku wszystkie kolorowe tygodniki z jego zdjęciami i powiedziała cicho:

– Wiem, że nie lubisz, jak ktoś się wtrąca w twoje życie osobiste, ale w tym szczególnym przypadku muszę zadać ci pewne pytanie: czy ta historia, o której piszą wszystkie brukowce, jest chociaż częściowo prawdziwa?

Czarek uśmiechnął się beztrosko, czym wprawił ją w zdumienie.

– Częściowo tak…

– A mógłbyś się wyrazić bardziej precyzyjnie?

– Poznałem Emi na kolacji u wujka. Zamieszkałem u niej, ponieważ wynajęła mi pokój, a potem zostaliśmy parą.

Po chwili namysłu postanowił na razie nie informować matki o tym, że się oświadczył i został przyjęty, ani tym bardziej o tym, że otrzymał odpowiedź SMS-em. Tego mogłaby nie zrozumieć, ponieważ nie była aż tak nowoczesna.

WYWIAD Z EMILIĄ KOBUS Z DNIA 20 MAJA

Pani Emilio, ostatnio pojawiły się w prasie i w Internecie zdjęcia pewnego młodego człowieka oraz sugestie, że jest Pani zakochana. Czy to prawda?

Oczywiście! Już dawno nie czułam się taka szczęśliwa.

Gdzie się poznaliście?

Na kolacji w domu reżysera, Macieja Wilczyńskiego. Dla mnie było to właściwie spotkanie służbowe, natomiast on był prywatnym gościem gospodarzy.

Czy była to miłość od pierwszego wejrzenia?

Trudno mi jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Tak jak wspomniałam wcześniej, kolacja była poświęcona sprawom służbowym, a dokładnie omawianiu zmian w scenariuszu następnego sezonu naszego serialu. Byłam zatem zajęta dyskusją na ten temat. Nie mogłam jednak nie zauważyć tego, że po przeciwnej stronie stołu siedzi atrakcyjny mężczyzna.

Co najbardziej przyciągnęło Pani uwagę?

Najpierw jego szare oczy, a później piękny uśmiech.

Czy już wtedy umówiliście się na pierwszą randkę?

Nie, jeszcze nie. Po kolacji byłam bardzo zmęczona, więc Czarek odwiózł mnie do domu. Spodobał mi się ten gest, ponieważ lubię opiekuńczych mężczyzn. W ramach podziękowania następnego dnia sama zaprosiłam go na kawę.

Czyli należy Pani do kobiet, które potrafią przejąć inicjatywę?

Tak, chociaż rzadko to robię. W zasadzie tylko wtedy, gdy ktoś naprawdę mi się podoba.

A jaki jest Pani ideał mężczyzny?

Najważniejsze, aby był odpowiedzialny i potrafił dotrzymywać słowa. Poza tym dobrze by było, aby miał poczucie humoru i umiał poprawić mi nastrój, gdy tego potrzebuję. Natomiast w żadnym wypadku nie może być obrażalskim uparciuchem. Uroda nie jest dla mnie aż tak istotna, chociaż przyznaję, że zwracam uwagę na oczy, bo zakochani często w nie patrzą…

Czy Pani nowy partner spełnia te wymagania?

W stu procentach.

I to sprawiło, że tak szybko zdecydowała się Pani z nim zamieszkać?

Między innymi. Nie bez znaczenia pozostawał również fakt, że od dłuższego czasu byłam samotna i nie potrafiłam zainteresować się żadnym mężczyzną. Nie liczyłam na zmiany w tym względzie, więc najpierw poczułam zaskoczenie, a potem doszłam do wniosku, że nie ma na co czekać. To była jedna z lepszych decyzji, jakie podjęłam w życiu.

Czy macie już plany na dalszą przyszłość?

Na razie cieszymy się naszym szczęściem. Nie wykluczamy jednak poważnego związku, a nawet ślubu. Pod tym względem jestem nieco staroświecka. Uważam, że takie symboliczne przypieczętowanie miłości ma

sens. To tak, jakby powiedziało się całemu światu, że wreszcie udało się znaleźć „tego kogoś”.

W takim razie w imieniu naszej redakcji życzę wam jak najwięcej szczęśliwych dni.

Dziękujemy bardzo.

ROZDZIAŁ XIII

W poniedziałkowy poranek Emi musiała wstać o piątej, ponieważ o szóstej była umówiona z Tobiaszem i dwójką innych znajomych, którzy również mieli grać w *Dziewczynie wampira*. Chcieli koło południa dotrzeć na Mazury, aby mieć czas na aklimatyzację przed rozpoczęciem zdjęć. Początkowo uważała to za doskonały pomysł, lecz gdy zadzwonił budzik, otrząsnęła się z niechęcią. Już…?

Delikatnym gestem zsunęła rękę Czarka spoczywającą na jej biodrze, wstała z łóżka i odetchnęła głęboko. Cały pokój przepełniał zapach róż, które wczoraj od niego dostała. Żałowała, że musi je zostawić w domu, ale cóż… Na Mazury i tak dotarłyby w żałosnym stanie, więc nie miała wyjścia.

– Co wam strzeliło do głowy, żeby jechać tak rano? – zapytał Czarek zaspanym głosem.

– Sama nie wiem – przyznała. – Ale ty śpij, masz jeszcze półtorej godziny.

O tej porze nie odczuwała apetytu, dlatego ograniczyła się do filiżanki mocnej kawy i postanowiła zjeść coś po drodze. Dałaby sobie rękę uciąć, że jej znajomi będą mieli podobny pomysł, bo zrywanie się z łóżka bladym świtem zdecydowanie nie leżało w naturze aktorów.

Kiedy kończyła się szykować, Czarek jednak wstał.

– Mogę do ciebie przyjechać na długi weekend? – zapytał z nadzieją.

– No pewnie!

– Przez ten czas kupię pierścionek. Masz co do niego jakieś specjalne życzenia?

Emi dopiero teraz obudziła się naprawdę. Pierścionek! Jak dobrze, że o nim wspomniał.

– Tak – odparła zdecydowanie. – Ma być z szafirem. Za brylantami nie przepadam. Uważam, że są takie… bez wyrazu.

– Szafir to taki zielony kamień? – Narzeczony postanowił sprawdzić swoją wiedzę.

– Rany boskie, nie! Szafirowy. To znaczy ciemnoniebieski, prawie wpadający w granat.

Czarek skinął głową, ale Emi nie dałaby głowy, że skojarzył. No tak, podobno mężczyźni w większości są daltonistami…

– Trochę ciemniejszy niż moje oczy – dodała zatem z uśmiechem.

– W porządku, już będę wiedział – stwierdził po chwili. – Poza tym na wszelki wypadek upewnię się w sklepie…

Po tych słowach otoczył ją ramionami i pocałował na pożegnanie, a ona znów poczuła żal na myśl, że musi jechać.

– Kiedy wypada długi weekend? – zapytała.

– W połowie czerwca.

– W takim razie do zobaczenia.

– Do zobaczenia!

Nie chciała przedłużać chwili rozstania, bo Tobiasz mógłby zacząć trąbić i wtedy obudziłby wszystkich lokatorów. Znała go na tyle dobrze, aby wiedzieć, jaki potrafi być niecierpliwy.

Kiedy zjeżdżała na dół, pomyślała, że sprawę pierścionka załatwiła pomyślnie. Zawsze marzyła o takim w stylu księżnej Diany. Wprawdzie aktualnie nosiła go księżna Kate, ale to jej tragicznie zmarła teściowa fascynowała niegdyś Emi, ponieważ była dowodem na to, że można mieć w życiu prawie wszystko, a jednak być nieszczęśliwym.

Tobiasz oczywiście już czekał i na powitanie pochwalił ją za punktualność. Pozostała dwójka znajomych drzemała na swoich miejscach, zatem Emi nie próbowała prowadzić z nim dalszej rozmowy, aby ich nie obudzić. Zaczęła wspominać miniony dzień…

Kiedy Czarek wrócił z Kielc, był taki radosny i promienny, że wprost nie mogła uwierzyć własnym oczom. Najpierw wręczył jej bukiet czerwonych róż, a potem zupełnie spontanicznie zaczął ją całować i zapewniać, jaki jest szczęśliwy. Gdy opanowała zdumienie, odruchowo zaczęła odwzajemniać pocałunki, i ostatecznie zakończyli ten wieczór w jej sypialni.

Wszystko wydarzyło się tak naturalnie, jakby byli parą zakochanych, a nie dwojgiem ludzi zdecydowanych na małżeństwo z rozsądku. Emi nie mogła zrozumieć tego fenomenu i nawet nie próbowała. Po prostu poddała się urokowi chwili i gorącym pieszczotom swojego, było nie było, narzeczonego.

Nie protestowała, kiedy ściągnął jej bluzkę i spódnicę, wręcz przeciwnie – sama pomogła mu pozbyć

się ubrań, po czym westchnęła, gdy zobaczyła jego ciało. Owszem, zauważyła wcześniej, że jest przystojny, ale mimo wszystko była przyjemnie zaskoczona tak cudownie wyrzeźbionymi mięśniami, kuszącym zarysem ramion… Nie miała jednak czasu, by je podziwiać, bo Czarek nagle wziął ją na ręce i zaniósł do łóżka. Wtedy zapomniała o całym świecie. Również ją ogarnęło szaleństwo i drżała z podniecenia, kiedy jego usta i dłonie przesuwały się po jej ciele – najpierw łagodnie, a potem coraz mocniej i coraz bardziej niecierpliwie. Zupełnie oszołomiona odpowiadała na każdą pieszczotę zachłannie i gwałtownie. Wreszcie zapragnęła ugasić ogień, który rozpalił jej ciało oraz pozbawił ją resztek zdrowego rozsądku. Wyciągnęła zatem ramiona, a on skwapliwie skorzystał z tego zaproszenia. Najpierw zespoliły się ich ciała, a potem głosy w okrzyku rozkoszy…

Później skojarzyła, że Łucja miała rację – Czarek rzeczywiście potrafił być bardzo uczuciowy. Wcześniej nie dawał jej na to dowodów, więc tej nocy naprawdę ją zaskoczył. Doszła zatem do wniosku, że bardzo dobrze zrobiła, decydując się na ślub. Teraz już nigdy nie będzie czuła się samotna – ani w łóżku, ani poza nim. To była jej ostatnia myśl, zanim zmorzył ją sen.

O wpół do dziewiątej Tobiasz obudził całe towarzystwo stanowczym stwierdzeniem, że najwyższy czas na śniadanie. Kiedy Emi otworzyła oczy, przekonała się, że Warszawę zostawili już daleko za sobą. Obecnie znajdowali się przed eleganckim zajazdem położonym w pięknie pachnącym lesie.

– Muszę zadzwonić do domu – westchnęła Maryla, wychodząc z samochodu.

– Ja też – wymamrotała cicho Emi.

Dopiero teraz uświadomiła sobie, że zapomniała poinformować rodziców o swoim wyjeździe. Gdyby mniej się działo w jej życiu, zapewne nie dopuściłaby do takiego zaniedbania, ale przez te oświadczyny myślała o czymś zupełnie innym! Wybrała zatem numer matki i wyjaśniła jej, że jest w drodze na Mazury, gdzie będzie kręcić film.

– Dlaczego nie wpadłaś się pożegnać? – zapytała matka, nie kryjąc żalu. – Wiem, że jesteś zła na Oli, ale…

– Nie zdążyłam – odparła szybko. – Miałam dużo spraw na głowie. Za miesiąc wrócę i wtedy zaproszę was do siebie. Chcę wam kogoś przedstawić.

– Tego przystojniaka, którego zdjęcia były w gazetach? – W głosie matki zabrzmiała ciekawość.

– Tak.

– Robi bardzo przyjemne wrażenie. Rozumiem, że nie jest aktorem?

– Nie.

– To nawet dobrze.

Emi zrozumiała, że pretensje dobiegły końca, i odetchnęła z ulgą. Po zakończeniu rozmowy z matką wysłała jeszcze SMS-a do Izy, informując ją o zaręczynach. Potem dołączyła do towarzystwa w zajeździe. Kuszące zapachy roznoszące się dookoła tak zaostrzyły jej apetyt, że zamówiła jajka na miękko, gorące rogaliki i pudding waniliowy na deser.

– Widzę, że miłość ci służy – roześmiał się Olaf.

– Wiecie już? – Emi nie kryła zdumienia.

– Wszyscy już wiedzą – oznajmił spokojnie Tobiasz.

ROZDZIAŁ XIV

Kiedy Iza odebrała SMS-a, nawet nie poczuła zdziwienia. Podczas ostatniej rozmowy z Emi odniosła wrażenie, że jej przyjaciółka skłania się ku wyrażeniu zgody na ślub. Teoretycznie przyszła wtedy po radę, a praktycznie po rozwianie swoich wątpliwości. Pomogła jej w tym Łucja, która nie widziała nic dziwnego w małżeństwie opartym jedynie na wzajemnej sympatii i przyjaźni.

Iza nie zgadzała się z siostrą, lecz jej argumenty nie przemówiły do Emi. Tymczasem ona naprawdę wierzyła w to, że ludzi decydujących się na ślub powinno łączyć prawdziwe uczucie. Małżeństwo jej własnych rodziców było tego najlepszym dowodem. Dlatego właśnie przetrwało, co w show-biznesie nie zdarzało się często.

W rezultacie żywiła teraz przekonanie, że Czarek i Emi popełniają życiowy błąd. Powody, jakie skłaniały ich do ślubu, wydawały jej się błahe i zdecydowanie niewystarczające. Nikt im przecież nie bronił się przyjaźnić ani razem mieszkać, skoro tego potrzebowali. Po co zaraz formalizować sprawę? Żeby potem biec do sądu po rozwód?

Zdaniem Izy Czarek postąpił pochopnie: rozczarowany związkiem z jedną kobietą spontanicznie oświadczył się drugiej. Po prostu chciał sobie powetować rozstanie. Natomiast Emi wyraziła zgodę, ponieważ przeżywała ostatnio trudny okres i potrzebowała kogoś bliskiego. Skorzystała zatem z tego, że tuż obok był młody facet – przystojny, sympatyczny i prawdopodobnie niezły w łóżku. To wszystko razem stanowiło dość wątłe podstawy do zawarcia małżeństwa.

Niestety Czarek chyba nie zdawał sobie sprawy, że stąpa po wyjątkowo cienkim lodzie. Przecież każde kłopoty kiedyś mijają, bo fortuna kołem się toczy. Co będzie, kiedy znów zacznie się dla Emi okres powodzenia? Może wtedy dojdzie do wniosku, że on już nie jest jej potrzebny…?

Iza rozmyślała o tym, siedząc na kanapie z komórką w ręku i raz po raz odczytując SMS-a od przyjaciółki:

Zaręczyłam się z Czarkiem. Ślub niebawem.

To drugie zdanie też ją irytowało. Nie mogła zrozumieć, dlaczego oni tak się spieszą. Nie mogliby dać sobie więcej czasu, chociażby na to, żeby lepiej się poznać? Zaręczyny to jeszcze nie jest sprawa ostateczna, można je zerwać w razie zmiany zdania. Zdecydowanie łatwiej to zrobić, niż później przeprowadzać rozwód.

Nagle przyszedł jej do głowy pewien pomysł: może powinna przekonać Czarka, aby trochę przyhamował? Skoro jest już narzeczonym Emi, zawsze zdąży zostać jej mężem. W końcu pośpiech jest wskazany tylko przy łapaniu pcheł…

Pod wpływem tej myśli zaprosiła go na domową kolację. Była przekonana, że chętnie skorzysta z tej propozycji, skoro został w Warszawie całkiem sam. Jak się wkrótce okazało, miała rację. Czarek powiedział, że z przyjemnością wpadnie, bo wieczory bez Emi wydają mu się straszliwie samotne. Iza nie skomentowała tego, tylko zasugerowała, by wpadł jak najwcześniej. Chciała z nim porozmawiać, nim usiądą do stołu.

Gdy tylko dotarł na miejsce, zaprosiła go na taras, by nikt jej nie przeszkadzał.

– Mam lemoniadę domowej roboty – zagadnęła. – Napijesz się?

– Chętnie.

Usiedli w wiklinowych fotelach, po czym wzięła głęboki oddech i zagadnęła niewinnie:

– Emi wspominała, że bierzecie ślub…

Gdy Czarek usłyszał te słowa, promienny uśmiech rozjaśnił mu twarz.

– Skoro już wiesz, to chyba powinnaś nam pogratulować – zasugerował.

– Gratuluję – odpowiedziała odruchowo, chociaż uważała, że w zaistniałych okolicznościach w zasadzie nie ma czego.

Uśmiech Czarka stał się jeszcze bardziej promienny. Kuzynkę zaczynała już lekko irytować jego radość, więc postanowiła przejść do sedna sprawy:

– Jestem trochę zdumiona tym, że tak szybko się zdecydowałeś.

– Dlaczego?

– Bo jeszcze niedawno przeżywałeś rozstanie z Beatą.

– Czy to źle, że wreszcie się otrząsnąłem? – zapytał podchwytliwie.

– W zasadzie… nie.

– To w czym problem?

– W tym, że Emi też przeżywała ostatnio trudny czas. Wiesz, te zmiany w serialu, cios ze strony siostry… To wszystko sprawiło, że nie była sobą. W związku z tym powinieneś się chyba wstrzymać z finalizowaniem sprawy i dać jej trochę czasu, żeby całkiem doszła do siebie.

Czarek popatrzył na nią i zmarszczył brwi.

– Sugerujesz, że gdy dojdzie do siebie, może zrezygnować ze ślubu?

Izę nagle opuściła pewność.

– Tego nie wiem – przyznała. – Ale powinieneś brać pod uwagę taką opcję.

– Myślę, że przesadzasz. Nie zgodziłaby się, gdyby nie chciała za mnie wyjść. Może była trochę przybita ostatnimi wydarzeniami w swoim życiu, ale nie na tyle, by nie wiedzieć, co robi.

– A jaki konkretnie termin planujecie?

– Wrzesień albo październik.

Nagle Czarek stuknął się w czoło, jakby zapomniał o czymś oczywistym, a potem powiedział:

– Słuchaj, skoro jesteśmy przy temacie, chciałbym cię o coś zapytać: masz może jakąś błyskotkę z szafirem?

– Mam kolczyki – odparła bez namysłu.

– A możesz mi je pokazać? Emi chce pierścionek z tym cholernym kamieniem, a ja nawet nie wiem, jak on wygląda.

Do Izy zaczęło powoli docierać, że niewiele osiągnie. Jej kuzyn najwyraźniej nie chciał słuchać żadnych argumentów. W dodatku był taki zadowolony, jakby wygrał los na loterii.

– Zaraz przyniosę – zgodziła się.

Kiedy położyła przed nim kolczyki, spróbowała swoich sił po raz ostatni:

– Zatem jesteś przekonany co do swojej decyzji?

– Oczywiście – oświadczył. – Emi to fajna dziewczyna. Na pewno będę z nią bardzo szczęśliwy.

W tym momencie Iza postanowiła dać sobie spokój, bo przypomniało jej się powiedzenie, że samobójcom nie należy przeszkadzać.

ROZDZIAŁ XV

Pobyt na Mazurach sprawił, że Emi odzyskała energię i radość życia. Praca pochłonęła ją całkowicie, toteż dzięki niej zapomniała o warszawskich kłopotach. Najwyraźniej potrzebowała nowego wyzwania, które pozwoliłoby jej znowu rozwinąć skrzydła. Wstawała z chęcią, śniadanie zjadała z apetytem i zawsze stawiała się na planie punktualnie, ku zadowoleniu reżysera, który robił awantury wszystkim spóźnialskim. Natomiast wieczorami, po każdym wyczerpującym dniu, zasypiała prawie natychmiast. Nie zawsze miała siłę, aby zadzwonić do Czarka, ale niekiedy wspominała tę szaloną noc sprzed wyjazdu i powtarzała sobie, że powinni ją powtórzyć…

Nie wszyscy byli w tak dobrych nastrojach. Przeciwnie – w ekipie wyraźnie dawało się wyczuć niezadowolenie. Czerwcowa pogoda nie była zbyt łaskawa: po niebie snuły się ołowiane chmury, często padało, a temperatura spadła poniżej piętnastu stopni. Tylko reżyser powtarzał, że to idealne warunki do kręcenia horroru, co dodatkowo irytowało aktorów. Oni mieli dość zimna i wilgoci, która dominowała w gęstym mazurskim lesie oraz nad pobliskim jeziorem. Gdyby ten krajobraz choć raz rozświetliło słońce, zapewne poprawiłyby im się nastroje, ale tak…

Co więcej, ośrodek wypoczynkowy, w którym ich zakwaterowano, pozostawiał wiele do życzenia. Był tak nadgryziony zębem czasu, że z pewnością pamiętał jeszcze PRL. Świadczyła o tym nie tylko przetarta wykładzina, lecz także zardzewiałe krany w łazienkach, nierówne materace na łóżkach i niedomykające się okna, które nocą przepuszczały lodowate powietrze, potęgując wrażenie chłodu. Nieszczęścia dopełniała restauracja na parterze serwująca wyjątkowo podłe jedzenie…

Już po kilku dniach część osób z ekipy stwierdziła, że nie da się przetrwać na trzeźwo w takich warunkach. Rozpisano dyżury i ustalono terminarz wyjazdów do pobliskiego Szczytna po alkohol. Kiedy Olaf zrobił przypadający na niego kurs, natknął się w mieście na reżysera, kupującego whisky. Panowie udali, że się nie widzą, po czym każdy poszedł w swoją stronę – on do spożywczego po zakąski, a reżyser do kiosku po papierosy. Po powrocie na miejsce żaden nie komentował sprawy.

Chociaż w połowie miesiąca przypadał długi weekend, aktorzy mieli wolny tylko pierwszy dzień, czyli Boże Ciało. Reżyser stanowczo oświadczył, że ograniczony budżet nie pozwala na dłuższe lenistwo, więc w piątek wszyscy mają stawić się do pracy. Emi uprzedziła o tym Czarka, lecz mimo to nie zrezygnował z przyjazdu. Powiedział, że chętnie zobaczy, jak się kręci horror – nigdy nawet o tym nie marzył, więc nie zmarnuje okazji. W związku z tym nie uprzedzała go już, jakie warunki zastanie na miejscu…

W środę wieczorem było wyjątkowo chłodno, postanowiła zatem zejść do restauracji na filiżankę czerwonego barszczu, który nie był taki zły, jak reszta dań tam serwowanych. Na miejscu zastała reżysera – właśnie skończył pić herbatę i aktualnie raczył się whisky. Od czasu do czasu nalewał ją do swojej filiżanki i chował butelkę z powrotem do torby, a obsługa udawała, że tego nie widzi.

– Przysiądziesz się? – zawołał, kiedy ją zobaczył.

Emi nie miała na to specjalnej ochoty, ale nie wypadało jej odmówić. Dołączyła zatem do niego i słuchała, jak się żalił:

– Ja już nie mam siły na to towarzystwo. Zastaliśmy tu idealne warunki do kręcenia mrocznego horroru, i w dodatku pogoda dopisała, a oni są ciągle niezadowoleni. Hotel też im się nie podoba, chociaż to najlepszy, jaki mogłem wynająć przy posiadanych środkach. Nie wiem, czego się spodziewali. Wyobrażali sobie, że zapewnię im apartamenty z jacuzzi i każę codziennie podawać szampana? Uważają się za hollywoodzkie gwiazdy, czy co?

Emi bała się cokolwiek powiedzieć, tak że popijała barszcz małymi łyczkami i tylko od czasu do czasu kiwała głową. Reżyser natomiast niestrudzenie kontynuował:

– Słowo daję, że ty jesteś jedyną normalną osobą wśród tych snobów. Poza tym świetnie grasz. Naprawdę żałuję, że nie mieliśmy okazji wcześniej współpracować. Trzeba to nadrobić. Po nowym roku będę kręcił komedię romantyczną *Zakochani w Zakopanem*. Czytałem już scenariusz i uważam, że jest tam rola idealna dla ciebie. Oczywiście będzie casting, ale potraktuj to jako formalność…

Gdyby Emi też piła whisky, doszłaby zapewne do wniosku, że pod wpływem alkoholu się przesłyszała. Jednak barszczyk nie dawał jej do tego podstaw.

– Z przyjemnością wystąpię w komedii romantycznej – odpowiedziała ostrożnie. – Nie miałam jeszcze ku temu okazji.

– To świetnie. Po powrocie do Warszawy podrzucę ci scenariusz.

Z wrażenia nie mogła spać do drugiej nad ranem. Wszystko wskazywało na to, że jej kariera zaczyna nabierać rumieńców – niebawem przestanie być gwiazdą jednego serialu i wypłynie na szersze wody. Nareszcie!

ROZDZIAŁ XVI

W czwartek Emi obudziła się dopiero o dziesiątej i od razu przypomniała sobie o przyjeździe narzeczonego. Postanowiła namówić go, aby wieczorem wyskoczyli na romantyczną kolację do Szczytna. Wypadało jakoś uczcić otwierające się przed nią nowe perspektywy zawodowe!

Czarek pojawił się przed dwunastą i na powitanie wręczył jej małe pudełeczko, mówiąc:

– Na sto procent szafir. Mam certyfikat.

Emi dopiero teraz przypomniała sobie o zamówionym pierścionku.

– Piękny – powiedziała z nieskrywanym zachwytem.

Narzeczony chyba odetchnął z ulgą, widząc jej zadowolenie. Śmiało otoczył ją ramionami i powiedział:

– Strasznie się za tobą stęskniłem. Mieszkanie wydawało mi się takie puste…

Nie wypadało jej wyznać, że sama nie miała czasu na tęsknotę, więc w ramach rekompensaty go pocałowała, co odebrał jako zachętę do podjęcia dalszych kroków. Zaczął rozpinać jej bluzkę, gdy nagle coś mu się przypomniało.

– Jest środek dnia – zauważył. – Może powinniśmy wywiesić na drzwiach prośbę, żeby nam nie przeszkadzano?

Emi roześmiała się spontanicznie.

– Musiałbyś ją najpierw sam napisać. Ten hotel nie przewiduje takich udogodnień.

Mimo to Czarek nie zrezygnował. Po prostu przekręcił klucz w zamku, a potem znów wziął ją w ramiona. Jego spragnione usta błądziły po jej szyi, zsunęły się na piersi, po czym powędrowały jeszcze niżej…

Emi wsunęła mu ręce we włosy i szepnęła:

– Przenieśmy się do łóżka, będzie wygodniej…

Jej narzeczony nie kazał sobie tego dwa razy powtarzać: wziął ją na ręce i ułożył na poduszkach. Chwilę później sam do niej dołączył, szepcząc ze zdumieniem:

– Te sprężyny zawsze tak skrzypią…?

– Niestety.

Jej odpowiedź sprawiła, że na moment znieruchomiał, więc Emi dodała:

– Dziś wszyscy poszli na dwór, aby wykorzystać wolny dzień…

– Czyli jest nadzieja, że nas nie usłyszą?

– Nawet pewność…

Wobec tego porzucił swoje wątpliwości. Emi była z tego bardzo zadowolona, ponieważ czuła, że naprawdę stęskniła się za jego bliskością. Chciała, żeby znów ją całował, dotykał, pieścił… W jego ramionach zapominała o całym świecie: problemy znikały, inni ludzie przestawali istnieć, wszystko wydawało się odległe i nierealne. Tym razem stało się podobnie, mimo małych niedogodności. Byli tylko oni dwoje, tu i teraz. Kiedy porwało ich szaleństwo, przestali zwracać uwagę na drobiazgi…

Na szczęście rzeczywiście nikt nic nie słyszał. Tego dnia po raz pierwszy wyszło słońce, więc całe towarzystwo poszło nad jezioro. Wprawdzie kąpiel w lodowatej wodzie i tak nie wchodziła w grę, ale przynajmniej mogli się poopalać. Zapomnieli zatem zupełnie o nieobecnej koleżance i nie interesowali się tym, co robi. W rezultacie narzeczeni pozostali w łóżku nieco dłużej, rozkoszując się swoją bliskością i ciszą panującą w innych pokojach.

– Najwyraźniej tylko my dostrzegliśmy romantyczny potencjał tego miejsca – roześmiał się Czarek.

Dopiero późnym popołudniem Emi miała okazję przedstawić go znajomym i z pewnym zdumieniem zauważyła, że wzbudził niemałe zainteresowanie wśród innych aktorek. Patrzyły na niego z ciekawością i aprobatą zarazem. Czyżby jej zazdrościły? Ta myśl nieco ją zaskoczyła. Oczywiście wiedziała wcześniej, że Czarek jest atrakcyjnym facetem, ale widoczne w oczach koleżanek potwierdzenie tego faktu dodatkowo podniosło wartość narzeczonego w jej własnych.

Pod wpływem tych obserwacji na kolacji w Szczytnie miała szampański nastrój. Opowiedziała Czarkowi o propozycji reżysera, a on zamyślił się na chwilę, po czym stwierdził:

– W nowym roku będziemy już małżeństwem.

– Co?

– Jeśli chcemy się pobrać jesienią, to…

– Rzeczywiście! – Dopiero teraz skojarzyła.

– Chyba że zmieniłaś zdanie – dodał niepewnie.

Emi popatrzyła na niego podejrzliwie.

– Skąd ci przyszło do głowy, że mogłam zmienić zdanie?

Chyba zaskoczyła go tym pytaniem, ponieważ nie odpowiedział. Odniosła też wrażenie, że poczuł się nieco zmieszany.

– A może ty masz jakieś wątpliwości? – zapytała wprost.

Czarek spontanicznie się roześmiał.

– Gdybym miał wątpliwości, tobym nie kupił pierścionka.

Dopiero teraz Emi uświadomiła sobie, że jej pytanie było z lekka bezsensowne. Skoncentrowała się zatem na deserze, który właśnie podano. Od czasu do czasu rzucała spojrzenia na swego narzeczonego, w rezultacie których doszła do wniosku, że koleżanki miały podstawy do zazdrości. Czarek był sympatyczny, poza tym miał piękne oczy i uśmiech, który mógł złamać niejedno serce. Byłaby głupia, rezygnując z takiego faceta!

Następnego dnia utwierdziła się w tym przekonaniu. Kiedy po południu czekała na windę, przypadkiem usłyszała rozmowę Maryli i Anety w pokoju naprzeciwko. Dziewczyny nie domknęły drzwi, co dało jej możliwość wyłapania kilku zdań.

– Emi to niezła cwaniara – stwierdziła Aneta. – Znalazła sobie przystojniaka na etacie i niczym nie musi się przejmować.

– Rzeczywiście – podchwyciła Maryla. – Lepsze to, niż związać się z aktorem. Albo ty nie masz roli, albo on, i wiecznie musicie oszczędzać na okresy przestoju.

– A nie wiesz, gdzie go wyrwała?

– Pojęcia nie mam.

W tym momencie podjechała winda i Emi musiała odpuścić sobie dalsze podsłuchiwanie. Była bardzo zadowolona, że koleżanki pochwaliły jej decyzję. Zatem nie tylko uroda Czarka zyskała ich aprobatę, ale i jego sytuacja życiowa!

Kiedy zjechała na dół, zastała swojego „przystojniaka na etacie” w restauracji. Siedział przy jednym stoliku z Olafem i Tobiaszem, popijając piwo. Wszyscy trzej prowadzili ożywioną dyskusję. W pierwszej chwili nie mogła uwierzyć. Już zdążył się z nimi zaprzyjaźnić? Ależ jest towarzyski!

Jak się okazało, panowie rozmawiali o proponowanych zmianach w organizacji mundialu. Emi postanowiła zatem im nie przeszkadzać i zajęła miejsce na leżaku przed hotelem. Chciała skorzystać z ładnej pogody, bo na następny dzień znowu zapowiadano deszcz. Wkrótce dołączyły do niej koleżanki. Pod pretekstem opalania wyciągnęły kusząco nogi w stronę panów, lecz oni chwilowo byli zbyt pochłonięci piłką nożną, by zwrócić na to uwagę. Emi uznała zachowanie dziewczyn za zabawne – naprawdę myślały, że mogą konkurować z najpopularniejszym męskim sportem?

Dopiero pod koniec pobytu Czarka dowiedziała się, że przez cały czas coś chodziło mu po głowie. Kiedy się żegnali, zapytał ją, czy zechce po powrocie wybrać się z nim do Kielc.

– Oczywiście, z przyjemnością – odpowiedziała bez chwili namysłu.

– Moja mama na pewno chciałaby cię poznać – dodał. – Ona jest twoją wielbicielką.

– W takim razie może się zaprzyjaźnimy.

Musiała go niebywale zaskoczyć tą uwagą, bo na moment zaniemówił. Dopiero po chwili pocałował ją na pożegnanie i zapewnił, że będzie bardzo tęsknił. Potem wsiadł do samochodu i odjechał.

ROZDZIAŁ XVII

Rzucona między wierszami sugestia Izy, że Emi może zmienić zdanie co do ślubu, gdy znów zacznie jej się powodzić, trochę dotknęła Czarka. Czy on był złym kandydatem na męża? Miał dobre wykształcenie i stałą pracę, w przeciwieństwie do jej kolegów po fachu, którzy mogli miesiącami czekać na rolę bez żadnej gwarancji, że ją otrzymają. Owszem, byli popularni, pozowali do zdjęć na ściankach, udzielali wywiadów, ale nie byli w stanie żadnej dziewczynie zagwarantować stabilizacji. Sami przecież żyli od jednego filmu do drugiego…

Niemniej jednak słowa kuzynki zapadły mu w pamięć na tyle, że podczas pobytu na Mazurach pragnął nabrać pewności, czy jego narzeczona nie zechce się wycofać. Zdziwienie Emi na wspomnienie o tym przekonało go bardziej niż jej słowa. W dodatku zauważył, że inne aktorki zwróciły na niego uwagę i chyba… trochę zazdrościły koleżance takiego narzeczonego. To sprawiło, że odzyskał pewność siebie.

W następny weekend – ostatni, jaki Emi miała spędzić poza domem – postanowił wreszcie pojechać do Kielc i opowiedzieć rodzicom o swoich planach. Nie chciał, aby dowiedzieli się o nich z gazet – wystarczyło, że wiadomość o rzekomym romansie dotarła do nich w ten sposób.

Obydwoje bardzo się ucieszyli z jego przyjazdu.

– Odkąd związałeś się z tą aktorką, coraz rzadziej cię widujemy – zauważył z przekąsem Marian. – Oczywiście zdajemy sobie sprawę, że w porównaniu z nią nie stanowimy atrakcyjnego towarzystwa, ale…

– Co ty mówisz, tato? – zdziwił się Czarek. – Zawsze będziecie moimi rodzicami i nikt mi was nie zastąpi.

– No tak, to rozumiemy – powiedziała Irena. – Dlatego myśleliśmy, że będziesz częściej wpadał, skoro ona kręci teraz film na Mazurach…

– Nie przyjeżdżałem, bo zastanawiałem się, jak przekazać wam pewną nowinę.

– Jaką nowinę?

– Emi przyjęła moje oświadczyny. Bierzemy ślub.

Państwo Raczyńscy zamilkli i przez dłuższą chwilę patrzyli na syna jak na ducha.

– Tak szybko się zdecydowaliście? – zapytał wreszcie Marian.

– A na co mieliśmy czekać?

– Chociażby na to, aż trochę lepiej się poznacie.

Czarek lekko wzruszył ramionami.

– Przecież mieszkamy pod jednym dachem – powiedział. – Nie ma lepszych warunków do tego, żeby się poznać. Właśnie dzięki temu odkryliśmy, że pasujemy do siebie. Mamy podobne upodobania i potrafimy się dogadać w każdej sprawie. Na pewno po ślubie też tak będzie.

Dopiero teraz zauważył, że jego matka nie powiedziała jeszcze ani słowa, i rzucił jej pytające spojrzenie.

– Jestem całkowicie zaskoczona – przyznała. – Muszę dojść do siebie.

– W takim razie zjedzmy najpierw kolację – zaproponował. – Przez drogę trochę zgłodniałem.

Zasiedli zatem do stołu, lecz tylko jemu dopisywał apetyt. Rodzice najwyraźniej potrzebowali więcej czasu, aby przetrawić wielką nowinę. Po kolacji postanowił więc się położyć, by odpocząć po podróży. Nadmiar wrażeń sprawił, że wkrótce zasnął. Słysząc lekkie chrapanie dochodzące z jego pokoju, państwo Raczyńscy wymienili szeptem kilka uwag.

– Co o tym wszystkim myślisz? – zapytał Marian. – Taka błyskawiczna decyzja…

– Jestem niesamowicie zaskoczona – przyznała Irena. – Myślałam, że po tej sprawie z Beatą Czarek będzie potrzebował więcej czasu, aby zdecydować się na poważny związek.

– Poza tym trochę ryzykuje, bo małżeństwa w show-biznesie rzadko bywają trwałe. Ciągle się słyszy o jakichś zdradach, rozstaniach… A ile przy tym hałasu! Pamiętasz rozwód Macieja z matką Łucji? Tygodniami nie miał spokoju, bo prasa bez przerwy o nim trąbiła. Tymczasem ta cała Emi to przecież bardzo znana aktorka.

Irena westchnęła lekko.

– W sumie trochę się dziwię, że w ogóle przyjęła oświadczyny Czarka – powiedziała. – Chyba że zmęczyło ją towarzystwo celebrytów i świadomie postanowiła się związać z kimś z zewnątrz. W takim razie

nie jest źle…

– Czyli uważasz, że powinnyśmy zaakceptować jego decyzję?

W odpowiedzi skinęła głową.

– Oczywiście wątpliwości możemy mieć. To, co powiedziałeś o związkach w show-biznesie, jest uzasadnione. Ale z drugiej strony trzeba pamiętać, że nieudane małżeństwo może zdarzyć się każdemu. Gdyby Czarek wziął ślub z Beatą, też nie byłoby stuprocentowej gwarancji, że kiedyś nie dojdzie do rozstania.

– Ja się zastanawiam, czy on nie chce sobie po prostu powetować tamtej porażki i przy okazji się odegrać – przyznał Marian. – Beata na pewno nadal ogląda serial, w którym gra Emi, czyta wiadomości o gwiazdach w Internecie… Prędzej czy później wiadomość o tym ślubie do niej dotrze. Może Czarek chce w ten sposób powiedzieć: „Ty wyszłaś za znanego profesora, a ja ożeniłem się ze sławną aktorką". To by znaczyło, że kieruje nim urażona męska ambicja.

– Całkiem możliwe – odparła Irena. – Myślę jednak, że Emi naprawdę mu się podoba, bo jest ostatnio bardzo zadowolony z życia. Nie zauważyłeś?

– Zauważyłem.

– To daje podstawy do pewnego optymizmu.

– Oczywiście, chociaż ja nadal mam wątpliwości, czy nie postępuje zbyt pochopnie. No, ale w końcu jest dorosły…

– Tak, my za niego życia nie przeżyjemy. Najwyższy czas, żeby sam ponosił konsekwencje swoich decyzji.

– Masz rację.

Na tym zakończyli rozmowę. Irena miała jednak świadomość, że nie była wobec męża do końca szczera. Owszem, powiedziała to, co myślała, ale pewne rzeczy zachowała dla siebie. W gruncie rzeczy bowiem Czarek nieco jej zaimponował. Kiedy wyjeżdżał do Warszawy, nie była pewna, czy się tam odnajdzie, a tymczasem on nie tylko szybko się zadomowił, lecz również poderwał popularną aktorkę i w ekspresowym tempie namówił ją, żeby za niego wyszła. Która matka nie czułaby się w tych okolicznościach dumna z syna? Irena była zatem pod wrażeniem jego życiowej zaradności, nie wiedziała tylko, czy mąż patrzyłby na sprawę w ten sam sposób. Może uznałby ją za snobkę, która cieszy się, że będzie miała znaną synową? Dlatego ten aspekt sprawy wolała przemilczeć.

Poza tym ona nie miała powodów do niepokoju, gdyż od lat oglądała serial *Tylko miłość* i interesowała się aktorami grającymi główne role. Często czytywała o nich w kolorowych pisemkach i w Internecie. Spośród kilkudziesięciu wywiadów udzielonych przez Emi przeczytała większość, i to w czasach, gdy nawet nie podejrzewała, że ta dziewczyna może zostać jej synową. Obraz, jaki się z nich wyłaniał, budził jej aprobatę – Emilia Kobus prezentowała się jako sympatyczna, rozsądna osoba, która nie ma przewrócone w głowie i nie uważa się za wielką gwiazdę. Irena zgadzała się wprawdzie z opinią, że nie jest ona wielką pięknością, lecz doceniała jej uroczy uśmiech i naturalny wdzięk. Może to właśnie spodobało się Czarkowi? Z jakiegoś powodu był przecież ostatnio wyjątkowo szczęśliwy!

Te wszystkie dodatkowe aspekty sprawy umocniły ją w postanowieniu, aby nie wtrącać się w życie syna. W końcu nic złego się nie stało – zaręczył się z fajną dziewczyną, która zapewne też musiała być nim zainteresowana, skoro wyraziła zgodę na ślub. A jak im się ułoży, to już zależy tylko od nich.

WYWIAD Z EMILIĄ KOBUS Z DNIA 17 CZERWCA

Pani Emilio, jesteście już na półmetku zdjęć do „Dziewczyny wampira". Jak postępuje praca?

Znakomicie! Tworzymy zgrany, zmotywowany zespół i mamy doskonałego reżysera, który potrafi naszą motywację wykorzystać oraz dodatkowo ją wzmocnić, jeśli zachodzi taka potrzeba. W tej sytuacji wszystko musi iść dobrze.

Kapryśna czerwcowa pogoda chyba sprzyja kręceniu horroru?

Zdecydowanie tak. Na pewno osoby, które wyjechały już na urlopy, nie są zadowolone, ale my nie mogliśmy wymarzyć sobie lepszych warunków. To zaciągnięte niebo, te czarne chmury… Chyba natura postanowiła nam pomóc. Gdyby świeciło słońce, promienie przebijałyby się nawet przez gęsty las, który nas otacza.

Skoro już wspomniała Pani o tym lesie, chciałabym jeszcze do niego nawiązać. Podobno znajduje się w jakiejś głuszy?

Tak, na początku było to dla nas duże zaskoczenie. Gdyby ktoś mnie wcześniej zapytał, gdzie w Polsce można jeszcze znaleźć takie miejsce, wskazałabym raczej Puszczę Białowieską lub Bieszczady. Sądziłam, że Mazury są już prawie w całości opanowane przez turystów. Być może to przekonanie wynikało z tego, że dotąd jeździłam na wakacje w cywilizowane rejony. Jakoś nigdy nie przyszło mi do głowy, aby szukać odludzia…

Czy dobrze się czujecie w takim miejscu?

Czasami tęsknimy do tego, aby zobaczyć więcej ludzi, wejść do sklepu lub do kawiarni. Wtedy jeździmy do Szczytna. To pomaga nam naładować akumulatory.

A jak się Pani odnajduje, grając w horrorze?

To dla mnie bardzo ciekawe doświadczenie. Do tej pory uważałam się właściwie za aktorkę jednej roli, ponieważ poza serialem „Tylko miłość" grywałam same epizody. Teraz nabrałam wiary w siebie i przekonałam się, że potrafię sprostać trudnym wyzwaniom. Myślę, że ta wiara bardzo mi się przyda w dalszej pracy. Otrzymałam ostatnio pewną ciekawą propozycję, ale nie chcę jeszcze o niej mówić, aby nie zapeszyć.

Ale chyba nie zamierza Pani zrezygnować z roli Jagody?

Oczywiście, że nie. Jestem przywiązana do mojej bohaterki, do koleżanek i kolegów z ekipy, a nawet do naszego studia. Czuję się tam jak w domu wśród najbliższej rodziny. Proszę jednak pamiętać o tym, że Jagoda będzie się teraz rzadziej pojawiać na ekranie. Dzięki temu zostanie mi czas, który powinnam rozsądnie zagospodarować, dlatego szukam okazji do grania innych ról. Czasami powtarzam sobie nawet, że tak właśnie musi być. Człowiek nie może stać w miejscu, powinien się rozwijać, próbować sprostać nowym wyzwaniom…

Czy po zakończeniu zdjęć do „Dziewczyny wampira" wybiera się Pani na urlop?

Ten miesiąc w mazurskich lasach zdecydowanie mi wystarczy. Po powrocie do Warszawy będę musiała uczyć się roli, a najbardziej lubię robić to w domu. Wprawdzie marzę o kilku dniach na bałtyckiej plaży, ale chyba dopiero pod koniec lata uda mi się to marzenie zrealizować.

W takim razie życzę owocnej pracy i dziękuję za to, że znalazła Pani chwilę, aby podzielić się z naszymi czytelnikami wrażeniami z planu.

ROZDZIAŁ XVIII

Emi nawet nie przyszło na myśl, że jej planowane małżeństwo wzbudza pewne kontrowersje w rodzinie Czarka. Codziennie rozmawiali ze sobą przez telefon, lecz on nie zająknął się na ten temat ani słowem. Dziewczyna żyła zatem w błogiej nieświadomości, całkowicie poświęcając się pracy. Zależało jej na tym, aby reżyser nadal miał o niej dobrą opinię i nie zmienił zdania na temat obiecanej roli w komedii romantycznej. Przychodziło jej to tym łatwiej, że pogoda w drugiej połowie czerwca zrobiła się trochę znośniejsza – wprawdzie nadal było ponuro i deszczowo, lecz temperatura oscylowała już w okolicach dwudziestu stopni. Dzięki temu wszyscy nabrali zapału do pracy. Dodatkowo motywował ich fakt zbliżającego się końca pobytu na tym zesłaniu – niektórzy nawet odliczali do niego dni.

W ostatnim tygodniu Maryla i Aneta wpadły na pomysł, aby uczcić koniec zdjęć pożegnalną imprezą. Panowie przyjęli tę sugestię z dużym entuzjazmem i wydelegowali Olafa do Szczytna po zakup alkoholu. Tym razem udało mu się uniknąć spotkania z reżyserem, który wychodził już z monopolowego, gdy on parkował. Odczekał zatem, aż szef uda się do kiosku po papierosy, i dopiero wtedy wysiadł. Powiedział potem, że dzięki temu mógł przynajmniej bezstresowo dokonać wyboru trunków.

W kwestii jedzenia postanowiono zdać się na miejscową restaurację, gdyż po miesiącu stołowania się w niej wszyscy przywykli do „podłego menu", a nawet przestali na nie tak bardzo narzekać. Jedyną sporną sprawą był wybór miejsca – panie optowały za imprezą w środku, a panowie na zewnątrz. Ostatecznie postanowiono uzależnić wybór od temperatury: jeśli w dniu imprezy przekroczy dwadzieścia stopni, będzie na zewnątrz, a jeśli nie, to w środku. Sprawa się wyjaśniła, gdy tego dnia termometry wskazały dwadzieścia trzy stopnie.

Początkowo wszystko zapowiadało udany wieczór – nawet reżyser miał dobry humor!

– Udało nam się skończyć zdjęcia w terminie, i to w ramach budżetu – oświadczył. – Jestem z was naprawdę dumny, chociaż nie był to dla mnie łatwy okres. Chwilami miałem wrażenie, że nie zniosę dłużej tych ustawicznych narzekań i spóźniania się na plan. Teraz jednak możemy już o tym zapomnieć. Najważniejsze, że ten etap już za nami i niebawem wracamy do Warszawy, więc możemy zabawić się przed wyjazdem.

O dziwo, wszyscy się z nim zgodzili, a nawet zaczęli go zapewniać, że „w sumie nie było tak źle". Impreza bardzo szybko się rozkręciła, głównie dzięki zapasom alkoholu przywiezionym przez Olafa. Mniej więcej po godzinie Emi znalazła się w towarzystwie Maryli i Anety, które zaciągnęły ją do narożnego stolika, aby wypytać o jej „przystojniaka na etacie".

– Powiedz, gdzie go wyrwałaś – zażądała Maryla.

– I kiedy – dodała Aneta.

– Poznaliśmy się dwa miesiące temu na kolacji u Macieja Wilczyńskiego. To jego siostrzeniec.

– Niezły – stwierdziły zgodnie.

– Też tak uważam…

– Ma kolegów w Warszawie? – zapytała Maryla.

Emi poczuła się nieco zaskoczona tym pytaniem.

– Chyba ma – odparła po chwili. – Wprawdzie przeprowadził się tam niedawno, ale już poznał sporo ludzi w pracy.

– To dobrze, bo my byśmy reflektowały – oznajmiła Aneta ze znaczącym uśmiechem.

– Obie? – zdziwiła się Emi.

Dziewczyny ochoczo skinęły głowami.

– Przydaliby się nam tacy faceci z bezpiecznymi posadami.

Emi przeniosła wzrok z Anety na Marylę.

– Myślałam, że ty jesteś z Olafem – przyznała.

Maryla lekceważąco machnęła ręką.

– To nic poważnego!

– W każdym razie pamiętaj: gdybyś organizowała z Czarkiem jakąś imprezę, to przypomnij mu, aby zaprosił kolegów – powiedziała Aneta. – W zamian we wszystkim ci pomożemy.

– Dobrze – odparła Emi, wciąż walcząc z oszołomieniem wywołanym tą niespodziewaną rozmową.

– Związki z aktorami są zbyt skomplikowane – kontynuowała jeszcze Maryla – dlatego postanowiłyśmy wziąć z ciebie przykład.

Potem obie doszły do wniosku, że muszą się napić. Kiedy już odchodziły w kierunku stolika z drinkami, Aneta odwróciła się i z nadzieją rzuciła pytanie:

– A może Czarek ma brata?

– Tak, ale żonatego – zaznaczyła Emi.

Kiedy została sama, też doszła do wniosku, że musi się napić. Jej napalone koleżanki wybrały już drinki, lecz przy stoliku zastała reżysera, który nalewał sobie whisky.

– Chyba miałyście rację – stwierdził. – Należało zrobić imprezę w środku. Zaczyna coraz mocniej wiać.

Emi dopiero teraz zdała sobie z tego sprawę. Rzeczywiście wiatr, który na początku był przyjemnie orzeźwiający, wzmagał się coraz bardziej. Przewrócił już kilka pustych kieliszków i sprawił, że serwetki zaczęły fruwać między stolikami. Jednak rozbawione towarzystwo nie zwracało na to większej uwagi.

– Po powrocie do Warszawy podeślę ci scenariusz *Zakochanych w Zakopanem* – obiecał tymczasem reżyser. – Znakomicie pasujesz do roli głównej bohaterki i świetnie dogadujesz się z Tobiaszem. Na pewno stworzycie na ekranie doskonałą parę.

Oszołomienie sprawiło, że Emi też nalała sobie whisky, chociaż jej nie cierpiała. To ona miała zagrać główną rolę…? W dodatku u boku Tobiasza, który uchodził za najprzystojniejszego polskiego aktora młodego pokolenia? Czegoś takiego nie brała pod uwagę w najśmielszych snach!

Wdała się z reżyserem w dyskusję o szczegółach, którą przerwał dopiero krzyk Olafa:

– Idźcie na górę zamknąć okna!

Obydwoje odruchowo podnieśli głowy i zobaczyli, że w kilku pokojach okiennice niebezpiecznie trzaskały pod wpływem wiatru. Kilka osób posłuchało apelu kolegi i pobiegło na górę, aby je zamknąć, tylko Aneta nadal rozmawiała przez telefon.

– Zaraz pójdę – obruszyła się, gdy ktoś zwrócił jej uwagę.

Emi z reżyserem pozostali na miejscu, gdyż ich okna były zamknięte. On jednak musiał mieć już dość stania na wietrze.

– Słuchajcie, przenosimy imprezę do środka – oznajmił.

To zarządzenie przypadło wszystkim do gustu. Zaczęli zbierać swoje talerze i wnosić je do restauracji. Potem Tobiasz i Olaf postanowili przenieść stolik z drinkami. Chwycili go właśnie z obydwu stron i podnieśli do góry, gdy wtem gwałtowny podmuch wiatru sprawił, że ostatnie otwarte okno wypadło z framugi.

– Tobiasz!!! – krzyknęła przeraźliwie Emi.

Na dźwięk jej głosu kolega odruchowo odwrócił głowę, i tylko dlatego okno nie wylądowało na niej, lecz na jego prawym ramieniu. Potem spadło na ziemię, a odłamki rozbitej szyby wbiły mu się w ciało…

Przez kilka sekund wszyscy stali jak sparaliżowani, a później nagle zaczął się ruch.

– Rany boskie, trzeba wezwać karetkę!

– A kiedy ona dojedzie na to odludzie?

– W takim razie trzeba go zabrać do szpitala!

– Dobry pomysł! Kto może prowadzić?

– Nikt nie może, przecież wszyscy piliśmy!

– To co robić???

Tylko Aneta, która przez swoją niefrasobliwość doprowadziła do wypadku, nie odzywała się ani słowem. Dopiero gdy padło to rozpaczliwe pytanie, poderwała się i krzyknęła:

– Trzeba poprosić o pomoc kierownika ośrodka. On nie pił!

Szybko zlokalizowano jedynego trzeźwego człowieka z prawem jazdy w promieniu kilku kilometrów, który siedział spokojnie w swoim biurze i nie miał pojęcia o zdarzeniu na zewnątrz. Gdy usłyszał, co się stało, natychmiast chwycił kluczyki i pobiegł wyprowadzić samochód.

– Połóżcie go na tylnym siedzeniu i wybierzcie dwie osoby, które pojadą ze mną – polecił.

– Ja pojadę – oznajmiła Emi.

– I ja – dodał Olaf.

Nikt nie zgłosił sprzeciwu, więc wsiedli do samochodu kierownika. Tobiasz był jeszcze przytomny,

kiedy ruszali, lecz po drodze coraz bardziej „odpływał", a przy dojeździe do Szczytna zemdlał z bólu.

– Myślisz, że go uratują? – zapytała cicho Emi.

– Jego życiu chyba nic nie zagraża – odparł szeptem Olaf. – Ma tylko połamaną rękę i te okropne rany. One będą najgorszym problemem.

Emi dopiero teraz odważyła się spojrzeć na Tobiasza i zdała sobie sprawę, że odłamki szkła wbiły się nie tylko w jego nogę i rękę, lecz również w prawy policzek. Na szczęście ominęły oko…

Obydwoje spędzili w szpitalu całą noc. Lekarze przez kilka godzin nastawiali Tobiaszowi złamaną w dwóch miejscach rękę i usuwali odłamki szkła z jego ciała, po czym poinformowali ich, że wszystko poszło dobrze i kolega nad ranem powinien wybudzić się ze znieczulenia. Nie widzieli zatem powodu, aby wracać do reszty towarzystwa przed zobaczeniem się z nim i zapytaniem, jak się czuje. Byli ze wszystkimi w kontakcie telefonicznym, więc przekazywali im informacje na bieżąco. Dowiedzieli się też, że Aneta po ich odjeździe dostała ataku histerii, bo dopiero wtedy uświadomiła sobie, kto był winien temu nieszczęśliwemu wypadkowi. Żona kierownika ośrodka zaaplikowała jej potężną dawkę środków uspokajających, dzięki czemu wreszcie usnęła. Natomiast reżyser nie wykazał się nadzwyczajną empatią, ponieważ uznał wypadek po zakończeniu zdjęć za „szczęście w nieszczęściu". No, ale on odpowiadał za całą produkcję i miałby poważny problem, gdyby aktor grający główną rolę wylądował w szpitalu wcześniej…

O dziewiątej rano wpuszczono ich wreszcie do Tobiasza, który był już przytomny i sam wyraził chęć zobaczenia się z nimi. Kiedy weszli, przywitał ich podaniem lewej ręki i powiedział:

– Miałem cholerne szczęście, że to okno nie zwaliło mi się na łeb…

– Emi cię ostrzegła – wyjaśnił Olaf.

– Naprawdę? Pamiętam, że ktoś krzyknął, ale nie byłem pewny kto.

Spojrzał na nią i próbował się uśmiechnąć.

– Dziękuję…

– Nie ma o czym mówić – odparła. – To przypadek, że spojrzałam w tamtą stronę.

Na koniec załamał jej się głos, więc Olaf przejął pałeczkę, nie chcąc, aby zupełnie się rozkleiła.

– Lekarze mówią, że z tego wyjdziesz.

– No tak – westchnął Tobiasz. – Ręka się pozrasta, pójdę na rehabilitację…

– Moja kuzynka, Klaudia, jest fizjoterapeutką – wtrąciła Emi, która zdołała się trochę opanować. – Jeśli chcesz, skontaktuję cię z nią. Ona wie co nieco o specyfice naszego zawodu i na pewno nie wypapla dziennikarzom, jak sobie radzisz.

– Dobry pomysł – przytaknął Olaf. – Lepiej ćwiczyć pod okiem kogoś zaufanego.

– Też tak uważam – zgodził się Tobiasz.

Na moment zapadła między nimi cisza, po czym poszkodowany zwrócił się do Emi z pytaniem:

– A nie znasz przypadkiem jakiegoś chirurga plastycznego? Bo wiesz, największym problemem może być to. – Zdrową ręką wskazał na obandażowaną połowę twarzy.

– Nie znam – odparła po chwili namysłu.

– No tak, na chirurga plastycznego jesteś jeszcze za młoda...

– Będziesz musiał poszukać w Internecie, bo starszych koleżanek nie wypada pytać…

Olaf chyba próbował poprawić koledze humor tą ostatnią uwagą, ale nie do końca mu się to udało. Wszyscy troje mieli świadomość, jak ważna jest twarz dla aktora i jak bardzo istotne będzie to, aby zajął się nią fachowiec. Pomimo tego Emi pałała optymizmem.

– Może wszystko ładnie się zagoi i już nie będziesz potrzebował pomocy – powiedziała z nadzieją w głosie.

Tobiasz westchnął ciężko.

– Lekarze mówią, że rana jest głęboka. Nafaszerowali mnie taką ilością środków przeciwbólowych, że przestałem cokolwiek czuć, ale to niczego nie zmienia. Na pewno będę miał problem.

– Teraz chirurdzy dokonują cudów.

Olaf chciał jeszcze coś dodać, ale Emi dyskretnie kopnęła go w kostkę. Mimo wszystko uważała, że Tobiasz nie powinien martwić się na zapas. Najważniejsze, aby ręka dobrze się zrosła i odzyskała sprawność. Na operację plastyczną przyjdzie czas potem, o ile zajdzie taka potrzeba.

W tym momencie do sali zajrzała lekarka i pouczyła ich, że powinni już kończyć wizytę.

– Jak wy wrócicie do domu? – zapytał nagle Tobiasz. – Przyjechaliśmy moim samochodem…

– To najmniejszy problem – zapewnił go Olaf. – Jakoś damy sobie radę.

– No pewnie – poparła go Emi. – W razie czego zadzwonię do Czarka i poproszę go, żeby po nas przyjechał.

Po tych słowach pożegnali się i wyszli. Obydwoje mieli świadomość, że Tobiasz jest na razie zadowolony z faktu, iż uniknął ciosu w głowę, który mógł uczynić go kaleką, jednak z czasem przestanie to traktować jako coś nadzwyczajnego, i dopiero wtedy zaczną się problemy. Dotąd grywał przecież głównie role amantów! Jeśli zostaną mu na twarzy szramy po wypadku, będzie musiał poszukać naprawdę dobrego specjalisty, bo chirurgom plastycznym zdarza się niekiedy sknocić sprawę…

ROZDZIAŁ XIX

Wzywanie na pomoc Czarka nie było konieczne, gdyż reżyser zaproponował Emi, Olafowi i Maryli powrót do Warszawy swoim samochodem. Tylko pierwsza dwójka z tego skorzystała. Maryla postanowiła zostać z Anetą, która wciąż nie mogła dojść do siebie po tym, co się stało. Obie przeniosły się do hotelu w Szczytnie i złożyły wizytę Tobiaszowi, jednak on nie zareagował zbyt entuzjastycznie. Powiedział, że rozumie uzależnienie od komórki, ale w zaistniałej sytuacji należało zareagować. W rezultacie Aneta znowu się załamała i Maryla musiała użyć całej siły perswazji, aby pomóc jej się pozbierać.

Tymczasem pozostałe osoby wróciły już do Warszawy. Podróż Emi i Olafa upłynęła w ponurej atmosferze, zarówno ze względu na wypadek Tobiasza, jak i nastrój reżysera, który stwierdził, że nad *Dziewczyną wampira* od początku ciążyło jakieś fatum. Żadne z nich nie zaprzeczyło, gdyż w głębi duszy przyznali mu rację: paskudna pogoda, sypiący się ośrodek i ten nieszczęsny wypadek potwierdzały to aż zanadto.

Kiedy Emi wreszcie dotarła do swojego mieszkania, odetchnęła z ulgą. Teraz, gdy była już na miejscu, miała wrażenie, że wszystko, co się wydarzyło na Mazurach, było tylko złym snem. Tego złudzenia niechcący pozbawił ją Czarek, który po powrocie z pracy powiedział:

– Szkoda mi Tobiasza. To równy gość.

Wtedy rozpłakała się gwałtownie i przez dłuższy czas nie mogła dojść do siebie. Narzeczony tulił ją w ramionach i gładził po głowie, lecz nic już nie mówił, aby nie pogarszać sprawy. Okazało się jednak, że płacz bardzo jej pomógł – kiedy wyrzuciła z siebie emocje, wreszcie się uspokoiła. Opowiedziała mu o szczegółach wydarzenia na przyjęciu, o swojej wizycie w szpitalu, o załamaniu Anety…

– Na jej miejscu też bym się załamał – przyznał Czarek. – Jak można być tak bezmyślnym?

– To nie tylko jej wina. Ten ośrodek w zasadzie wymaga remontu. Sam widziałeś…

– No tak, gdyby okno trzymało się lepiej, może nie doszłoby do wypadku.

Emi pomyślała nagle, że dobrze jest mieć kogoś, z kim można o wszystkim porozmawiać i w czyich ramionach można się wypłakać w razie potrzeby. Jak mogła się kiedyś zastanawiać, czy przyjąć oświadczyny Czarka?

Kolejne dni upłynęły jej na prozaicznych czynnościach typu pranie, prasowanie i porządkowanie ubrań. W pewnym stopniu wpłynęło to też na jej emocjonalną stabilizację, podobnie jak telefon od Tobiasza, który poinformował ją w rozmowie, że w przyszłym tygodniu wraca do domu. Obiecała odwiedzić go wspólnie z Czarkiem i zapytać Klaudię, czy zgodzi się zająć jego rehabilitacją. Tę ostatnią sprawę załatwiła telefonicznie: gdy jej kuzynka usłyszała, o kogo chodzi, powiedziała, że Tobiasz może na nią liczyć.

Pod koniec tygodnia doszła do wniosku, że pora zacząć uczyć się roli do kolejnego sezonu. Wprawdzie miała na to więcej czasu niż zazwyczaj, gdyż jej bohaterka miała się pojawić dopiero w drugiej połowie, ale nagle uświadomiła sobie, że niebawem będzie musiała zająć się też przygotowaniami do ślubu: wybrać miejsce na przyjęcie, ustalić menu, kupić suknię… Poza tym obiecała Czarkowi wizytę w Kielcach, no i sama powinna przedstawić go rodzicom. Postanowiła zatem nie tracić czasu i w piątkowy wieczór po raz pierwszy zaczęła pracować nad tekstem. Właśnie kończyła czytać scenariusz, gdy usłyszała dzwonek domofonu.

– Sprawdzę, kto przyszedł – powiedział Czarek.

Kiedy podniósł słuchawkę, od razu usłyszał pełen napięcia głos:

– To ja, Oli. Mogę wejść?

– Kto…?

Osoba stojąca na dole też musiała się zdziwić, bo dopiero po chwili wyjaśniła:

– Siostra Emi.

– Proszę. – Nacisnął przycisk i poszedł do salonu.

– To twoja siostra – uprzedził.

Emi z wrażenia aż upuściła scenariusz.

– Wpuściłeś ją? – zapytała ze zdumieniem.

– A miałem nie wpuszczać?

– Lepiej byłoby nie, ale już przepadło…

Rozmowa ze zdradziecką siostrą była ostatnią rzeczą, na jaką miała ochotę. Czego ona może od niej chcieć? Pragnie zakopać topór wojenny przed spotkaniem na planie?

Stojąc w progu, Oli sprawiała wrażenie przygnębionej i zmieszanej.

– Cześć – zaczęła nieśmiało, kiedy weszła. – Możemy porozmawiać?

– Pod warunkiem, że będziesz się streszczać – odparła stanowczo Emi. – Jestem zajęta. I tak miałaś szczęście, że mój narzeczony cię wpuścił.

– To ja nie będę przeszkadzał. Pójdę przygotować coś na kolację.

Po tych słowach Czarek szybko ewakuował się do kuchni, najwyraźniej nie chcąc być świadkiem siostrzanej potyczki.

– Słucham – powiedziała Emi, nie zapraszając siostry, aby usiadła.

– Chciałam zapytać, jak się czuje Tobiasz…

Na taki obrót spraw nie była przygotowana.

– A co cię to obchodzi? – zapytała ostro.

Z oczu Oli nagle popłynęły łzy.

– On mi się zawsze podobał – przyznała. – To ze względu na niego poszłam na ten casting. Wcale nie chodziło mi o to, żeby z tobą rywalizować i udowodnić, że jestem lepsza…

Emi z wrażenia sama usiadła.

– Chodziło ci o to, żeby zagrać z Tobiaszem…?

– Tak.

Potrzebowała kilku minut, aby przetrawić tę odpowiedź.

– Jak ci mężczyźni to robią, że nasze życie kręci się wokół nich? – wypaliła w końcu. – Nie malują się, nie depilują, nie noszą szpilek…

– Niektórzy się depilują – zauważyła nieśmiało Oli.

Te słowa wreszcie rozładowały atmosferę.

– Siadaj – zezwoliła łaskawie Emi.

Kiedy jej siostra opadła na fotel, zapytała:

– Nie mogłaś mi tego wcześniej powiedzieć?

– Bałam się, że mnie wyśmiejesz.

– Dlaczego? Tabuny dziewczyn kochają się w Tobiaszu…

Nagle uświadomiła sobie, że być może niesłusznie użyła czasu teraźniejszego. Kto wie, ile Tobiaszowi zostanie wielbicielek po wypadku?

– On wróci do zdrowia, prawda? – zapytała powtórnie Oli.

– Tak, ale nie wiadomo, jak będzie wyglądał. Ma bardzo poranioną twarz.

– O Boże!

W tym momencie do Emi dotarło coś jeszcze.

– Poza tym raczej nie wystąpi w następnym sezonie. Dopiero za miesiąc zdejmą mu gips, a potem czeka go rehabilitacja. Nie ma szans, żeby zdążył.

Oli milcząco pokiwała głową. Chyba już wcześniej podejrzewała, że jej wielkie marzenie się nie spełni…

– Wybaczysz mi? – zapytała chwilę później.

– Jeszcze nie wiem.

– Ja naprawdę nie miałam pojęcia, że moje pojawienie się w serialu narobi ci takich kłopotów. Chodziło mi tylko…

– O Tobiasza – dokończyła Emi.

– Tak. Gdyby nie on, poszłabym na inny casting. Powinnaś mnie zrozumieć, skoro sama jesteś zakochana…

– Co…?

Oli wskazała ręką na kuchenne drzwi, za którymi zniknął Czarek.

Emi pospiesznie skinęła głową. Nie miała najmniejszego zamiaru wprowadzać siostry w skomplikowane relacje ze swoim narzeczonym. Niech wierzy, że ona jest zakochana!

– No dobrze, dajmy sobie trochę czasu – kontynuowała Oli. – Rozumiem, że nadal możesz mieć do mnie żal. Pójdę już i nie będę wam więcej przeszkadzać.

Po tych słowach Oli wstała i zaczęła zbierać się do wyjścia. Emi nie chciała jej zatrzymywać, gdyż miała ochotę na spokojną kolację z Czarkiem. Czuła, że musi trochę odetchnąć po usłyszeniu od siostry tych wszystkich rewelacji, a najlepiej oddychało jej się w jego towarzystwie…

Jednak tego wieczoru los chyba sprzysiągł się przeciwko niej. Ledwie Oli wyszła, a Czarek przyniósł talerz z kanapkami i salaterkę z sałatką, zadzwonił telefon. Ze zdziwieniem zobaczyła na ekranie numer Macieja. Nie miała pojęcia, czego on może od niej chcieć, skoro grana przez nią bohaterka miała się pojawić dopiero w drugiej części sezonu. Na szczęście nie trzymał jej w niepewności.

– Pamiętasz naszą rozmowę podczas kwietniowej kolacji? – zapytał, gdy się przywitali. – Wiem, że byłaś wtedy trochę wstawiona…

– Nie na tyle, żeby nie pamiętać – odparła z wyraźną urazą w głosie.

– To dobrze. Uznałem, że nadszedł czas, aby wykorzystać twoje pomysły.

– Słucham…?

– Chyba zdajesz sobie sprawę, że znowu trzeba dokonać zmian w scenariuszu, bo Tobiasz ma ten sezon z głowy. Będą potrzebne nowe wątki, aby wypełnić lukę spowodowaną jego nieobecnością, i być może wprowadzenie nowego bohatera. W dodatku to wszystko należy zrobić szybko, bo niedługo zaczynamy zdjęcia.

– Tak…?

– Emi, co ty jesteś taka nieprzytomna? – W głosie Macieja po raz pierwszy dało się wyczuć irytację. – Twoje pomysły były dobre, więc chcę ci zaproponować, abyś dołączyła do naszego zespołu scenarzystek. Oczywiście nie za darmo. Podpiszemy z tobą umowę i otrzymasz wynagrodzenie.

W pierwszej chwili Emi poczuła mściwą satysfakcję. Mają kłopoty? Dobrze im tak! Ograniczyli role stałych aktorów, a teraz nie ma komu grać… Szybko jednak uświadomiła sobie, co oznacza propozycja Macieja: to może być dla niej początek zupełnie nowej kariery! Mimo to chciała potrzymać go trochę w niepewności.

– Jak dotąd nie pisałam scenariuszy – przypomniała na wszelki wypadek.

– Kiedy zatrudniliśmy cię jako aktorkę, też nie miałaś doświadczenia, a jednak świetnie sobie poradziłaś. Poza tym scenariusze czytasz od lat i dobrze wiesz, jak powinny wyglądać. To co, możemy na ciebie liczyć?

– Oczywiście.

Postanowiła nie przeciągać struny, żeby się nie obraził. Faktycznie wiedziała, jak powinien wyglądać dobrze napisany scenariusz. Reszta była tylko kwestią pomysłów, a tych nigdy jej nie brakowało. Może ta praca wciągnie ją na tyle, że zapisze się na kursy scenopisarstwa, a potem zacznie na serio w ten sposób zarabiać? Nie byłoby źle – przekonała się już, że samo aktorstwo może w życiu nie wystarczyć…

– Czego wujek chciał? – zainteresował się Czarek. – Odpowiadałaś mu półsłówkami, więc nie miałem szansy się zorientować.

– Pamiętasz, jak podczas kolacji u niego rozmawialiśmy o scenariuszu?

– Aha – odparł niepewnie, ponieważ nie chciał się przyznać, że całą rozmowę puścił wówczas mimo uszu.

– Zaproponował mi dołączenie do zespołu scenarzystek już teraz, bo trzeba dokonać zmian w serialu w związku z wypadkiem Tobiasza. Oczywiście otrzymam za to wynagrodzenie.

– To świetnie, dodatkowa forsa przyda się na wesele.

Emi aż usiadła z wrażenia.

– Na wesele? – zapytała ze zdumieniem. – Myślałam, że planujemy tylko skromne przyjęcie dla najbliższych.

Czarek roześmiał się beztrosko.

– Może być dla najbliższych, ale chciałbym, żeby mogli się zabawić. Zresztą sam lubię tańczyć. Ty nie?

– Ja też – przyznała.

– To znakomicie. Zatrudnienie jakiegoś zespołu nie powinno być drogie.

– Jeśli chcesz…

Emi nie mogła oprzeć się wrażeniu, że Czarek ma ochotę na ceremonię z rozmachem, tylko jeszcze jej o tym nie mówi. Wcześniej, gdy rozmawiali o finansach, wspomniał, że nie powinno być problemów, bo

zdążył już trochę zaoszczędzić, ale dopiero teraz zaczął ujawniać swoje prawdziwe intencje. Ciekawe, czym jeszcze ją zaskoczy, zanim powiedzą sobie sakramentalne „tak”.

ROZDZIAŁ XX

Kiedy przyjechali do Kielc, rozmowę przy stole zdominował temat wypadku Tobiasza, o którym już wszyscy słyszeli. Ponieważ Irena znała wcześniej Emi z telewizji, a Marian obejrzał sobie zdjęcia narzeczonej syna w Internecie, nie lustrowali jej spojrzeniami i mogła od razu poczuć się swobodnie.

– Co do ręki Tobiasza rokowania są dobre – tłumaczyła. – Po rehabilitacji powinien odzyskać sprawność. Bardziej boi się o tę ranę na policzku. Istnieje prawdopodobieństwo, że jednak pozostanie po niej ślad i konieczna będzie operacja plastyczna.

– A co to za problem? – zapytała Irena ku zdumieniu panów. – Chirurdzy już trzydzieści lat temu umieli sobie radzić z takimi wyzwaniami.

Mąż i syn utkwili w niej pytające spojrzenia, lecz ona nie powiedziała nic więcej. Wreszcie pierwszy z panów odważył się zadać pytanie, które im dwóm chodziło po głowach.

– Trzydzieści lat temu miałaś operację plastyczną…?

Irena z wrażenia omal nie oblała się winem.

– Nie, trzydzieści lat temu oglądałam *Powrót do Edenu*. Nie pamiętasz tego serialu?

Marian pokręcił głową. Czarek i Emi również.

– Wy jesteście za młodzi, żeby pamiętać – stwierdziła. – Ale tobie się dziwię, bo w latach osiemdziesiątych to był hit – dodała, spoglądając na męża.

– Masz na myśli ten serial z krokodylem? – zapytał, marszcząc brwi, jakby zaczynał coś kojarzyć.

– Tak. Facet bierze ślub z milionerką dla pieniędzy, a potem chce się jej pozbyć, więc pozoruje wypadek łódki. Ona cudem unika śmierci po ataku krokodyla, lecz ma okropne rany na ciele. Potem poznaje chirurga plastycznego, który ją operuje i sprawia, że wygląda lepiej niż przed wypadkiem.

– Brzmi intrygująco – podsumowała Emi z wyraźnym zainteresowaniem w głosie.

– Na pewno można jeszcze znaleźć ten serial w Internecie – odparła Irena, sięgając po laptop. – Może dzięki niemu twój kolega nabrałby optymizmu.

W ciągu kilku minut znalazła film i pokazała Emi, która postanowiła koniecznie go obejrzeć po powrocie do domu.

– Ja chyba też jeszcze raz obejrzę… – wyznała Irena.

– W takim razie będziemy dzwonić do siebie po każdym odcinku, aby wymienić się opiniami.

– Świetny pomysł!

Wszystko wskazywało na to, że przyszła teściowa znalazła wspólny język z przyszłą synową. Czarek wydawał się tym zachwycony. Patrząc na niego, Marian pomyślał, że rychły ślub jest już przesądzoną sprawą.

– A co z wami? – zapytał. – Ustaliliście termin ceremonii?

– Tak – odparła swobodnie Emi. – Ostatnia sobota września. Teraz będę się musiała poważnie zastanowić nad wyborem sukni. Chciałam taką z trenem, ale w niej nie byłoby mi wygodnie tańczyć.

– Będą tańce?

– Czarek planuje…

Teraz spojrzenia rodziców zwróciły się na niego.

– Uważam, że zabawa powinna być huczna – wyjaśnił. – Ślub bierze się raz w życiu.

To stwierdzenie wywołało pewną konsternację przy stole. W końcu państwo Raczyńscy rozmawiali kiedyś o częstych rozwodach w show-biznesie i trochę obawiali się związku syna z aktorką. Emi jednak nie widziała w nim nic szczególnego, co wyraźnie wskazywało na to, że sama jest owocem udanego związku.

– Chyba poproszę Izę, żeby pomogła mi coś wybrać – powiedziała.

– Przecież masz siostrę – zdziwiła się Irena. – Czytałam, że też wystąpi w serialu *Tylko miłość.*

– Nasz relacje są dość skomplikowane – wyjaśniła Emi.

– To się zdarza w najlepszej rodzinie – wtrącił Czarek, wiedząc, że jego narzeczona nie chciałaby wchodzić w szczegóły.

Kiedy wracali do domu, Emi niespodziewanie oznajmiła, że miała rację.

– Z czym? – zapytał odruchowo.

– Z moimi przewidywaniami – odparła z satysfakcją w głosie. – Czułam, że zaprzyjaźnię się z twoją

mamą.

Czarek dopiero teraz przypomniał sobie ich rozmowę na Mazurach. Rzeczywiście Emi tak podejrzewała, chociaż przyjacielskie stosunki między synową a teściową powszechnie uchodziły za rzadkość. Jednak obecnie nie odczuwał już zdziwienia. Zauważył bowiem pozytywny stosunek matki do swojej narzeczonej. Cóż, Emi była znaną aktorką – może to jej trochę imponowało? Wprawdzie nigdy nie wyglądała na snobkę, ale kto wie…? Ludzka natura bywa pod tym względem pełna niespodzianek!

Gdy tylko dotarli do domu, Emi oznajmiła, że musi koniecznie zacząć oglądać polecony przez Irenę serial.

– To ja mogę się pierwszy wykąpać? – zapytał.

– Oczywiście, łazienka jest twoja.

Po tym zapewnieniu postanowił poleżeć w wannie, chociaż zazwyczaj brał prysznic. Zanurzył się w ciepłej pianie i zapomniał o wszystkim. Kiedy wreszcie wyszedł, usłyszał głos Emi:

– Czarek, zobacz, jaki fajny film. Prawie horror!

WYWIAD Z EMILIĄ KOBUS Z DNIA 6 LIPCA

Pani Emilio, co spowodowało, że dołączyła Pani do zespołu scenarzystek serialu „Tylko miłość”?

Chyba po prostu doraźna potrzeba. W związku z wypadkiem naszego kolegi, Tobiasza Wąsowskiego, należało zmienić scenariusz, usuwając na pewien czas granego przez niego bohatera. Nikt nie przewidywał takiego rozwoju wydarzeń, więc jedna ze stałych scenarzystek wyjechała już na urlop. Reżyser poprosił mnie zatem o wsparcie zespołu, gdyż kiedyś rozmawialiśmy o nowym sezonie i wówczas pozytywnie ocenił moje pomysły.

Czy to oznacza, że myśli Pani poważnie o karierze scenarzystki?

Nic podobnego. Jestem bardzo zaskoczona takim obrotem spraw i na razie tylko pomagam ratować sytuację. Nie mam ani wykształcenia w tym kierunku, ani doświadczenia, które pozwoliłoby mi traktować tę sprawę serio.

Ale ma Pani pomysły…

Tak, poza tym znam ten serial jak nikt inny. Jestem jedną z niewielu osób, które grają w nim prawie od początku.

W jaki sposób zatem planuje Pani rozwiązać problem nieobecnego kolegi?

Rozważaliśmy różne opcje: wyjazd za granicę, nagłą chorobę, a nawet zmianę pracy i przeniesienie do innego miasta. Każda z nich miała jednak podstawową wadę – należało powiadomić widzów, jak długo taki wyjazd lub choroba potrwa. Tymczasem my jeszcze nie wiemy, ile czasu zajmie Tobiaszowi powrót do formy i ewentualne usunięcie śladów po ranach za pomocą operacji plastycznej. Postanowiłam więc, że grany przez niego bohater zniknie bez żadnego wyjaśnienia. Nie będzie wiadomo, czy zaginął, czy może został porwany. Dzięki temu będziemy mogli znów wprowadzić go do serialu, gdy tylko Tobiasz poczuje się na siłach, aby grać.

Jego nieobecność będzie na pewno odczuwalna dla widzów. Czy planujecie wprowadzenie nowej postaci, która mogłaby wypełnić tę lukę?

Tak, w serialu pojawi się komisarz Bańczyk – oficer policji, który będzie prowadził śledztwo w sprawie tego zaginięcia. Zagra go Olaf Turski. Poznaliśmy się podczas kręcenia „Dziewczyny wampira”. Uważam, że świetnie się nadaje do tej roli.

Wróćmy jeszcze na chwilę do tego nieszczęśliwego wypadku. Czy może Pani opowiedzieć, jak do

niego doszło?

Postanowiliśmy uczcić zakończenie zdjęć symboliczną lampką szampana. Ponieważ było już ciepło, zdecydowaliśmy się zrobić to na świeżym powietrzu. Najpierw reżyser wzniósł toast i podziękował nam za pracę, a potem… zagadaliśmy się. W tym czasie zaczęło wiać, ale na początku nie zwracaliśmy na to uwagi. Dopiero gdy wiatr się wzmógł, postanowiliśmy przenieść nasze spotkanie do restauracji i pozamykać okna w pokojach na górze. Niestety nie wszyscy zdążyli to zrobić i jedno z nich wypadło z framugi, raniąc Tobiasza.

Podobno to Pani go ostrzegła i dzięki temu uniknął uderzenia w głowę.

To wszystko wydarzyło się w ciągu kilku sekund. Krzyknęłam instynktownie, gdy zauważyłam, że okno zaraz wypadnie.

Jak on się teraz czuje?

Coraz lepiej. Po zdjęciu gipsu będzie musiał jeszcze przejść rehabilitację, ale lekarz twierdzi, że jego ręka odzyska pełną sprawność. Bardzo się z tego cieszę. Od kilku lat gramy razem i jesteśmy bliskimi przyjaciółmi.

W takim razie proszę przekazać mu pozdrowienia i życzenia szybkiego powrotu do zdrowia.

Dziękuję bardzo. Jestem pewna, że to go ucieszy. Dostaje wiele sygnałów od widzów, którzy czekają na niego, dzięki czemu ma motywację do walki o pełne wyzdrowienie. Dla człowieka bardzo ważne jest to, że ktoś o nim myśli.

Nasi czytelnicy myślą o nim bez wątpienia. Prosili o wywiad, lecz odpowiedział, że jeszcze nie czuje się na siłach, dlatego tym bardziej jesteśmy Pani wdzięczni za tę garść informacji.

Cieszę się, że mogłam chociaż trochę zaspokoić ich ciekawość.

ROZDZIAŁ XXI

Na skutek wyznania Oli jej siostra trochę złagodniała i zaakceptowała zaproszenie do domu w celu przedstawienia rodzicom narzeczonego. Nie oznaczało to wprawdzie zawarcia pokoju z „młodą" – ewentualnie preludium do zgody – niemniej jednak bardzo ucieszyło całą rodzinę. Halina i Piotr mieli już bowiem serdecznie dość ciężkiej atmosfery panującej między ich córkami i marzyli o powrocie do czasów, kiedy łączące je relacje można było określić mianem poprawnych. Jako realiści nie liczyli na to, że te stosunki kiedyś staną się serdeczne, zwłaszcza w kontekście rozpoczynającej się kariery aktorskiej Oli. Wiedzieli, że cudów nie ma co wymagać, ale zależało im na miłej atmosferze przy stole podczas rodzinnych spotkań.

Dla Czarka ta wizyta okazała się niezwykle udana – szybko zauważył, że zrobił na swoich przyszłych teściach pozytywne wrażenie. Obydwoje byli zadowoleni z jego sytuacji życiowej i poważnych planów wobec Emi. Zawsze po cichu obawiali się, że ich córka skończy u boku jakiegoś niewydarzonego artysty, którego sama będzie musiała utrzymywać, a na nich zrzuci obowiązek wychowania wnuków. Kiedy poprosili przyszłego zięcia, aby opowiedział coś o swojej rodzinie, chętnie zaspokoił ich ciekawość, wspominając nawet o bratanku. Zapał, z jakim o nim opowiadał, nie uszedł uwadze Haliny, która nie omieszkała nadmienić, że na pewno będzie kiedyś dobrym ojcem…

Emi nie skomentowała tego, ponieważ była akurat zajęta informowaniem Oli o aktualnym stanie zdrowia Tobiasza, natomiast sam Czarek nie potrafił wyrzucić tych słów z pamięci. Nieoczekiwanie przyszło mu do głowy, że fajnie byłoby mieć w domu własnego chłopca, którego mógłby uczyć gry w piłkę. Bał się jednak nawiązać do tego w rozmowie z narzeczoną, gdyż nie miał pojęcia, co ona sądzi o posiadaniu dzieci. Uznał zatem, że po ślubie będzie miał na to wystarczająco dużo czasu.

Kilka dni później wybrali się razem w odwiedziny do Tobiasza, który już wrócił do Warszawy. Mimo to robił wrażenie zrezygnowanego i przybitego.

– Mniejsze rany się zagoją, ale po tej na pewno zostanie ślad – powiedział ponurym głosem, wskazując lewą ręką na prawy policzek.

– Nie przejmuj się – odparła Emi. – Chirurdzy plastyczni potrafią dokonywać cudów. Możemy ci polecić film, który o tym mówi…

– Nie gniewajcie się, ale nie mam ochoty na oglądanie dokumentalnych produkcji. Moje życie zrobiło się ostatnio wystarczająco poważne.

– To jest film fabularny, a w zasadzie miniserial – wyjaśniła. – Liczy sześć odcinków. Potem zaczyna się druga część, ale nie jest już tak ciekawa i nie dotyczy tego tematu.

– Skoro tak, to chętnie obejrzę. Wątpię jednak, aby to zdołało poprawić mi nastrój. Mam serdecznie dość szpitali i lekarzy. Jak sobie pomyślę, że znowu będą coś ze mną robić, to mi się żyć odechciewa. Nigdy nie lubiłem się leczyć.

– Ja też nie – przyznał Czarek.

Emi nie wiedziała, co na to odpowiedzieć. Rozumiała Tobiasza, ale uważała operację za nieuniknioną. Twarz była poniekąd jego narzędziem pracy i musiał o nią zadbać. Poza tym podobała się wszystkim wielbicielkom…

– A co będzie z moim bohaterem? – zapytał nagle. – Wyjedzie na jakiś czas czy będzie miał wypadek?

– Twój bohater zaginie i wszyscy będą się zastanawiali, co mu się przytrafiło – wyjaśniła. – Dzięki temu będziesz mógł wrócić na plan, gdy tylko poczujesz się gotowy. Wtedy pomyślimy o logicznym uzasadnieniu tego zaginięcia. Może to będzie porwanie, a może nagły zanik pamięci…

– Niezły pomysł – stwierdził. – Która scenarzystka na niego wpadła?

– W zasadzie ja…

Tobiasz rzucił jej zdumione spojrzenie.

– Maciej zaproponował, abym dołączyła do zespołu. Mówi, że moje pomysły pomogą trochę ożywić akcję.

– No proszę! Zaczynasz nową karierę.

– Bez przesady – zaprotestowała. – Na razie próbuję.

– Próbuj, skoro masz okazję – powiedział stanowczo. – Sama wiesz, jakie jest życie aktorów. Dziś masz rolę, a jutro nie.

Emi westchnęła. Rzeczywiście wiedziała o tym aż nadto dobrze.

– To dlaczego zdecydowaliście się na wybór takiego zawodu? – zapytał Czarek.

– Za mnie zdecydował przypadek – roześmiała się jego narzeczona. – Poszłam z koleżanką na casting i dostałam angaż.

– A ja chciałem być sławny – powiedział ironicznie Tobiasz. – No i mam za swoje. Teraz bez przerwy piszą o moim wypadku. Kiedy wychodziłem ze szpitala w Szczytnie, zrobili mi chyba ze sto fotek. Czasami mam wrażenie, że ta sprawa interesuje ich bardziej niż wszystkie filmy, w których grałem.

Jego goście nagle zamilkli. Obydwoje już słyszeli, że *Dziewczyna wampira* ma być reklamowana jako „ostatni film Tobiasza Wąsowskiego przed wypadkiem". Spodziewano się, że to hasło ściągnie do kina tłumy widzów. Tymczasem on, zupełnie tego nieświadomy, mówił dalej:

– Chyba los sobie ze mnie zakpił. Dużo bym dał, żeby dziennikarze odczepili się na jakiś czas, żeby przestali o mnie pisać i czatować pod moim domem. Sam nie wiem, co będzie, gdy zacznę wychodzić. Gdyby istniały czapki niewidki, chętnie bym sobie taką kupił.

– Może z czasem im się to znudzi – zasugerował Czarek.

– Nie znudzi im się. Jedyna nadzieja w tym, że trafią na inną sensację.

Po tych słowach spojrzał na Emi z nadzieją w oczach.

– Nie szykuje się jakiś głośny rozwód w branży albo inna wielka afera?

– O niczym takim nie słyszałam – przyznała.

– Szkoda!

Słowa kolegi zapadły Emi w pamięć i prześladowały ją przez kilka następnych dni po tej wizycie. Czuła wobec Tobiasza dług wdzięczności, ponieważ to on załatwił jej rolę w *Dziewczynie wampira*, która miała zaowocować kolejną – tym razem główną. Co więcej, dzięki jego wypadkowi dostała propozycję dołączenia do grona scenarzystek serialu *Tylko miłość*. To też mogło w przyszłości przynieść jej pewne profity. Była już prawie zdecydowana zapisać się na kurs scenopisarstwa i na serio spróbować swoich sił w nowym zawodzie. Miała nawet pomysły na kilka filmów!

Tymczasem człowiek, któremu zawdzięczała nagły rozwój kariery, leżał w łóżku i nie miał ochoty wyjść na zewnątrz, ponieważ czuł się prześladowany przez dziennikarzy. W tej sytuacji narzucało jej się pytanie, czy nie powinna czegoś dla niego zrobić. Miała przecież w zanadrzu sensację, która mogła przyćmić nieco sprawę wypadku. Wprawdzie nie planowała jeszcze o niej nikogo informować, lecz zwykła ludzka przyzwoitość podpowiadała jej, że Tobiaszowi należy się wsparcie. Wszystko było kwestią jednego telefonu. Przez cały wieczór zastanawiała się, czy go wykonać, ale dopiero następnego dnia, gdy Czarek poszedł do pracy, podjęła ostateczną decyzję i wyszukała w kontaktach swojego znajomego paparazzo.

Daniel Bognar był synem fotografa z Płocka. Jego ojciec prowadził zakład, w którym ludzie przez lata robili sobie zdjęcia z okazji ślubów i innych rodzinnych uroczystości. Niestety nowoczesne technologie praktycznie wyparły zapotrzebowanie na takie usługi, więc syn pewnego dnia spakował się i pojechał szukać szczęścia do Warszawy. Jako freelancer robił różne rzeczy, lecz szybko odkrył, że najbardziej dochodowe jest fotografowanie celebrytów.

Emi poznała go za pośrednictwem swojego pierwszego ukochanego. Kamilowi spodobało się zdjęcie zrobione przez młodego paparazzo, więc zaproponował mu niezłą zapłatę za zrobienie jeszcze kilku, pod warunkiem że będą wyglądały na „spontaniczne". Daniel nie widział problemu. Później sam rozszerzył swoją działalność o zdjęcia na zlecenie, a ponieważ miał talent, jego usługi cieszyły się dużym wzięciem.

Z Emi łączyła go przyjaźń pozbawiona podtekstów. Fotografował ją, kiedy chciała, pobierał honorarium, a potem znikał. Ona z kolei wiedziała, że zawsze może do niego zadzwonić albo wpaść, gdy będzie potrzebowała zdjęć. Zasadniczo wolała pierwszą opcję, bo mieszkanie, które Daniel wynajmował na Jelonkach, wprawiało ją w przerażenie. Nigdy nie widziała takiego bałaganu! Tak się jednak składało, że ten zdolny fotograf był pod wieloma względami abnegatem – zarobione pieniądze przeznaczał na sprzęt potrzebny do pracy i sportowy samochód, którym jeździł, a na innych rzeczach po prostu mu nie zależało. Ubierał się byle jak, jadał byle gdzie i nie miał nic przeciwko temu, aby mieszkać wśród sypiących się mebli, co bardzo cieszyło właścicieli wynajmowanego przez niego lokum. Niemniej jednak był człowiekiem poważnym i godnym zaufania, za co Emi ogromnie go ceniła. Poza tym jako artystka potrafiła zaakceptować

fakt, że jest nieco ekscentryczny.

Kiedy postanowiła pomóc Tobiaszowi, wiedziała, że może zadzwonić tylko do Daniela. Wybrała zatem odpowiedni numer i już po chwili usłyszała miły męski głos:

– Cześć, Emi, w czym mogę ci pomóc?

– Potrzebuję kilku fotek. Masz czas?

– Dla ciebie zawsze.

Umówili się na następny dzień i sprawa została załatwiona w ciągu godziny. Tydzień później Tobiasz mógł wreszcie odetchnąć z ulgą: zainteresowanie dziennikarzy jego wypadkiem trochę zmalało, a z pierwszych stron kolorowych pisemek zniknęły fotografie przedstawiające go podczas wychodzenia ze szpitala w Szczytnie oraz powrotu do Warszawy. Zastąpiły je zdjęcia pierścionka z szafirem i artykuły opatrzone tytułami: EMILIA KOBUS WYCHODZI ZA MĄŻ.

ROZDZIAŁ XXII

Kiedy Iza zobaczyła zdjęcia w gazetach, wiedziała już, że sprawa jest przesądzona: Emi na pewno się nie wycofa, skoro powiedziała o ślubie dziennikarzom. Wcześniej sytuacja była inna, ponieważ o zaręczynach nikt nie wiedział. Iza mogła zatem mieć nadzieję, że Czarka zaczną dręczyć wątpliwości albo jej przyjaciółka jeszcze przemyśli sprawę i ewentualnie zrezygnuje. Teraz ta nadzieja należała do przeszłości.

Izie wydawało się to niezrozumiałe w kontekście ostatnich wydarzeń, dzięki którym kariera przyjaciółki nabrała rozpędu: wypadek Tobiasza stał się świetną reklamą *Dziewczyny wampira*, reżyser zaproponował Emi rolę w komedii romantycznej, a Maciej zaangażował ją do zespołu scenarzystek serialu *Tylko miłość*. Wszystko wskazywało zatem, że koło fortuny obróciło się w górę i dziewczyna nie potrzebowała już wsparcia ze strony Czarka. Po co w takim razie upierała się, aby za niego wyjść? Naprawdę była gotowa zrezygnować z miłości? Nie obawiała się możliwości zakochania w kimś innym?

Iza rozmyślała właśnie o tym, patrząc na piękne zdjęcie pierścionka z szafirem, kiedy usłyszała za plecami zdumiony głos ojca:

– Emi i Czarek biorą ślub? Najwyraźniej zbliżyło ich do siebie wspólne mieszkanie.

– Nie jestem tego pewna – odparła odruchowo.

– Dlaczego?

– Bo oni wcale nie są zakochani. Po prostu doszli do wniosku, że we dwoje jest łatwiej żyć i spłacać kredyt.

– Mają sporo racji…

Teraz to ona nie mogła opanować zdumienia.

– Chcesz powiedzieć, że taki układ może być podstawą małżeństwa?

– Oczywiście – odparł spokojnie Maciej.

– Jak możesz? – oburzyła się jego córka. – Przecież twoje małżeństwo z mamą Łucji rozpadło się, bo nie łączyło was głębsze uczucie…

– To prawda – przyznał. – Chociaż wcale nie jestem pewny, czyby przetrwało, gdybyśmy byli zakochani. Mieliśmy inne oczekiwania co do tego związku.

– Na pewno wasze szanse byłyby wtedy większe.

– No tak, może rozwiedlibyśmy się trochę później.

– Masz na myśli to, że miłość nie daje żadnej gwarancji trwałości związku? – Iza nadal była poirytowana.

– Niestety nie daje. Czasami ludzie się kochają, ale i tak nie są w stanie poradzić sobie z problemami, jakie niesie życie. Na przykład Janina i jej mąż. Pamiętasz? Na początku nie widzieli świata poza sobą, a gdy się okazało, że nie mogą mieć dzieci, ich związek zaczął się sypać.

Iza nie odpowiedziała, ponieważ pamiętała rozwód ciotki Janiny. Bardzo jej wtedy współczuła…

– Natomiast małżeństwo mojego znajomego reżysera, Igora Gryca, przetrwało, chociaż na początku nikt w to nie wierzył, biorąc pod uwagę jego trudny charakter. Przecież on jest uparty, zazdrosny i kłótliwy.

Ten drugi argument dobił Izę zupełnie.

– W takim razie od czego to zależy? – zapytała bezradnie.

– Od niczego – odparł cynicznie Maciej. – Małżeństwo to loteria. Czasami nie udaje się przyzwoitym ludziom, a udaje takim, za których złamanego grosza byś nie dała.

– Ale tobie z mamą się udało!

– Bo tym razem miałem szczęście.

Maciej spojrzał przypadkowo na gazetę trzymaną w ręku przez córkę i dopiero teraz przypomniał sobie, od czego zaczęła się ich rozmowa.

– Jeśli chodzi o Czarka i Emi, to jestem dobrej myśli – powiedział. – Na pewno się lubią i dobrze im pod jednym dachem, dlatego doszli do wniosku, że we dwoje jest łatwiej żyć.

– Ale istnieje poważne ryzyko, że w trakcie małżeństwa któreś z nich zakocha się w kimś innym…

– Takie ryzyko zawsze istnieje, nawet gdy ludzie na początku darzą się uczuciem.

– To co jest potrzebne, żeby się zdecydować, jeśli nie ma żadnej gwarancji? – zapytała desperacko Iza.

Maciej roześmiał się bezwiednie.

– Odwaga i nadzieja. Trzeba mieć odwagę, żeby zaryzykować, i nadzieję, że wszystko się uda.

– W takim razie ty musiałeś być bardzo odważny, skoro zdecydowałeś się dwa razy…

– Ja byłem po prostu niepoprawnym optymistą, chociaż muszę przyznać, że po rozwodzie z mamą Łucji trochę zwątpiłem. Gdybym nie spotkał twojej mamy, pewnie zabrakłoby mi odwagi, aby podjąć ryzyko jeszcze raz.

– Rozmawiacie o mnie? – Z korytarza dobiegł ich głos Zuzanny, która akurat wróciła z zakupów.

– Właściwie rozmawiamy o ślubie Czarka i Emi – wyjaśnił Maciej.

– Wiecie już? – zapytała, wchodząc do salonu z gazetą w ręku.

– Tak, ale Iza ma wątpliwości co do ich decyzji…

– Dlaczego?

– Bo oni podobno nie są w sobie zakochani. Łączy ich tylko przyjaźń.

Ku zdumieniu córki Zuzanna machnęła lekceważąco ręką.

– To są bardzo pokrewne uczucia – stwierdziła. – Nawet Mickiewicz nie był pewien, „czy to jest przyjaźń, czy to jest kochanie".

– No widzisz! – Maciej uśmiechnął się do Izy. – Niepotrzebnie się przejmujesz.

– Oczywiście – zgodziła się Zuzanna. – Wszystko będzie dobrze, zobaczysz.

Pomimo tego zapewnienia Iza była zupełnie wytrącona z równowagi. Przestała się jednak martwić o Czarka i Emi, ponieważ uznała, że są dorośli i wiedzą, co robią. Jeśli chcą zaryzykować, to ich sprawa. Ona umywa ręce. Nie będzie też świadkiem na sprawie rozwodowej, o ile kiedyś do niej dojdzie. Gdyby któreś ją poprosiło, przypomni im, że od początku nie wierzyła w ten związek.

Odpuściwszy sobie myślenie o narzeczonych, zaczęła się zastanawiać nad własnym życiem. Dotychczas wierzyła w to, że małżeństwo powinno się opierać na głębokim uczuciu łączącym dwoje ludzi, i sama podświadomie na takie czekała. Teraz ojciec niechcący pozbawił ją złudzeń, toteż zaczęła mieć wątpliwości, czy jest na co czekać. Być może spotka kogoś, w kim się zakocha, wyjdzie za niego, a potem ich małżeństwo się rozpadnie… Wtedy na pewno będzie żałować tego czekania i dojdzie do wniosku, że zmarnowała całą młodość. Może zatem powinna sobie odpuścić i zacząć żyć dniem dzisiejszym? W końcu zawsze zdąży wyjść za mąż, jeśli nabierze odwagi – jej ojciec zawarł szczęśliwy związek dobrze po trzydziestce!

Po dwóch dniach takich rozważań postanowiła ostatecznie darować sobie myślenie o małżeństwie. Rozsądek podpowiadał jej, że może nigdy nie nabrać odwagi, aby zaryzykować, więc powinna bardziej polubić życie singielki. Jest przecież młoda i ładna. Dlaczego nie miałaby się zdecydować na jakąś niezobowiązującą przygodę…?

Pod wpływem tej myśli wstała i przejrzała się w lustrze. To, co zobaczyła, napawało ją optymizmem. Nie była może klasyczną pięknością, ale miała bardzo oryginalną urodę: włosy wpadające w odcień miedzi, zielone oczy ocienione długimi, czarnymi rzęsami, zgrabną sylwetkę i kształtne piersi, które nie wymagały jeszcze noszenia stanika. W zasadzie, gdyby się uparła, mogłaby mieć prawie każdego faceta… Chyba powinna z tego skorzystać, zamiast czekać na miłość, która i tak nie daje gwarancji udanego związku. Może kiedyś, gdy nabierze więcej życiowego doświadczenia, pomyśli o zaangażowaniu się na poważnie. Na razie ryzyko popełnienia błędu jest zbyt duże!

Rzecz jasna nie zamierzała mówić ojcu, że pozbawił ją złudzeń i niechcący skłonił do zweryfikowania planów na przyszłość. Maciej nie miał przecież pojęcia o tym, że jego córka dotąd czekała na prawdziwą miłość, nie musiał zatem wiedzieć i o tym, że dzięki niemu właśnie przestała czekać. Iza nie miała skłonności do zwierzania się komukolwiek ze swoich zamiarów, więc ich zmiana powinna przejść niepostrzeżenie. Jak dobrze pójdzie, to nawet matka niczego nie zauważy, chociaż jest znacznie lepszą obserwatorką od ojca. Tymczasem ona rozejrzy się za jakimś ciekawym facetem, którego mogłaby poderwać…

Wcieliła w życie swój plan już następnego dnia – właśnie ruszyły zdjęcia do kolejnego sezonu, toteż spotkała w pracy prawie całą ekipę. Nie brakowało w tym gronie przystojnych aktorów, którzy mogli podobać się dziewczynom. Jednak zerkając w ich kierunku, Iza za zdumieniem odnotowała fakt, że całkowicie ją ignorują. Zachowywali się tak, jakby nie istniała, chyba że występowali z nią w tej samej scenie. A kiedy w przerwie uśmiechnęła się do jednego, spojrzał na nią z widocznym zdumieniem w oczach

i najwyraźniej nie miał pojęcia, jak zareagować. Potem czmychnął do ignorujących ją kolegów. Iza zupełnie nie wiedziała, w jaki sposób wytłumaczyć sobie ich dziwne zachowanie. Gdyby Emi była na planie, mogłaby ją o to zapytać, lecz jej przyjaciółka na razie nie brała udziału w zdjęciach, tylko pracowała w domu nad poprawkami do scenariusza. W rezultacie Iza była zdana wyłącznie na własne domysły.

Wieczorem doszła wreszcie do wniosku, że powinna z kimś porozmawiać. Wykorzystując nieobecność ojca, zagadnęła matkę:

– Nie wiesz, co mówią o mnie ludzie z ekipy?

– W zasadzie nic…

Tę odpowiedź uznała za wykręcanie się z tematu.

– Daj spokój, przecież często z nimi rozmawiasz. Powinnaś wiedzieć, czy mnie lubią, czy nie…

Zuzanna westchnęła ciężko.

– To akurat wiem. Nie lubią cię.

– Dlaczego?

– Uważają, że jesteś zarozumiała i strasznie zadzierasz nosa.

– Co…?

– To nie jest moja opinia – zastrzegła. – Prosiłaś, żeby ci powiedzieć, co myślą inni.

Teraz Iza westchnęła.

– Uważasz, że ta opinia jest uzasadniona? Może po prostu mi zazdroszczą? Tata jest reżyserem, więc może dużo załatwić…

– Bez wątpienia ci zazdroszczą, ale nie tylko o to chodzi.

– A o co jeszcze?

– O to, że traktujesz ich z góry, z nikim się nie przyjaźnisz, nie licząc Emi, izolujesz się od spotkań towarzyskich…

– Nie bawią mnie spotkania z nimi.

– Sama widzisz…

– Przepraszam cię, niepotrzebnie zaczęłam o to pytać.

Zuzanna chciała zaprotestować, lecz Iza uciekła do swojego pokoju. Ładnych rzeczy się dowiedziała, nie ma co! Chyba niepotrzebnie wzięła sobie do serca uwagi ojca o małżeńskim ryzyku. Na razie nikt nie był nią zainteresowany, więc nie groził jej związek. Co gorsza, na żadną przygodę też się nie zanosiło. Czyżby pomimo swej urody była skazana na życie w samotności? Jak się okazuje, uroda nie jest jednak najważniejsza, co w sumie nie powinno jej dziwić. Przecież Emi nie uchodzi za piękność, a jednak wszyscy ją lubią. Natomiast ona najwyraźniej jest postrzegana jako zarozumiała córeczka tatusia, od której lepiej trzymać się na dystans. Wcześniej nawet by jej to do głowy nie przyszło!

Tego wieczoru miała poważne trudności z zaśnięciem, ponieważ nie mogła zapomnieć o tym, co wyciągnęła od matki. A kiedy w końcu się zdrzemnęła, miała dziwny sen, w którym Emi była księżniczką, a ona czarownicą na miotle…

ROZDZIAŁ XXIII

Pewnego razu niespodziewanie zadzwoniła matka Czarka z informacją, że przyjeżdża na jeden dzień do Warszawy.

– Mam wizytę u bioenergoterapeuty – dodała tytułem wyjaśnienia. – Moja koleżanka była tydzień temu i jest zachwycona. Mówi, że dawno nie czuła się tak dobrze. Postanowiłam też skorzystać, bo po tej grypie wiosną ciągle jestem osłabiona, a niebawem twój ślub.

Syn początkowo przyjął tę wiadomość spokojnie, gdyż spodziewał się, że matka rano przyjedzie, a wieczorem wyjedzie, i będzie po sprawie. Jednak Emi wykazała duże zainteresowanie.

– W który dzień przyjeżdża? – zapytała.

– W sobotę.

– W takim razie namów ją, aby została do niedzieli. Przecież może u nas przenocować.

Wobec tego Czarek zadzwonił do matki i przekazał jej sugestię narzeczonej. Irena zgodziła się od razu. Wówczas Emi zaproponowała zrobienie rodzinnej kolacji.

– Zaprosimy moich rodziców, aby mogli ją poznać – oznajmiła. – W zasadzie to tradycja, że rodzice narzeczonych spotykają się przed ślubem.

Czarek w skrytości ducha obawiał się, że takie zebranie rodzinne może wpłynąć na kształt wesela, które chciał zorganizować sam. Ponieważ ślub z Emi miał stanowić ostateczne zamknięcie dawnego rozdziału jego życia, czyli zakończonej porzuceniem historii z Beatą, zależało mu na tym, żeby to podkreślić. Chciał zaimponować rodzinie, pokazać, że szybko się pozbierał i zaczął zupełnie nowy etap. Pragnąc, by wszyscy zobaczyli, jaki jest radosny i szczęśliwy, miał zamiar zaprosić jak najwięcej osób. Zaczynał już przekonywać do tego narzeczoną. Obawiał się jedynie interwencji matki, która nie wszystkich w rodzinie darzyła sympatią. Nie wiedział, jak się zachowa, gdy usłyszy o jego planach. Jeszcze narobi zamieszania…

Mimo to dzielnie pomagał Emi w przygotowaniach, krojąc warzywa na sałatkę, nakrywając do stołu i sprawdzając temperaturę wina, które chłodziło się w lodówce. Jego narzeczona miała doskonały nastrój i wcale nie podejrzewała, że coś go gnębi.

– Moja mama na pewno polubi twoją – stwierdziła. – One nawet są do siebie trochę podobne. Z charakteru oczywiście…

Istotnie państwo Kobusowie wydawali się przyjaźnie nastawieni do matki Czarka. Przybyli na kolację punktualnie i niecierpliwie oczekiwali spotkania z nią. Niestety trochę to trwało, bo wizyta u bioenergoterapeuty się przeciągnęła. Jednak w końcu dał się słyszeć sygnał domofonu.

– Jaka szkoda, że nie przyjechała pani z mężem – westchnęła Halina przy powitaniu. – Jego też chętnie byśmy poznali.

– Na pewno niebawem będzie okazja – odpowiedziała Irena.

Te słowa wprowadziły jeszcze bardziej pogodną atmosferę. Piotr zaproponował Irenie, aby wszyscy troje przeszli na „ty”, co spotkało się z poparciem jego żony i natychmiastową zgodą zapytanej. Potem zasiedli do stołu.

Ku zdumieniu Czarka matka nie występowała w rozmowie z żadną inicjatywą dotyczącą wesela. Najwyraźniej była zadowolona z jego małżeńskich planów i nie chciała nic zepsuć. Owszem, omawiała z matką Emi możliwe warianty zorganizowania przyjęcia i ustalała wstępną listę gości. Podkreślała jednak, że ostateczna decyzja w tych sprawach należy do narzeczonych. Ostatecznie Halina zgodziła się, że ich sugestie nie są zobowiązujące, tylko mają stanowić pewną wskazówkę. Natomiast Piotr w ogóle nie zabierał głosu. Jak się okazało, myślał w tym czasie o czym innym.

– Jesteśmy bardzo zadowoleni, że nasza córka wychodzi za mąż za tak rozsądnego młodego człowieka – powiedział, gdy panie dały mu dojść do słowa. – Wcześniej żywiliśmy obawy, czy nie zawróci jej w głowie jakiś nieodpowiedzialny artysta…

– To prawda – podchwyciła jego żona.

– Cieszy mnie wasza opinia o moim synu – odpowiedziała zadowolona Irena. – Rzeczywiście nie brak mu zdrowego rozsądku, podobnie jak jego bratu. Szczerze mówiąc, wydaje mi się tylko trochę bardziej uczuciowy.

– Poza tym jest tak samo przystojny jak ci wszyscy aktorzy – dorzuciła Halina.

– Faktycznie – zgodziła się Emi. – Nawet moje koleżanki to dostrzegły.

– To uważaj – roześmiał się jej ojciec. – Jeszcze któraś zechce ci go poderwać…

Panie też zareagowały na tę uwagę wybuchem śmiechu. W rezultacie cały wieczór upłynął im w bardzo przyjemnej atmosferze.

Ostatecznie Czarek był nawet zadowolony z rodzinnej kolacji, natomiast Emi straciła spokój ducha, ponieważ nie mogła zapomnieć słów ojca. Dotychczas ufała narzeczonemu, który nie dawał żadnych powodów do podejrzeń. Kiedy odwiedził ją na Mazurach, miał okazję poznać jej koleżanki z planu, lecz nie próbował podrywać żadnej z nich. Więcej czasu spędzał z Tobiaszem i Olafem na rozmowach o piłce! Poza tym robił wrażenie zakochanego. Wprawdzie wiedziała, że naprawdę nie darzy jej wielkim uczuciem, ale i tak było to przyjemne. Czuła się wówczas zadowolona i szczęśliwa.

Teraz jednak ta radość została przyćmiona obudzonymi podejrzeniami. Zniknęło gdzieś poczucie bezpieczeństwa, które Czarek jej zapewniał. Coraz częściej zastanawiała się, jak by postąpił, gdyby życie wystawiło go na próbę…

Dopiero po tygodniu przyszło jej do głowy, że powinna to sprawdzić. Ostatecznie nie musi czekać, aż nadarzy się okazja – sama może ją stworzyć, rzecz jasna z pomocą jakiejś koleżanki. Wtedy będzie wiedziała na pewno, czy byłby skłonny do zdrady.

Niestety w swoich rozmyślaniach zupełnie pominęła kwestię tego, co zrobi, jeśli narzeczony ją zawiedzie. Bezwiednie przyjęła założenie, że wyjdzie z tej próby zwycięsko, chociaż nie wiedziała, na czym było oparte – nie łączyła ich przecież wielka miłość, która mogłaby to zagwarantować. Zamiast się nad tym zastanowić, skoncentrowała się na szukaniu koleżanki, dzięki której mogłaby wcielić w życie swój plan.

Tutaj niestety sytuacja przedstawiała się kiepsko. Swojej najbliższej przyjaciółki, czyli Izy, nie mogła poprosić o pomoc z przyczyn oczywistych. Nie chciała też zawracać głowy Maryli, ponieważ ta była związana z Olafem, chociaż twierdziła, że nie łączy ich nic poważnego. Pozostawała jej Aneta, tyle że ona czuła się totalnie rozbita po wypadku Tobiasza… Innych dziewczyn nie mogła brać pod uwagę, gdyż nie trzymała się z nimi zbyt blisko i nie wiedziała, na ile może im ufać. Sytuacja była zatem patowa…

ROZDZIAŁ XXIV

Nie chcąc rezygnować ze swego szalonego planu, Emi zaczęła w końcu zastanawiać się nad wyborem Anety. Mogłaby załatwić sprawę na zasadzie: „przysługa za przysługę". Po powrocie do Warszawy Aneta spotkała się bowiem z ostracyzmem w środowisku aktorów, którzy winili ją za doprowadzenie do tego, co przydarzyło się Tobiaszowi. O jej bezmyślności i głupocie krążyły już legendy! Emi nie zastanawiała się nad tym, na ile są uzasadnione, ponieważ miała zbyt wiele własnych spraw na głowie. Raz jednak pomyślała, że Aneta stała się ofiarą tak samo jak Tobiasz – w końcu do wypadku przyczynił się również stan ośrodka, w którym mieszkali. Gdyby zrobiono w nim remont i wymieniono okna, nic by się nie stało, żadna rozmowa przez telefon nie zaszkodziłaby Tobiaszowi!

W rezultacie Emi doszła do wniosku, że powinna to uświadomić swoim kolegom, którzy nie mieli pojęcia, w jakich warunkach przyszło im mieszkać podczas kręcenia *Dziewczyny wampira*. Nie mogą przecież całej winy przypisywać Anecie. Owszem, zagadała się i zlekceważyła niebezpieczeństwo, ale mogła nie mieć świadomości, że jej okno jest w tak złym stanie. Natomiast kierownik ośrodka powinien zdać sobie z tego sprawę dużo wcześniej, aby coś z tym zrobić. To był jego obowiązek!

Kiedy zadzwoniła do Anety i zaczęła z nią rozmawiać, koleżanka była jej ogromnie wdzięczna za to, że w ogóle się odezwała. Przez cały kwadrans narzekała, jak źle jest teraz traktowana. Potem Emi pocieszyła ją i powiedziała, do jakich wniosków doszła w sprawie wypadku.

– Szkoda, że nikt tak nie myśli oprócz ciebie – westchnęła Aneta.

– Mogę spróbować im to wytłumaczyć – zadeklarowała Emi.

– Naprawdę?

– Tak, tylko… Chciałabym cię w zamian prosić o drobną przysługę.

– Nie ma problemu! – odparła z entuzjazmem jej gnębiona koleżanka. – Proś, o co chcesz. Zrobię wszystko, żeby ci się odwdzięczyć.

Ostatecznie umówiły się na spotkanie w małej kafejce na Górnym Mokotowie – znanej z tego, że rezydują w niej koty. Wszyscy goście byli nimi zajęci, zatem nikt nie zwracał uwagi na dwie popularne aktorki siedzące przy stoliku w kącie sali.

Kiedy Emi przedstawiła swoją prośbę, Aneta przez kilka minut się nie odzywała. Machinalnie mieszała kawę, która chyba zdążyła już wystygnąć.

– Powtórz jeszcze raz, bo nie jestem pewna, czy dobrze zrozumiałam – poprosiła wreszcie. – Chcesz, żebym spróbowała poderwać twojego narzeczonego…?

– I sprawdziła, jak zareaguje – dodała spokojnie Emi.

– Masz zamiar go rzucić i szukasz pretekstu?

– Nic podobnego! Chcę tylko sprawdzić, czy potrafi być wierny.

– Po co? – Aneta wciąż nie mogła zrozumieć. – Chyba do tej pory nie dawał ci powodów do żadnych podejrzeń, bo inaczej byś się z nim nie zaręczyła…

Emi nie miała zamiaru opowiadać jej o rodzinnej kolacji, więc gorączkowo szukała innego uzasadnienia, które mogło wydać się wiarygodne.

– Dopiero kiedy się z nim zaręczyłam, zrozumiałam, że klamka zapadła. Pomyślałam sobie wtedy, że muszę sprawdzić, czy byłby skłonny skorzystać z okazji, gdyby się nadarzyła. Wiesz, tak na wszelki wypadek.

Aneta w dalszym ciągu nie wydawała się przekonana.

– Jesteś pewna, że tego chcesz? Czasami lepiej nie kusić losu…

– Jestem pewna!

– Skoro tak, to poinstruuj, co mam robić.

– Nic szczególnego, po prostu wpadniesz do mnie w środę wieczorem. Powiesz, że przyszłaś bez zapowiedzi, bo chciałaś pogadać. Ja będę wtedy u rodziców, a Czarek w domu. Na pewno zaproponuje ci, żebyś na mnie zaczekała. Wtedy zaczniesz go zagadywać. Powiesz mu, jak kiepsko się czujesz od czasu wypadku Tobiasza, jaka jesteś samotna i nieszczęśliwa. Krótko mówiąc, stworzysz wrażenie osoby, która szuka pocieszenia i potrzebuje kogoś bliskiego.

– I sprawdzę, czy on byłby skłonny mnie pocieszyć?

– Właśnie! – potwierdziła Emi, zadowolona z tego, że koleżanka wreszcie ją zrozumiała.

– A jeśli się okaże, że złapie haczyk?

– Wtedy powiesz mu, że jednak nie jesteś w stanie skorzystać, ponieważ łączy nas przyjaźń.

– Dobrze, tyle mogę zrobić. – Aneta machnęła ręką. – Chociaż w dalszym ciągu nie rozumiem, po co to wszystko.

– Żeby móc spokojnie wziąć ślub.

– A gdyby on zastosował wobec ciebie taką prowokację? Jak byś się wtedy czuła?

– Przecież on się o niczym nie dowie.

– Ja mu na pewno nie powiem. Próbuję sobie tylko wyobrazić, jak sprawa wygląda z drugiej strony. Babcia mi to zawsze doradzała.

– Nie dorabiaj do tego filozofii. Postaraj się tylko dobrze odegrać swoją rolę. W końcu jesteś aktorką.

– W porządku, możesz na mnie liczyć.

Ostatecznie Emi była zadowolona z tego, że postawiła na swoim, chociaż zadziwiły ją skrupuły koleżanki. Uważała Anetę za pewną siebie, przebojową osobę, która potrafi bezwzględnie dążyć do obranego celu. Może jednak była taka tylko w życiu zawodowym? Okazało się, że prywatnie nie znała jej aż tak dobrze…

ROZDZIAŁ XXV

Aneta nie rozumiała prośby przyjaciółki. Sama chętnie zamieniłaby się z Emi, która miała świetnego faceta i ślub w planach na najbliższą przyszłość. Po co jej ta prowokacja w ostatniej chwili? Żeby wszystko zburzyć i potem żałować? Jej zdaniem było to bardzo nierozsądne.

Skoro jednak dała słowo, zamierzała go dotrzymać, zwłaszcza że Emi obiecała w zamian uświadomić wszystkim, jakie warunki panowały w ośrodku na Mazurach. Może wtedy zrozumieją, że nie tylko ona ponosi winę za wypadek Tobiasza? Anecie bardzo na tym zależało, bo miała już serdecznie dość pełnych potępienia spojrzeń, których nie szczędzili jej koledzy po fachu.

Na spotkanie z Czarkiem wybrała grzeczną kremową sukienkę. Nie była zbyt krótka i nie miała za dużego dekoltu, więc pasowała doskonale. Potem zrobiła delikatny makijaż i zebrała włosy w węzeł na karku. Przejrzawszy się w lustrze, uznała, że wygląda odpowiednio na wizytę u koleżanki. Czarek nie mógł przecież podejrzewać, że chodzi o coś więcej!

Kiedy wysiadła z taksówki na Dolnym Mokotowie, ogarnęła ją niespodziewana chęć, aby wrócić do domu. Plan Emi znów wydał jej się kompletnie pozbawiony sensu. Ona sama nigdy by tak nie postąpiła! Babcia powtarzała jej zawsze, że „okazja czyni złodzieja". Po co w takim razie stwarzać okazję?

Dopiero myśl o tym, że musi dotrzymać słowa, przywróciła jej równowagę ducha. Stłumiła zatem wątpliwości i zadzwoniła domofonem. Czarek przyjął ją bardzo serdecznie.

– Emi powinna niedługo wrócić – powiedział. – Miała tylko wpaść do rodziców po katalogi sukien ślubnych, które załatwiła jej mama.

– Nie szkodzi, poczekam – odparła.

– Napijesz się czegoś? Kawy, soku, wina…

Aneta pomyślała, że wino na pewno pomoże jej zrealizować plan, więc poprosiła o kieliszek. Czarek sprawnie otworzył butelkę.

– Nie myśl sobie, że jestem alkoholiczką – zastrzegła. – Po prostu przechodzę teraz ciężki okres.

– Wiem – odparł krótko.

W ten sposób udało jej się przejść do tematu. Przez kolejne pół godziny tłumaczyła mu, jaka jest nieszczęśliwa. Wszyscy potępiają ją za wypadek kolegi, chociaż bardziej przyczynił się do niego stan ośrodka, w którym mieszkali.

– Też tak uważam – powiedział, sącząc wino. – Kiedy przyjechałem w odwiedziny do Emi, nie mogłem uwierzyć, że ten budynek to taka rudera.

– No właśnie! Gdyby był w lepszym stanie, okno na pewno nie wypadłoby z framugi, nawet przy mocnym wietrze.

W tym momencie Aneta uznała, że czas przejść do rzeczy, i przysunęła się do Czarka.

– Najgorsze jest to, że nikt tego nie rozumie – wetchnęła. – Poza tym nie mogę się nikomu zwierzyć, bo Emi i Maryla są ciągle zajęte…

– Czasami tak bywa.

– W dodatku nie mam faceta, więc czuję się okropnie samotna – zakończyła i rzuciła mu wymowne spojrzenie.

Teraz Czarek zniżył głos:

– A chciałabyś mieć?

– Oczywiście.

Aneta nie mogła się oprzeć wrażeniu, że atmosfera między nimi stała się jakby… intymna. Czarek pochylił głowę w jej kierunku i zaczął mówić z pewnym zawahaniem, jakby nie do końca był pewny, czy nie popełnia błędu.

– Wiesz, zapytałem, bo Karol, mój kumpel z pracy, niedawno rozstał się ze swoją dziewczyną. Może chciałabyś go poznać?

– Co…?

– Sam pewnie nie wpadłbym na ten pomysł, ale koleżanki w biurze debatowały dziś o tym, żeby umówić go na randkę w ciemno…

Do Anety dotarło nagle, że ma właśnie świetną okazję, aby poznać swojego wymarzonego „przystojniaka na etacie”. Tak ją ucieszyła ta perspektywa, że zupełnie zapomniała, po co przyszła!

– Dlaczego nie? – powiedziała weselszym tonem. – Już dawno nie miałam okazji poznać nikogo nowego.

– W takim razie zadzwonię do niego – oświadczył Czarek, sięgając po komórkę.

– Chcesz, żeby tu przyszedł?

– No pewnie! Z tego, co mówił, wynikało, że ostatnio siedzi wieczorami w domu i bez przerwy gra na komputerze.

Aneta zastanawiała się przez chwilę. W sumie… Była ładnie ubrana i uczesana, a delikatny makijaż dodawał jej dziewczęcego uroku. Prezencja w sam raz na spotkanie z nowym facetem.

– To dzwoń – poleciła z ekscytacją w głosie.

ROZDZIAŁ XXVI

W tym samym czasie, kiedy Aneta zajechała na Mokotów, Emi dotarła do mieszkania swoich rodziców na Powiślu.

– Świetnie, że jesteś – powitała ją matka. – Mam do ciebie prośbę.

Zrobiła jej herbatę, postawiła na stole domowe ciasto z brzoskwiniami i zagadnęła nieśmiało:

– Mogłabyś porozmawiać z Oli? Chyba już nie gniewasz się na nią tak bardzo…

– A co się stało?

– Nie wiem, ale ostatnio zachowuje się dziwnie. Jest przygnębiona, prawie się nie odzywa, całymi godzinami leży na łóżku i patrzy w sufit… Myślałam, że jak zacznie grać, będzie w siódmym niebie. Przecież tak o tym marzyła! Tymczasem mam wrażenie, że jest nieszczęśliwa…

Emi domyśliła się od razu, co jest powodem kiepskiego samopoczucia siostry. Najwyraźniej mówiła prawdę, gdy przekonywała ją o swoim zauroczeniu Tobiaszem. Gdyby on też teraz grał, bez wątpienia byłaby w raju.

– Dobrze, mamo, spróbuję z nią porozmawiać – obiecała.

– Kochana jesteś!

Oli była w swoim pokoju i rzecz jasna leżała na łóżku, patrząc w sufit. Nie miała nawet chęci zajrzeć do komputera, odkąd zobaczyła ostatnie zdjęcie Tobiasza, zrobione przed domem jego rodziców na Saskiej Kępie. Nie nosił już opatrunku na twarzy i wyglądał po prostu okropnie. Rana na policzku wprawdzie się zagoiła, ale pozostał po niej ślad w postaci blizny, poza tym w kącikach oczu pojawiły się wyraźne zmarszczki. Oli miała wrażenie, że przez ten wypadek strasznie się postarzał. Teraz w niczym nie przypominał chłopaka, o którym kiedyś marzyła. W tej sytuacji nawet myśl o jego możliwym powrocie na plan nie była w stanie poprawić jej humoru. W zasadzie nie miała powodu, aby czekać, skoro jej idol całkowicie się zmienił. Powoli docierała do niej brutalna prawda: Tobiasza sprzed wypadku już nie było…

Kiedy zobaczyła siostrę, westchnęła, wychodząc z założenia, że Emi domyśla się powodów jej depresyjnego nastroju.

– Nie próbuj mnie pocieszać – uprzedziła. – Wiem, że muszę się z tym pogodzić.

– Postaraj się myśleć o czymś innym – zasugerowała Emi. – Poznałaś już inspektora Bańczyka?

– Kogo?

– Naszego nowego bohatera. Będzie prowadził śledztwo w sprawie zaginięcia bohatera granego przez Tobiasza. W końcu nikt nie wie, co się z nim stało. Może został porwany albo zamordowany? Policja musi to wyjaśnić.

– A kto go gra? – zapytała Oli bez większego entuzjazmu w głosie.

– Olaf Turski.

– Ten, który wystąpił w *Dziewczynie wampira*?

– Tak. To ja mu zaproponowałam, żeby zgłosił się na casting.

– Muszę sobie przypomnieć, jak on wygląda.

– To sprawdź w Internecie.

Oli zaczęła podnosić się z łóżka, więc Emi uznała sprawę za załatwioną i wróciła do kuchni. Tymczasem jej siostra znalazła zdjęcia Olafa i stwierdziła, że jest całkiem przystojny. Może nie tak, jak Tobiasz przed wypadkiem, ale zawsze… Pięć minut później zastanawiała się już, czy ma dziewczynę, bo jakoś nie mogła nigdzie znaleźć aktualnej informacji na ten temat.

– No i jak? – zapytała pani Kobus, gdy jej starsza córka pojawiła się w kuchni.

– Trochę lepiej – odparła krótko Emi.

– To chodźmy do salonu, obejrzymy katalogi.

Oferta była rzeczywiście imponująca. W większości długie suknie, z trenem lub bez, z dużymi lub małymi dekoltami, wykończone koronką i gipiurą, z perełkami i kryształkami… Niestety ich widok przypomniał Emi narzeczonego, którego w tej chwili podrywała Aneta.

Dopiero teraz uświadomiła sobie, że zrobiła coś głupiego. Jak mogła pozwolić, żeby inna dziewczyna kleiła się do „jej Czarka”? Jak mogła sama ją do tego namówić? Po cholerę była ta prowokacja?

Czy on naprawdę nie zasługiwał na odrobinę zaufania? W końcu nie dawał jej nigdy powodów do zazdrości.

Udawała zainteresowanie sukniami, lecz myślami przebywała już gdzie indziej. Wyobraźnia wciąż podsuwała jej obraz Anety i Czarka siedzących razem na kanapie. Wcześniej myślała o tym ze spokojem, a teraz nagle ogarnął ją niepokój.

– Ta mi się podoba. – Matka wskazała na suknię z amerykańskim dekoltem. – Ten fason jest u nas rzadko spotykany. Co o niej myślisz?

– Mamo, tych sukien jest tak dużo, że muszę sobie najpierw obejrzeć ten katalog ze trzy razy, zanim w ogóle zacznę je odróżniać. Potem dam ci znać, które mi się podobają.

– Dobrze, tylko nie pokazuj ich Czarkowi. Narzeczony powinien mieć niespodziankę.

To ostatnie słowo sprawiło, że Emi nagle się poderwała. Ciekawe, jaka niespodzianka czeka na nią w domu… Poczuła, że dłużej nie zniesie niepewności i musi natychmiast się o tym przekonać.

– Pójdę już – oświadczyła. – Mam jutro dużo pracy. Muszę powtórzyć rolę i popracować nad scenariuszem.

– Oczywiście, rozumiem – powiedziała matka, odprowadzając ją do przedpokoju.

– Będziemy w kontakcie.

Natychmiast po wyjściu z mieszkania rodziców Emi zadzwoniła po taksówkę. Na szczęście przyjechała szybko. Ponieważ pora wieczornych korków dobiegła już końca, udało jej się równie szybko dotrzeć do własnego mieszkania. Kiedy otwierała drzwi, ogarnęło ją zdziwienie. W środku było dość głośno…

Po wejściu do przedpokoju przekonała się o tym ponad wszelką wątpliwość. Z salonu dobiegały rozbawione głosy i częste wybuchy śmiechu. W dodatku dałaby sobie rękę uciąć, że tych głosów było trzy…

Gdy stanęła w drzwiach, zobaczyła nie tylko Czarka i Anetę, lecz również roześmianego blondyna, który właśnie opowiadał jakiś dowcip. Całe towarzystwo kończyło ogromną pizzę i… drugą butelkę włoskiego wina.

– Świetnie, że już jesteś – ucieszył się Czarek. – Tylko ciebie nam brakowało. Masz ochotę na małą przekąskę?

– Dziękuję, nie jestem głodna – odparła odruchowo, chociaż u matki prawie nic nie zjadła.

Na jej widok blondyn wstał, a Czarek przedstawił go jako swojego kolegę z pracy. Emi rzuciła Anecie pytające spojrzenie, lecz nie doczekała się odpowiedzi. Jej koleżanka najwyraźniej uważała obecność dodatkowego gościa za oczywistą.

– Może zrobię wam kawę lub herbatę – zaproponowała wobec tego.

Kiedy panowie przystali na tę propozycję, Emi postanowiła skorzystać z okazji.

– Aneta, chodź, pomożesz mi. – Zaciągnęła koleżankę do kuchni. – Co ten facet tu robi?

– Czarek go zaprosił – wyjaśniła Aneta.

– Po co?

– Żebyśmy się poznali. On niedawno rozstał się ze swoją dziewczyną, więc jest do wzięcia.

– Nic nie rozumiem – jęknęła Emi.

– Przecież to proste. Kiedy powiedziałam Czarkowi, że czuję się samotna i nieszczęśliwa, przypomniał sobie o Karolu, bo jego koleżanki z pracy próbowały zorganizować mu randkę w ciemno. No i poszedł w ich ślady. Nie powiedział o mnie Karolowi, żeby miał niespodziankę, gdy przyjedzie. Rzeczywiście był niebywale zaskoczony. Żałuj, że nie widziałaś jego miny!

Tak, to był faktycznie wieczór niespodzianek…

– Nie uważasz, że on jest całkiem do rzeczy? – zapytała jeszcze ewidentnie wstawiona koleżanka.

– W sumie tak – odpowiedziała Emi, chociaż nie przyjrzała mu się dokładnie. – A co z Czarkiem…?

Aneta wzruszyła ramionami.

– Nic. Możesz spokojnie za niego wyjść.

ROZDZIAŁ XXVII

Przygnębienie Izy jako pierwsza skomentowała Łucja, kiedy przyszła z wizytą.

– Co się z tobą dzieje? – zapytała, patrząc na nią podejrzliwie. – Masz jakiś problem?

– Nie, w zasadzie nie…

Iza nie czuła się na siłach, żeby powiedzieć jej prawdę. Za dużo się tego nazbierało. Najpierw ojciec zniszczył jej złudzenia, kiedy powiedział, że nawet miłość nie gwarantuje udanego związku. W rezultacie postanowiła przestać myśleć o związkach i żyć dniem dzisiejszym. Potem przekonała się, że nie jest osobą lubianą w swoim środowisku i mężczyźni się nią w zasadzie nie interesują. Dlatego postanowiła odpłacić im tym samym i też przestać się nimi interesować.

Wreszcie odważyła się sprawdzić, jak wygląda jej wizerunek w mediach, i to już był prawdziwy gwóźdź do trumny. Okazało się bowiem, że jest uważana za osobę, która ma przewrócone w głowie. Jeden dziennikarz, któremu odmówiła wywiadu, opisał ją jako wyniosłą córeczkę znanego reżysera, która uważa, że o nic nie musi się starać, bo wszystko ma dzięki układom i znajomościom. Drugi zastanawiał się, czy nie jest po prostu dobrze ustawionym beztalenciem. Wprawdzie na koniec artykułu stwierdził, że jednak nie, ale to było za mało, aby ją pocieszyć. Trzeci podsumował jej urodę określeniem „lodowej księżniczki", co wyraźnie sugerowało, że brak jej temperamentu i uroku osobistego. Wtedy załamała się zupełnie. Nie mogła uwierzyć w to, że naprawdę jest taka okropna…

Tymczasem Łucja wciąż patrzyła na nią podejrzliwie. Widziała, że Iza ma poważny problem, bo nie zachowywałaby się tak z byle powodu. W końcu zrobiło jej się żal siostry.

– Jeśli coś ci leży na sercu, to powiedz, nikomu nie powtórzę – zaproponowała.

– Ja się obawiam, że jej leżą na sercu moje słowa – wtrąciła Zuzanna, wchodząc na taras z dzbankiem zimnej lemoniady.

– Jakie słowa?

– Powiedziałam, że nikt jej nie lubi…

– Co…?

– Sprowokowała mnie swoimi pytaniami.

– Trzeba było skłamać.

– No wiesz!

– Dajcie spokój, to już nie ma znaczenia – przerwała Iza. – Przeczytałam parę artykułów na swój temat i przekonałam się, że to prawda. Uchodzę za niezwykle antypatyczną osobę.

– Nigdy by mi coś takiego do głowy nie przyszło – przyznała Łucja.

– Bo ona w kontaktach z ludźmi robi się chłodna i zamknięta w sobie – wyjaśniła Zuzanna. – Nawet mężczyźni to dostrzegają, w dodatku wyraźniej niż jej urodę.

– To akurat nie jest teraz najważniejsze, bo postanowiłam nie spieszyć się z wychodzeniem za mąż. Poczekam, aż będę starsza i mądrzejsza.

Pozostałe panie wymieniły znaczące spojrzenia. Obie były wyraźnie zaskoczone tą odpowiedzią.

– Na razie moim problemem jest kiepski wizerunek – kontynuowała Iza. – Oby się tylko nie przełożył na brak sympatii widzów. Na kolegach i koleżankach aż tak mi nie zależy. Wszyscy wiedzą, że aktorzy żrą się między sobą i jeden drugiego utopiłby w łyżce wody. Poza tym chyba nie jest ze mną tak źle, skoro zdołałam zaprzyjaźnić się z Emi.

– Masz rację – stwierdziła Zuzanna. – Najważniejsze, aby widzowie cię lubili. A jedna prawdziwa przyjaciółka jest lepsza niż dziesięć fałszywych.

– Skoro masz z tym problem, to może powinnaś zatrudnić specjalistę od kreowania wizerunku – zasugerowała Łucja.

– Szkoda pieniędzy – zaprotestowała Zuzanna, która z natury była oszczędna. – Sprawa sprowadza się w gruncie rzeczy do tego, że powinnaś być milsza dla dziennikarzy: nie odmawiać, kiedy proszą o wywiad, chętniej pozować do zdjęć, uśmiechać się…

– Nie lubię dziennikarzy.

– Ja też ich nie lubię, ale staram się tolerować.

– A może powinnaś poradzić się Emi? – zasugerowała Łucja.

– Doskonały pomysł – stwierdziła Zuzanna. – To prawdziwa specjalistka. Trzyma sztamę z dziennikarzami i tak nimi kieruje, że piszą o niej to, co chce. Muszę przyznać, że czasami ją podziwiam.

– Ja też – zgodziła się Iza.

– W takim razie powinnaś brać z niej przykład – podsumowała Łucja.

– Pomyślę o tym…

Po tych słowach Iza istotnie zamyśliła się i puściła dalszą rozmowę mimo uszu. Kontemplowała w duchu otrzymane rady. Ma być milsza dla dziennikarzy? Jak to zrobić, skoro niechęć do nich odziedziczyła po ojcu?

Maciej miał na pieńku z dziennikarzami od dawna. Nie potrafił im darować szczegółowych relacji z rozpadu swojego pierwszego małżeństwa oraz ze sprawy rozwodowej. Uważał, że przeinaczali fakty i szukali sensacji kosztem jego życia osobistego.

Iza przejęła po ojcu nieufny stosunek do dziennikarzy i kontaktowała się z nimi tylko wtedy, gdy po prostu nie wypadało odmówić. Poza tym nie lubiła udzielać wywiadów. Podziwiała Emi, która bez żadnych oporów opowiadała o swoim życiu, pracy, upodobaniach, sposobach spędzania wolnego czasu… Ona sama nie odczuwała potrzeby dzielenia się wszystkim z czytelnikami kolorowych pisemek. Ceniła sobie prywatność i uważała, że ma do niej prawo. Bycie aktorką nie musiało przecież oznaczać konieczności „sprzedawania się". Chyba…

Dlatego teraz nie mogła się przemóc, aby zrobić coś w kierunku zmiany sytuacji. Jedyne, co brała pod uwagę, to zdjęcia. Tutaj sprawa była prostsza, ponieważ Iza w zasadzie lubiła być fotografowana i pozowanie na ściankach przychodziło jej z łatwością. Wiedziała jednak, że to nie wystarczy – jeśli chce zmienić swój wizerunek i chociaż trochę go ocieplić, powinna opublikować coś bardziej osobistego. Musiałaby mieć tylko jakiegoś zaufanego fotografa, który by jej w tym pomógł…

Nieoczekiwanie przypomniała jej się rozmowa z Emi, która wspominała o swoich „spontanicznych" fotkach robionych na zamówienie. Nie ulegało wątpliwości, że ona kogoś zna. Po chwili namysłu postanowiła więc do niej zadzwonić i poszła do salonu, zostawiając na tarasie Zuzannę i Łucję, które plotkowały o znajomych z artystycznego światka.

Emi miała świetny humor. Od razu poinformowała ją, że Czarek zapoznał Anetę ze swoim kolegą z pracy i obydwoje bardzo przypadli sobie do gustu. To ułatwiło Izie nawiązanie do interesującej ją kwestii.

– Ja też chciałabym kogoś poznać – przyznała. – Mówiłaś kiedyś, że masz takiego znajomego paparazzo, który robi ci zdjęcia na zamówienie…

– Mam – potwierdziła Emi.

– Myślisz, że zgodziłby się zrobić mi parę fotek?

– Oczywiście, to bardzo sympatyczny chłopak. Nazywa się Daniel Bognar.

Iza wyjaśniła przyjaciółce, że myśli o pewnym ociepleniu swojego wizerunku. Emi wcale nie była zaskoczona.

– Już dawno powinnaś to zrobić – stwierdziła.

Chwilę później przysłała jej SMS-em numer telefonu swojego znajomego, jednak Iza nie mogła zdobyć się na to, żeby od razu do niego zadzwonić. Nieoczekiwanie zaczęła się zastanawiać, jak on zareaguje. Jeśli fotografuje celebrytów, na pewno słyszał o niej to i owo. Może w ogóle nie będzie chciał podjąć się tego zadania? Po chwili poczuła jednak nutkę optymizmu. Mało prawdopodobne, aby fotograf zrezygnował z dobrego zarobku, który jest na wyciągnięcie ręki. Najwyżej będzie nieco zdziwiony jej prośbą. Sięgnęła zatem powtórnie po komórkę i wybrała jego numer.

– Tak, słucham?

Głos, który do niej dotarł, brzmiał bardzo przyjemnie, zatem przedstawiła się i powołała na znajomość z Emi.

– Jej przyjaciele są moimi przyjaciółmi. – Daniel był bardzo taktowny. – W czym mogę ci pomóc?

Iza była zadowolona z tego natychmiastowego przejścia na „ty". Dzięki temu poczuła się pewniej, więc wyjaśniła mu, że potrzebuje kilku zdjęć w takim stylu, w jakim robił je dla Emi.

– Nie ma problemu – powiedział. – Jesteś wolna w czwartek wieczorem? Możemy się spotkać, żeby omówić szczegóły?

– Oczywiście.

Ku jej zadowoleniu przyjął tę prośbę jak coś naturalnego. Nie okazał żadnego zdziwienia tym, że

ona („zadufana w sobie córeczka znanego reżysera”) prosi go o przysługę, chociaż z pewnością musiał skojarzyć nazwisko. Jako miejsce spotkania zaproponował małą kafejkę w centrum, o której Iza nigdy wcześniej nie słyszała. Zrozumiała, że to dyskretne miejsce i nikt ich tam nie zauważy, więc zgodziła się od razu. Kończyli już rozmowę, gdy nagle coś sobie przypomniała:

– Słuchaj, a jak my się rozpoznamy?

– Nic się nie martw – uspokoił. – Ja cię rozpoznam.

ROZDZIAŁ XXVIII

Emi rzeczywiście miała obecnie świetny humor. Przekonała się, że Czarek nie jest podatny na wdzięki jej koleżanek, zatem powtórnie nabrała do niego zaufania. Starała się też wynagrodzić mu swoje podejrzenia zwiększoną czułością, chociaż on nie miał powodu, aby się gniewać, ponieważ nic o nich nie wiedział. Mimo to czuła się trochę winna, więc akceptowała wszystkie jego propozycje dotyczące wesela. Pochwaliła zespół, który wybrał, nie protestowała przeciwko zwiększeniu liczby gości… Dodatkowo motywowała ją do tego uzyskana w domu informacja, że rodzice posiadają pewne oszczędności, odłożone specjalnie na wesela córek. Połowa tego funduszu była obecnie do jej dyspozycji, mogła zatem pozwolić sobie na bardziej wystawną uroczystość. Poza tym zarówno ojciec, jak i matka podzielali zdanie jej narzeczonego – uważali, że ślub bierze się tylko raz i należy nadać mu odpowiednią oprawę. Emi, jako kochająca córka, wzięła pod uwagę ich opinię. W ten sposób planowane przez nią wcześniej skromne przyjęcie dla najbliższych zmieniało się powoli w huczną imprezę dla wszystkich znajomych, o jakiej marzył Czarek.

Na początku sierpnia wróciła na plan i przekonała się, że jej siostra zapomniała już o Tobiaszu. Obecnie była bardziej zainteresowana Olafem, który świetnie się prezentował jako energiczny pan inspektor. Zapytała nawet Emi, czy ma on dziewczynę, dodając tytułem usprawiedliwienia, że w Internecie nie ma żadnych informacji na ten temat.

– Wydaje mi się, że ma, ale to chyba nic poważnego – odpowiedziała, przypominając sobie słowa Maryli.

Oli poczuła się usatysfakcjonowana tym wyjaśnieniem, natomiast Emi poczuła odruch współczucia dla Tobiasza. Ciekawe, ile jeszcze wielbicielek straci przez ten wypadek… Wprawdzie już zdjęli mu gips i zaczął rehabilitację pod okiem Klaudii, ale nadal czekała go operacja plastyczna. Dopiero późną jesienią będzie można stwierdzić, jakie przyniosła efekty. Pojawiły się nawet plotki, że być może nie zagra w *Zakochanych w Zakopanem,* co bardzo ją zmartwiło. Tyle mu zawdzięczała, a on chyba zbliżał się do końca kariery. Może zostaną mu tylko drugoplanowe role w mniejszych produkcjach? Jak on to zniesie? Przyzwyczaił się przecież do pozycji amanta otoczonego tłumem fanek…

Tymczasem Tobiasz był dobrej myśli. Lekarz powiedział mu, że po operacji jego twarz nie powinna się niczym różnić od tej sprzed wypadku, więc miał podstawy do optymizmu. Wykonywał chętnie wszystkie ćwiczenia według zaleceń Klaudii, którą bardzo polubił, ponieważ była spokojna i konkretna. Nie ekscytowała się tym, że pracuje z popularnym aktorem, nie zadawała zbędnych pytań, tylko dbała o to, aby jego ręka odzyskała pełną sprawność. Takie podejście do sprawy bardzo mu odpowiadało. Czuł nawet pewien żal, gdy musiał ją poprosić o zmianę terminu następnego spotkania ze względu na planowaną wizytę w klinice chirurgii plastycznej.

– Po co się tam wybierasz? – zapytała ze zdziwieniem, gdy przedstawił jej swoją prośbę.

– Żeby ustalić termin operacji – wyjaśnił, wskazując wymownym gestem na swój policzek.

Na jej twarzy wciąż malował się wyraz zdziwienia, więc dodał, że nie może w takim stanie wrócić na plan. Zupełnie nie mógł pojąć, dlaczego to nie jest dla niej oczywiste. Sprawiała wrażenie inteligentnej dziewczyny…

– Moim zdaniem operacja nie jest ci do niczego potrzebna – odpowiedziała. – Intrygująco wyglądasz z tą blizną.

– Co takiego…?

Teraz Klaudia poczuła się zobligowana do złożenia wyjaśnień.

– Widziałam cię kilka razy w serialu, więc mam porównanie. Wprawdzie oglądałam tylko parę odcinków ze względu na Emi, ale pamiętam, jak wyglądałeś. Zawsze byłam zdania, że masz zbyt delikatną urodę. Taką lalusiowatą…

Tobiasz potrzebował chwili, żeby zareagować.

– Chcesz powiedzieć, że byłem…

– Za ładny – dokończyła za niego.

– To źle…?

– Zależy, jak na to patrzeć. Osobiście uważam, że tak. Ładne mogą być kobiety, natomiast

mężczyzna powinien być męski, i tyle.

– Czyli twoim zdaniem teraz wyglądam lepiej…?

– No pewnie!

Na tym zakończyli rozmowę, ponieważ doznany szok nie pozwolił mu kontynuować. Po powrocie do domu poszedł do łazienki i przez dłuższą chwilę wpatrywał się w lustro. Nigdy wcześniej nie analizował swojej urody. Uchodził za przystojniaka, miał mnóstwo wielbicielek, więc nie dostrzegał takiej potrzeby. Dopiero słowa Klaudii sprawiły, że przyjrzał się sobie dokładniej. Po pięciu minutach doszedł do zdumiewającego wniosku: chyba się powoli przyzwyczajał do swojego nowego wcielenia. Jemu samemu nie przeszkadzałaby ta blizna, gdyby nie był aktorem. Po prostu sądził, że powinien się jej pozbyć, aby dalej grać. Natomiast zdaniem Klaudii wyglądał intrygująco, w dodatku lepiej niż przed wypadkiem! Ale czy powinien się sugerować tą opinią…? Tego nie wiedział. Nie mógł jednak nie brać pod uwagę opcji, że Klaudia ma dość specyficzny gust.

W rezultacie postanowił zadzwonić do Emi i poprosić ją o spotkanie. Koniecznie potrzebował drugiej opinii! Poza tym Emi, jako aktorka, mogła spojrzeć na sprawę z profesjonalnego punktu widzenia, co też było ważne. Twarz była przecież jego narzędziem pracy, więc nie mógł jej postrzegać jedynie w kategoriach prywatnych. Musiał brać pod uwagę ewentualny wpływ podjętej decyzji na swoją zawodową przyszłość.

Emi przyjechała do niego następnego dnia po zdjęciach. Opowiedziała mu wszystkie nowiny z planu i przekazała plotki dotyczące jego osoby. Nawet go trochę rozbawiła, toteż śmiało poinformował ją o tym, co powiedziała Klaudia. Wtedy na chwilę zamilkła i zaczęła mu się przyglądać.

– Rezygnacja z operacji to nie jest głupi pomysł – stwierdziła wreszcie. – Wyglądasz teraz bardziej dojrzale i rzeczywiście dość intrygująco. Mógłbyś zagrać…

– Szefa mafii?

– Chciałam powiedzieć: poważniejszą rolę – roześmiała się Emi. – Dzięki temu udowodniłbyś, że jesteś wszechstronnym aktorem, a nie tylko amantem. Poza tym…

Westchnęła lekko i zmarszczyła brwi.

– Nie miej mi za złe tego, co powiem, ale amantem i tak nie można być wiecznie…

Tobiasz uśmiechnął się słabo. Jemu też to przyszło na myśl, tylko nigdy dotąd nie mówił o tym głośno. Teraz jednak się odważył.

– Wiem. W branży cały czas debiutują młodsi, a mnie lata lecą. W przyszłym roku skończę trzydziestkę i ani się obejrzę, jak będę facetem w średnim wieku. Wtedy będę musiał zdecydować, co robić, żeby nie zostać podstarzałym amantem, wzbudzającym uśmiechy politowania i opłacającym kolejne operacje w celu utrzymania się na fali.

– Do tego jeszcze daleko.

– Ale muszę to brać pod uwagę.

– W takim razie zaryzykuj – poradziła mu. – Spróbuj wrócić w nowej wersji i sprawdzić, jak to wpłynie na twoją popularność oraz wybór ról. Operacja nie zając, więc i tak nie ucieknie. – Mrugnęła do niego.

– Powiedz mi jeszcze… Co myślisz prywatnie o moim obecnym wyglądzie?

– Prywatnie to już się do ciebie przyzwyczaiłam – przyznała. – Prawie zapomniałam o tym, że kiedyś wyglądałeś inaczej.

Pomimo że byli teraz w przyjacielskich stosunkach, Tobiasz nie zdecydował się powiedzieć jej o tym, co dodatkowo motywowało go do uniknięcia operacji. Przejawiał bowiem typowo męski lęk przed lekarzami oraz zabiegami i towarzyszącym im bólem. Tymczasem miał za sobą pobyt w szpitalu, nastawianie złamanej ręki, wydobywanie szkieł z licznych ran, zmienianie opatrunków… Chciał od tego odpocząć i po prostu zapomnieć. Myśl o poddaniu się kolejnym zabiegom budziła w nim wstręt.

Mimo wszystko nie podjął decyzji od razu. Chciał jeszcze sprawdzić, jak ludzie reagują na jego widok. Do tej pory unikał pokazywania się publicznie, a jeśli jechał na rehabilitację, to przemykał chyłkiem do taksówki, sprawdzając przedtem, czy nikt nie kręci się w pobliżu. Wiedział jednak, że taka sytuacja nie może trwać wiecznie. Musi w końcu pozwolić, aby ludzie go zobaczyli!

Trzy dni zbierał się na odwagę, po czym wyszedł po drobne zakupy do osiedlowego sklepu. Sąsiedzi, których po drodze spotkał, poznali go i powitali uśmiechami, a kasjerka zagadnęła o samopoczucie.

Podziękował jej i zapewnił, że ma się coraz lepiej. Wcale nie wyglądała na zdziwioną.

– Widać, że pan wraca do zdrowia – oznajmiła serdecznie.

Po powrocie do domu musiał wypić szklaneczkę whisky, żeby odreagować. Nic się nie stało! Nikt nie wydawał się zaskoczony jego widokiem! Może naprawdę nie wyglądał tak źle…?

Postanowił przeprowadzić ostateczny test. Wybierze się do jakiejś dobrej restauracji, gdzie na pewno spotka dużo osób znających go z ekranu. Jeśli oni również nie zwrócą większej uwagi na tę bliznę, to znaczy, że nie ma z czego robić problemu. Musi tylko kogoś zaprosić, przecież nie będzie jadł kolacji sam. W pierwszej chwili pomyślał o Czarku i Emi, lecz okazało się, że obydwoje wyjeżdżają na weekend do jej krewnych, których mają zamiar zaprosić na wesele. Postawił zatem na inne rozwiązanie.

– Słuchaj, Klaudia, mam do ciebie prośbę – powiedział, gdy skończyli zwykłą turę ćwiczeń. – Nie wybrałabyś się ze mną na kolację? Chcę wejść między ludzi i sprawdzić, jak reagują na mój widok. Jeśli się okaże, że pozytywnie, to chyba faktycznie daruję sobie tę operację.

– Stawiasz? – zapytała bez ogródek.

– Słucham…?

– W tym miesiącu kupiłam sobie nowy laptop, więc jestem bez grosza – wyjaśniła. – Za własne pieniądze mogę się z tobą wybrać najwyżej na fast food.

Dopiero teraz zrozumiał, co miała na myśli.

– Jasne, że stawiam! Będziesz moim gościem.

– W takim razie nie ma sprawy.

Zadowolony z uzyskanej zgody, Tobiasz od razu wyszukał restaurację, zadzwonił i zarezerwował stolik na następny dzień. Cieszył się, że za dwadzieścia cztery godziny sprawa będzie jasna.

Natomiast Klaudia zajęła się już innym pacjentem. Była tak samo skupiona jak podczas zajęć z Tobiaszem. Świadomość, że idzie na kolację z popularnym aktorem, nie wywołała w niej żadnych emocji. Jako osoba rozsądna i stąpająca twardo po ziemi, nie wiązała z nim żadnych planów na przyszłość.

ROZDZIAŁ XXIX

Czekając na Daniela, Iza po raz kolejny zastanawiała się, czy postąpiła słusznie. Wprawdzie zależało jej na ociepleniu wizerunku i zdobyciu większej sympatii widzów, ale nie była pewna, czy zdoła przebrnąć przez sesję zdjęciową i odpowiedzieć na wszystkie pytania, które Daniel zechce przy okazji jej zadać. Na pewno będzie zdziwiony tym zleceniem i spróbuje zaspokoić swoją ciekawość, zwłaszcza jeśli czytał wcześniej artykuły na jej temat. To ostatnie wydawało się bardzo prawdopodobne – musiał przecież gdzieś zdobywać wiedzę o ludziach, których fotografował. Poza tym powiedział, że ją pozna, więc na pewno planował zerknąć do Internetu. Może przez to w ogóle zniechęcił się do tego całego przedsięwzięcia? W pewnej chwili poczuła nagły impuls, aby wstać, uciec i zapomnieć o całej sprawie. Już się podnosiła, gdy nagle usłyszała tuż za plecami ten sam miły głos, który poznała przez telefon:

– Cześć!

Odwróciła się i zobaczyła dobrze zbudowanego, ciemnego blondyna w wypłowiałym T-shircie. Jak ją rozpoznał od tyłu…? Nie miała odwagi o to zapytać.

– Daniel Bognar – przedstawił się, siadając naprzeciwko.

Iza też się przedstawiła, podała mu rękę i na moment zatonęła w jego spokojnych piwnych oczach. Przemknęło jej przez głowę, że człowiek, który tak łagodnie patrzy, na pewno nie zrobi jej krzywdy, więc znów poczuła się pewniej. W kilku zdaniach wyłuszczyła swoją prośbę, próbując ją uzasadnić ostatnimi artykułami powiązanymi z serialem. Daniel tylko machnął ręką.

– To bez znaczenia. Dopóki nie piszą, że jesteś alkoholiczką, ćpunką albo złodziejką cudzych mężów, nie musisz się przejmować. A, i jeszcze coś: nie spowodowałaś wypadku samochodowego?

– Nie…

– To właściwie nie masz poważnego problemu.

Takie postawienie sprawy kompletnie ją zaskoczyło. Tymczasem jej rozmówca najwyraźniej uznał zadanie za łatwe i zaproponował zdjęcia w plenerze.

– Najlepiej ze zwierzętami, bo one są niezastąpione w ocieplaniu wizerunku – dodał. – Masz jakieś w domu?

– Mam dwa psy – odpowiedziała niczym uczennica na lekcji.

– To dobrze, wykorzystamy je. Proponuję zacząć jak najszybciej, bo w przyszłym tygodniu ma padać. Kiedy jesteś wolna?

Iza zaproponowała sobotę, ponieważ rodzice wybierali się tego dnia na jakieś spotkanie, a ona wolała, aby podczas sesji nie było ich w domu. Daniel zgodził się od razu, po czym zapisał adres i obiecał przyjechać punktualnie. Potem przeprosił, że dziś nie zdąży wypić z nią kawy, ale jest umówiony jeszcze z dwójką klientów.

– Nie szkodzi, zrobię ci kawę w sobotę – odparła, zadowolona z błyskawicznego załatwienia sprawy.

Kiedy wyszedł, dokończyła swoją latte z ogromnym poczuciem ulgi. Jakie to wszystko okazało się proste! Teraz rozumiała, dlaczego Emi tak lubi Daniela i uważa go za bezproblemowego faceta. Z nim rzeczywiście można się łatwo dogadać. Jak tak dalej pójdzie, to sama go polubi...

Po chwili przyszło jej do głowy, że on jest nie tylko sympatyczny, lecz również przystojny, co byłoby bardziej widoczne, gdyby przyzwoicie się ubierał. Niestety ten wypłowiały T-shirt, pogniecione dżinsy i rozchodzone adidasy nie dodawały mu uroku. W dodatku jej bystre oko od razu zauważyło, że nie były to rzeczy markowe. Pewnie biedak nie miał pieniędzy na lepsze ciuchy, ale mógł je chociaż wyprasować. Ta ostatnia myśl niespodziewanie nasunęła jej kolejną: zapewne nie miał też dziewczyny, która zwróciłaby mu na to uwagę…

Zgodnie z obietnicą Daniel w sobotę zjawił się punktualnie i pochwalił jej strój, na który składała się dżinsowa spódniczka oraz kolorowa bluzka.

– Swobodny i naturalny. W sam raz do takiej domowej sesji.

Sam był znów ubrany w pogniecione dżinsy, ale T-shirt zastąpił tym razem koszulą w kratę, której nawet nie włożył w spodnie. Iza nie pochwaliła zatem jego wyglądu, chociaż przemknęło jej przez myśl, że wypadałoby powiedzieć mu coś miłego. Zamiast tego zaprosiła go na kawę.

– Musimy poczekać, aż się obudzą – powiedziała, wskazując na psy, które spały w najlepsze na

jednym z wiklinowych foteli. Wprawdzie rano tłumaczyła im, że wezmą udział w sesji zdjęciowej, ale przyjęły to nad wyraz obojętnie. Nie uznały sprawy za na tyle ważną, aby zmienić dla niej swoje codzienne zwyczaje.

Daniel odpowiedział, że dzisiaj się nie spieszy, więc mogą spokojnie wypić kawę. Zajął miejsce w fotelu stojącym obok tego, na którym leżały zwierzaki, po czym zaczął jej wyjaśniać, co powinna robić. Iza odniosła przy tym wrażenie, że patrzy na nią z wyraźnym zainteresowaniem w oczach, ale nie wiedziała, czy to zainteresowanie zawodowe czy prywatne. Rozsądek podpowiadał jej, że raczej to pierwsze…

– Czyli mam się bawić z psami i zapomnieć o twojej obecności – podsumowała, gdy skończył.

– Dokładnie tak. Nie pozujesz, tylko zachowujesz się naturalnie. Pamiętaj, że zdjęcia mają wywołać wrażenie przypadkowych.

Iza była gotowa zastosować się do jego wytycznych, ale zwierzaki nie miały najmniejszego zamiaru iść w jej ślady.

– Kurczę, niedobrze – stwierdził Daniel. – Powinniśmy już zaczynać, bo teraz jest najlepsze światło.

– Trudno, muszę je obudzić – powiedziała, wstając.

Po kilku minutach jej się to udało. Co więcej, na skutek długiego wypoczynku oba psy nabrały ochoty na odrobinę rozrywki. W rezultacie Iza przez pół godziny szalała wraz z nimi, a potem wszyscy troje bawili się spokojnie na trawniku. Aktorka zdołała nawet zapomnieć na moment o obecności Daniela, który prawie nic nie mówił. Niestety, gdy wstawała, potknęła się i poleciała nosem w trawę. Nie zdążyła jeszcze wstać, gdy usłyszała triumfalny okrzyk:

– To będzie najlepsze zdjęcie!

Potem Daniel podszedł do niej i zapytał:

– Nic ci się nie stało?

– Nie, tylko się pobrudziłam – odparła, zdając sobie sprawę z tego, że ma piach na twarzy i trawę we włosach. Była z tego bardzo niezadowolona…

– To dobrze – powiedział, uśmiechając się ciepło. – Na kiedy potrzebujesz tych zdjęć?

– Jak najszybciej.

– Mogą być już na wtorek, ale musisz wpaść do mnie, żeby rzucić okiem na ostateczną wersję i stwierdzić, czy ją akceptujesz. Będę miał wtedy dużo roboty w domu, więc nie zdążę się z tobą umówić na mieście.

– Dobrze, wpadnę, tylko podaj mi adres.

Daniel był najwyraźniej zadowolony z tej decyzji. Podał adres, powtórnie zapytał, czy nic się nie stało, a gdy zaprzeczyła, pożegnał się i wyszedł. Iza natomiast poszła do łazienki i zerknęła w lustro. Potem jęknęła cicho. Wyglądała okropnie! Jej twarz była nie tylko zapiaszczona, lecz również brudna, a fryzura przedstawiała obraz nędzy i rozpaczy.

Natychmiast się rozebrała i wskoczyła pod prysznic. Kiedy ciepła woda zaczęła zmywać z niej piach i brud, Iza nieoczekiwanie poczuła żal na myśl o tym, że Daniel widział ją w takiej wersji…

ROZDZIAŁ XXX

We wtorek po południu Iza wybrała się na Jelonki, które były dla niej miejscem zupełnie nieznanym. Zapewne z tego powodu nie mogła znaleźć bloku, w którym Daniel wynajmował mieszkanie. Wszystkie wyglądały identycznie: wysokie peerelowskie budynki z wielkiej płyty. Wreszcie zadzwoniła do niego i poprosiła o wskazówki. Dopiero gdy jej wytłumaczył, jak ma się kierować, trafiła pod wskazany adres.

Kiedy otworzył drzwi, aż jęknęła. Nigdy wcześniej nie widziała takiego bałaganu! W pokoju, do którego ją zaprosił, było wszystko: sprzęt fotograficzny, komputer, ciuchy, talerze…

– Przepraszam, byłem bardzo zajęty i nie zdążyłem posprzątać – wyjaśnił, widząc jej minę.

– Nie szkodzi – odparła.

Odsunęła krzesło, mając zamiar na nie opaść, ale Daniel pokiwał przecząco głową.

– Na tym nie siadaj, bo się chwieje. To jest pewniejsze.

Podsunął jej inne i dodał:

– Mam już obrobione wszystkie zdjęcia.

Kiedy Iza je zobaczyła, zapomniała o kłopotach z dojazdem i bałaganie w jego mieszkaniu. Oglądała jedno po drugim, otwierając oczy ze zdziwienia. To ona jest taka piękna…? Nigdy dotąd nie zdawała sobie z tego sprawy. Oczywiście wiedziała, że uchodzi za atrakcyjną, ale teraz zdumiała się własną urodą: w świetle słońca jej włosy lśniły miedzianą barwą, oczy miały niezwykły blask i kolor intensywnej zieleni, a na policzkach rozkwitały rumieńce…

– Mówiłem, że to będzie najlepsze. – W tej chwili Daniel wyświetlił jej uwieczniony upadek na trawę.

Iza impulsywnie się roześmiała i wyznała:

– Dziękuję ci. Wszystkie są niezwykłe. Gdybym jeszcze kiedyś potrzebowała fotografa, na pewno zwrócę się do ciebie.

– Myślę, że będziesz potrzebowała, prędzej czy później…

Nie mogła oprzeć się wrażeniu, że w głosie Daniela usłyszała zadowolenie. Czyżby miał ochotę znów się z nią spotkać? Może zatem trochę ją polubił…?

Ta świadomość była bardzo przyjemna, bo dowodziła, że ona potrafi być miła, kiedy chce. Zapewne zdoła w końcu poprawić swój wizerunek, jeśli będzie się starała. Wprawdzie nadal miała opinię niezbyt sympatycznej, ale gdy będzie częściej rozmawiać z ludźmi i życzliwiej się do nich odnosić, to kto wie? Może też ją polubią?

Nagle uświadomiła sobie, że zawdzięcza Danielowi coś więcej niż piękne zdjęcia. To w jego obecności zaczęła się zachowywać inaczej – uśmiechać, żartować… To dzięki temu, że wzbudził w niej poczucie bezpieczeństwa, porzuciła skorupę, w której zawsze chowała się przed dziennikarzami i fotografami. W zasadzie po raz pierwszy zaufała komuś obcemu i wcale tego nie żałowała. Nabrała nawet ochoty, aby w życiu częściej ryzykować. Skoro on jej nie „zjadł", to może inni też okażą się niegroźni? Muszą tylko zobaczyć, że ona wcale nie zadziera nosa i nie uważa się za kogoś lepszego od nich, a to nie powinno być takie trudne…

– Jeszcze raz dziękuję – powiedziała. – Jestem ci naprawdę bardzo wdzięczna.

Nie chciała zabierać mu czasu, ponieważ pamiętała, że jest zajęty, więc uiściła honorarium, po czym zaczęła zbierać się do wyjścia. Daniel odprowadził ją do przedpokoju i otworzył drzwi. Nie potrafiła wyjaśnić, jak doszło do tego, że nagle zaczęli się całować… Nie wiedziała też, jak to się stało, że zamiast na korytarzu, znalazła się w jego sypialni… Nawet nie zauważyła, czy był tam bałagan – po raz pierwszy w życiu dała się porwać spontanicznemu szaleństwu!

W następstwie tej przygody poczuła, że wraca jej humor. Właśnie czegoś takiego potrzebowała, aby zapomnieć o słowach ojca i przykrych odkryciach, których później dokonała. Teraz wreszcie przestała się tym wszystkim przejmować. Wspominanie chwil spędzonych w ramionach Daniela wyparło ponure myśli i sprawiło, że uśmiechała się do każdej napotkanej osoby. Niektórzy patrzyli na nią ze zdumieniem, niektórzy nie mogli uwierzyć, a jeszcze inni zastanawiali się, czy wszystko z nią w porządku. Pojawiła się nawet teoria, że to wypadek Tobiasza uczynił ją bardziej ludzką, ponieważ swego czasu była nim

autentycznie przejęta.

Pod koniec tygodnia dostała SMS-a od Daniela:

Na pewno nie potrzebujesz już żadnych zdjęć? Byłaby okazja, żeby się umówić.

Prawie się roześmiała, gdy to przeczytała. Ależ ci mężczyźni są przewidywalni! Skoro podczas poprzedniego spotkania był seks, Daniel myśli, że podczas następnego też będzie, dlatego desperacko szuka pretekstu, by do niego doprowadzić.

Jeszcze przez chwilę rozmyślała o przewidywalności męskiej natury, po czym uśmiechnęła się, powtórnie sięgnęła po komórkę i odpisała:

Jeśli chcesz, możemy się umówić bez okazji.

WYWIAD Z EMILIĄ KOBUS Z DNIA 20 SIERPNIA

Pani Emilio, jak postępują przygotowania do ślubu i wesela?

Wszystko idzie dobrze. Mamy już pełną listę gości, która w miarę tworzenia nieco się powiększyła. Ostatecznie udało się ją zamknąć na stu osobach. To była bariera, której nie chcieliśmy przekraczać. Aby uniknąć pokusy, wynajęliśmy salę, która może pomieścić maksymalnie setkę gości. Pomysł okazał się znakomity.

Zdecydowała się już Pani na model sukni?

Jeszcze nie. Wybrałam z katalogu kilka fasonów, które chcę przymierzyć. Kiedy zobaczę się w lustrze, podejmę ostateczną decyzję.

Czy te modele mają cechy wspólne czy każda suknia jest inna?

Ich pierwszą wspólną cechą jest brak długiego trenu, który przeszkadzałby mi tańczyć. Drugą jest prosty krój. Nie lubię rozłożystych sukni, które zajmują więcej miejsca niż panna młoda. Natomiast wszystkie różnią się między sobą szczegółami, takimi jak: wielkość dekoltu, wykończenie, ozdoby…

Czy przygotowania do uroczystości nie kolidują z Pani obowiązkami zawodowymi?

Na szczęście nie, ponieważ dużo osób mi pomaga. Wyborem zespołu muzycznego zajął się mój narzeczony, a przy ustalaniu menu pracowała moja mama razem z przyszłą teściową. Dzięki temu obie panie zdążyły się już zaprzyjaźnić. Wyboru sukni też nie będę musiała dokonywać sama, ponieważ pomoże mi w tym moja najlepsza przyjaciółka.

Czy to prawda, że w nowym roku zagra Pani w komedii romantycznej „Zakochani w Zakopanem”?

Jeszcze nie wygrałam castingu, ale dostałam propozycję, aby się na niego zgłosić. Nie ukrywam, że mam nadzieję wygrać. Wtedy będę mogła powiedzieć coś więcej.

Wcześniej mówiło się o tym, że główną rolę męską na pewno zagra Tobiasz Wąsowski. Czy coś się w tej kwestii zmieniło?

Nie, a czemu miałoby się zmienić?

Niektórzy twierdzą, że po czerwcowym wypadku nie jest już tym samym człowiekiem…

Tu akurat mają rację. Tobiasz zmienił się i fizycznie, i psychicznie. Oczywiście jest równie przystojny jak kiedyś, ale wygląda bardziej intrygująco. Poza tym stał się poważniejszym i dojrzalszym człowiekiem.

Myślę, że to wszystko wpłynie pozytywnie na jego grę i powiększy mu grono wielbicielek.

Na pewno będzie bardzo ciekawie zobaczyć was razem na ekranie.

Obydwoje postaramy się nie zawieść widzów.

Serdecznie dziękuję za to, że pomimo tylu zajęć zechciała Pani poświęcić chwilę na naszą rozmowę.

Ja natomiast pozdrawiam wszystkich czytelników i proszę, aby zechcieli mi wybaczyć milczenie przez następny miesiąc. Kolejnego wywiadu będę mogła udzielić dopiero po ślubie.

Jestem pewna, że nasi czytelnicy to zrozumieją. Już teraz w imieniu ich wszystkich oraz całej naszej redakcji życzę Pani wszystkiego najlepszego na nowej drodze życia.

Dziękuję bardzo.

ROZDZIAŁ XXXI

Chociaż Emi wspomniała w wywiadzie, że ostatecznego wyboru sukni dokona przy pomocy najlepszej przyjaciółki, chciała się skonsultować nie tylko z Izą, lecz również ze swoją kuzynką Klaudią. Wprawdzie nie były bliskimi przyjaciółkami, ale nie dzieliły ich też żadne konflikty – zawsze potrafiły znaleźć wspólny język. Dlatego Emi wolała porozmawiać z nią niż z siostrą.

Zabrała zatem ze sobą katalogi i po zdjęciach postanowiła wpaść do Klaudii, która opiekowała się obecnie mieszkaniem swojej ciotki w Ursusie, niedaleko studia, gdzie kręcono serial *Tylko miłość*. Ciotka przebywała u córki w Wiedniu, więc poprosiła ją o przysługę na czas swojej nieobecności. Emi było to na rękę, bo mogła odwiedzić kuzynkę po drodze do domu.

Kiedy dotarła na miejsce, ktoś akurat wychodził z klatki schodowej, więc nie musiała korzystać z domofonu. Od razu wsiadła do windy, wjechała na piąte piętro i zadzwoniła do drzwi. Otworzył jej Tobiasz.

– O, to ty… – powiedział ze zdumieniem. – Myślałem, że Klaudia wraca.

– Nie ma jej? – zapytała z jeszcze większym zaskoczeniem.

– Nie, uparła się, że wyskoczy po płatki na śniadanie. Dba o to, żebym się zdrowo odżywiał.

Jeśli Emi miała jeszcze jakieś wątpliwości, co on robi w mieszkaniu Klaudii, to w tym momencie wszystkie zostały rozwiane. Płatki na śniadanie… No tak!

Tobiasz najwyraźniej czuł się w tym miejscu zadomowiony, ponieważ dodał:

– Wejdź, rozgość się, to nie potrwa długo.

Emi weszła zatem do salonu, rzuciła na kanapę katalogi i torebkę, a następnie powiedziała z oburzeniem w głosie:

– Tobiasz, jak mogłeś? Rozumiem, że potrzebowałeś odrobiny rozrywki po wypadku, ale czy nie mogłeś znaleźć do tego celu innej dziewczyny?

– Co…?

– Klaudia pomagała ci, prowadziła twoją rehabilitację… Powinieneś to wziąć pod uwagę!

Do Tobiasza już dotarło, że wzbudził oburzenie Emi, więc zaczął się bronić.

– To nie jest tak, jak myślisz…

Tym samym zdenerwował ją jeszcze bardziej.

– Daruj sobie ten głupi tekst – powiedziała stanowczo. – Nie jestem twoją żoną ani dziewczyną.

– Ale to prawda! Ja wcale nie wykorzystuję Klaudii. Zakochałem się w niej.

– Też mi nowina! – zadrwiła. – Przecież ty się ciągle zakochujesz. Raz w tej, raz w tamtej… Już nawet nie pamiętam, ile ich było! A Klaudia to poważna dziewczyna. Na pewno się zaangażuje i będzie cierpiała, kiedy ci minie albo kiedy zakochasz się w innej.

Opadła ciężko na kanapę i dodała na zakończenie:

– Co za diabeł mnie podkusił, żeby was zapoznać! Mogłeś przecież poszukać sobie innej fizjoterapeutki.

Tobiasz usiadł obok niej i znowu zaczął się tłumaczyć:

– Przyznaję, że wcześniej nie byłem zbyt stały w uczuciach. Szybko się zakochiwałem i to równie szybko mijało. Tym razem było inaczej.

– Niby jak?

– Emi, człowiek nie zawsze zakochuje się od pierwszego wejrzenia. Czasami poznajesz kogoś i na początku nic nie zapowiada miłości. Po prostu lubisz tę osobę, chętnie spędzasz z nią czas, rozmawiasz… Dopiero po pewnym czasie dociera do ciebie, że już nie potrafisz bez niej żyć.

– Tak było w twoim przypadku? – zapytała łagodniejszym tonem.

– Dokładnie! Najpierw polubiłem chodzenie na rehabilitację, potem zaprosiłem Klaudię do restauracji i odkryłem, że świetnie mi się z nią rozmawia, następnie doszedłem do wniosku, że nikt inny tak dobrze mnie nie rozumie… Wreszcie zorientowałem się, że jestem w niej zakochany.

Emi westchnęła lekko. Wyglądało na to, że Tobiasz mówił prawdę. Zresztą po co miałby ją oszukiwać? Sama zaznaczyła, że nie jest jego żoną ani nawet dziewczyną.

– No dobrze, wierzę ci – oświadczyła. – Ale pamiętaj, że jeśli Klaudia będzie przez ciebie nieszczęśliwa, to przestaniemy być przyjaciółmi.

– Bez obawy – odparł zdecydowanym tonem. – Obydwoje jesteśmy bardzo szczęśliwi.

– W takim razie pójdę już i nie będę wam przeszkadzać.

– Przecież miałaś jakąś sprawę do Klaudii…

– Nie wiedziałam, że jest zajęta. W takim razie nie chcę zabierać jej czasu. Pozdrów ją ode mnie.

– Dobrze.

Po wyjściu na dwór Emi przystanęła na chwilę, aby odetchnąć świeżym powietrzem. Mimo to nagle poczuła, że zakręciło jej się w głowie. Nie była przygotowana na taką niespodziankę!

Zadzwoniła po taksówkę, nie chcąc ryzykować powrotu komunikacją miejską. Jeszcze tego brakowało, żeby zasłabła w autobusie. To dopiero byłaby sensacja! Pewnie zaraz zaczęto by podejrzewać, że jest w ciąży…

W drodze do domu poczuła się lepiej i zaczęła analizować rozmowę z Tobiaszem. Jak on to powiedział? „Czasami poznajesz kogoś i na początku nic nie zapowiada miłości. Po prostu lubisz tę osobę, chętnie spędzasz z nią czas, rozmawiasz… Dopiero po pewnym czasie dociera do ciebie, że już nie potrafisz bez niej żyć".

Jak to możliwe, że Tobiasz zorientował się w swoich uczuciach, a ona nie? Podobno kobiety są bardziej wyczulone na te sprawy: częściej myślą o miłości, więcej analizują… Dlaczego zatem ona okazała się ślepa? Za bardzo pochłaniały ją inne rzeczy? Za dużo myślała o swojej karierze?

Kiedy zajechała na miejsce, postanowiła natychmiast to naprawić. Dość analizowania, trzeba działać! Szybko wysiadła z taksówki, prawie pobiegła do drzwi wejściowych i niecierpliwie oczekiwała na windę. Będąc jeszcze w środku, zaczęła szukać kluczy, ponieważ nie była pewna, czy Czarek już jest.

Gdy weszła do środka, zorientowała się, że wrócił z pracy, tylko chyba akurat brał prysznic, o czym świadczyły odgłosy z łazienki. Na szczęście już po chwili szum wody ustał, więc zapukała energicznie w drzwi.

– Czarek, wyjdź natychmiast, muszę ci coś ważnego powiedzieć!

– Za chwilę! Jeszcze jestem mokry.

– Możesz być mokry, to nie ma znaczenia. Wyjdź!

Chyba zaniepokoił go ton jej głosu, ponieważ w ekspresowym tempie otworzył drzwi. Rzeczywiście był jeszcze mokry – strużki wody spływały mu po twarzy i szyi.

– Kocham cię – wysapała Emi. – Na początku nie zdawałam sobie z tego sprawy. Myślałam, że po prostu cię lubię. Dopiero teraz się zorientowałam.

Czarek bezwiednie się uśmiechnął.

– Ja też cię kocham, ty wariatko – odpowiedział wesoło.

– To cudownie! – wykrzyknęła Emi, zarzucając mu ręce na mokrą szyję. – Kiedy się zorientowałeś?

– Tamtego wieczoru, gdy się poznaliśmy.

Emi oderwała się jak poparzona od torsu narzeczonego i zrobiła krok w tył. Powoli docierało do niej, co oznacza ta odpowiedź.

– Wiedziałeś od początku…?

– No pewnie!

– Ale jakim cudem…? Kiedy to się stało? Przecież w czasie kolacji prawie nie zwracałeś na mnie uwagi!

– Kiedy jechaliśmy razem taksówką – wyjaśnił, kończąc się wycierać. – Oparłaś mi wtedy głowę na ramieniu i zamknęłaś oczy. Wydawałaś się taka krucha, delikatna, bezbronna… Nagle poczułem, że mógłbym z tobą jechać nawet na koniec świata.

– To dlaczego nic mi nie powiedziałeś? – krzyknęła. – Dlaczego zamiast tego mówiłeś o wspólnym spłacaniu kredytu?

Czarek owinął się ręcznikiem i usiadł na kanapie.

– Po powrocie do domu przeczytałem wywiad z tobą – wyjaśnił. – Wspominałaś o tym, że nie masz szczęścia w miłości, że mężczyźni cię rozczarowali, że dobrze ci samej…

– I ty uwierzyłeś?

– A miałem nie uwierzyć…?

Emi usiadła obok niego i chwyciła się za głowę.

– Czarek, na litość boską, kto w wywiadach mówi prawdę? Wywiady są po to, aby zbudować swój wizerunek i zyskać sympatię ludzi, a nie po to, żeby się w nich zwierzać.

W jego oczach odbiło się zdumienie.

– Skąd mogłem o tym wiedzieć? Nigdy nie udzielałem wywiadu.

– No tak…

Przez chwilę siedzieli w milczeniu. Emi wciąż jeszcze walczyła z oszołomieniem wywołanym wyznaniem narzeczonego, kiedy z jego ust usłyszała:

– Czy to znaczy, że kłamiesz, kiedy rozmawiasz z dziennikarzami…?

Oburzyło ją to pytanie.

– Oj tam, zaraz kłamię… Bajeruję ich trochę, i tyle. Nie mogę przecież mówić dokładnie, jak jest. Na przykład, kiedy zdarzył się wypadek Tobiasza, prawie wszyscy byli pijani. Miałam to ujawnić dziennikarzom? Jak by to wyglądało? Musiałam trochę podrasować rzeczywistość, więc powiedziałam, że wypiliśmy wszyscy po lampce szampana, aby uczcić zakończenie zdjęć.

– To zrozumiałe – przyznał. – Ale nie musiałaś mówić, że zawiodłaś się na mężczyznach…

Nie, tego nie musiała mówić, tym bardziej że zawiodła się tylko na dwóch, nie na wszystkich.

– Chciałam jakoś wytłumaczyć fakt, że aktualnie jestem samotna…

Nie odpowiedział, więc uznała, że musi się bronić:

– Przecież wszyscy ludzie mają tendencję do koloryzowania. Kiedy piszą o swoim życiu na portalach społecznościowych, z reguły starają się je ubarwić. Eksponują swoje sukcesy, a ukrywają porażki. Ja po prostu miałam większe pole do popisu jako osoba znana. Poza tym musiałam walczyć o popularność, o bycie lubianą… W moim zawodzie jest ogromna konkurencja.

– Rozumiem, tylko muszę się z tym oswoić.

– Po prostu następnym razem, kiedy będziesz czytał wywiad, nie traktuj serio wszystkiego, co tam mówię.

– Dobrze.

Gdyby Emi nie była tak wstrząśnięta, zapewne doszłaby do wniosku, że ich obecna sytuacja jest co najmniej dziwna. W dniu, w którym wreszcie wyznali sobie miłość, powinni przecież się kochać, a nie dyskutować. Tymczasem Czarek najwyraźniej był w szoku, a ona nie mogła ogarnąć burzy, która rozpętała się w jej myślach. Może naprawdę przesadza z tym upiększaniem rzeczywistości? Może to już nie jest konieczne, skoro zdobyła popularność, na której tak jej zależało? Może teraz powinna bardziej trzymać się faktów?

Na swoje usprawiedliwienie mogła powiedzieć tylko jedno: nigdy nie przypuszczała, że ludzie traktują poważnie to, co ona mówi. Gdy sama czytała wywiady z koleżankami z branży, z reguły dzieliła wszystko na pół. Wtedy wiedziała, jak jest naprawdę. W głębi duszy żywiła przekonanie, że inni też tak robią…

Tymczasem Czarek przeczytał wywiad i we wszystko uwierzył. Na początku była tym zdziwiona, lecz teraz przyszło jej do głowy, że zareagował jak normalny człowiek. Ona umiała czytać między wierszami – skoro sama bajerowała dziennikarzy, wiedziała, że jej koleżanki postępują identycznie. On był tylko czytelnikiem, który potraktował ten wywiad jako źródło prawdziwych informacji o niej.

Byłoby to nawet zabawne, gdyby nie zaważyło na ich życiu i wzajemnych relacjach. Mogli od razu wyznać sobie miłość i cieszyć się swoim szczęściem, zamiast wszystko racjonalizować i rozmawiać o tym, że we dwoje jest łatwiej żyć. Tyle pięknych chwil ich ominęło…

Już miała powiedzieć Czarkowi, jak bardzo tego żałuje, gdy nagle przypomniała sobie, że dopiero dziś zorientowała się w swoich uczuciach. Kiedy jej się oświadczył, jeszcze nie była w nim zakochana lub nie zdawała sobie sprawy z tego, że jest. Jak w takim razie zareagowałaby, gdyby na samym początku wyznał jej miłość? Może odmówiłaby, chcąc zachować się uczciwie? Może miałaby skrupuły?

Nie potrafiła sobie dokładnie odpowiedzieć na to pytanie, ale odnosiła wrażenie, że było jej łatwiej podjąć decyzję o ślubie, nie wiedząc o jego prawdziwych uczuciach. Zgodziła się z nim, że we dwoje będzie im łatwiej żyć, i nie miała w związku z tym wyrzutów sumienia. On jej nie kochał, ona go nie kochała, zatem wybrali małżeństwo z rozsądku – to było dla niej oczywiste. Gdyby wyznał jej miłość, sprawa byłaby dużo bardziej skomplikowana. Może więc rzeczywiście nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło?

W czasie jej rozmyślań Czarek przygotował zapiekanki na kolację i zawołał ją do kuchni. Jak się wkrótce okazało, też nie mógł przestać myśleć o ich rozmowie i wyznaniu dotyczącym udzielanych przez nią wywiadów.

– Wiesz, ja sobie wtedy pomyślałem, że skoro w nikim nie potrafisz się zakochać, to nie mam u ciebie szans, więc muszę inaczej przekonać cię do małżeństwa. Dlatego tyle mówiłem o zaletach życia we dwoje. Doszedłem do wniosku, że w twojej sytuacji nie będzie to taka zła opcja.

– No i miałeś rację…

– Na szczęście!

Emi uśmiechnęła się lekko. Humor zaczynał jej się poprawiać, bo czuła, że wreszcie wyjaśnili sobie wszystko. Czarek postanowił się jednak co do tego upewnić:

– Naprawdę nie masz mi za złe, że tak późno się przyznałem?

– Oczywiście, że nie. Wiesz, jak to mówią: lepiej późno niż wcale.

Po tych słowach podeszła do niego i przytuliła się, a on ją objął i odetchnął z ulgą. Potem ich usta spotkały się w namiętnym pocałunku. Wreszcie Emi chwyciła narzeczonego za rękę i pociągnęła w kierunku sypialni…

Kiedy zrzucali z siebie ubrania, zdążyła jeszcze pomyśleć, że być może w ich przypadku udany seks wynikał jednak z wzajemnego uczucia. Dotąd postrzegała sprawę raczej w kontekście „przyjaźni z korzyściami”. Żadne z nich nie kwestionowało przecież przyjacielskich uczuć, jakie do siebie żywili. Emi przez dłuższy czas była nawet przekonana, że to na nich oprą swoje małżeństwo – dopiero dziś spojrzała na to inaczej.

Wkrótce jednak straciła zdolność myślenia. Bliskość Czarka, zapach jego ciała, dotyk rąk i smak ust wyparły wszystko inne. Odwzajemniała pieszczoty z pasją i żarem, który chyba przyjemnie go zaskoczył. Nie ociągając się, pozbawił ją resztek ubrań i ułożył na łóżku. Potem opadł wprost w jej wyciągnięte ramiona i z zadowoleniem poczuł, że oplotła go nogami. Już chwilę później porwało ich miłosne szaleństwo…

W rezultacie Emi usnęła dopiero nad ranem, przepełniona lekkimi wyrzutami sumienia wobec narzeczonego, który musiał niebawem wstać do pracy. W ostatnim przebłysku świadomości pomyślała jeszcze, że należycie uczcili wyjaśnienie sobie wszystkich niedomówień.

ROZDZIAŁ XXXII

Miłosna przygoda Izy trwała już równe trzy tygodnie. W tym czasie stała się zupełnie inną dziewczyną: częściej się śmiała, żartowała ze znajomymi z planu, ucinała sobie z nimi pogawędki podczas przerw… Na początku wszyscy byli trochę zdziwieni i komentowali tę przemianę za jej plecami, a potem powoli zaczęli się przyzwyczajać. Nawet sami ją zagadywali, co nigdy wcześniej się nie zdarzało. Zaczęła też przyciągać męskie spojrzenia, ale nikt nie miał jeszcze na tyle odwagi, aby spróbować ją poderwać. Wiedziała o tym, lecz nie przejmowała się zupełnie, ponieważ chwilowo była zainteresowana tylko Danielem.

Zazwyczaj spotykali się wieczorami w jego mieszkaniu. Te chwile stanowiły dla Izy „eliksir zapomnienia" – przestawała się wtedy przejmować swoimi straconymi złudzeniami co do małżeństwa z miłości oraz długotrwałymi kłopotami z otoczeniem aktorskim. Uwielbiała za to patrzeć w łagodne oczy Daniela, całować go, pieścić i pozwalać, aby on robił to samo. Kiedyś niespodziewanie przemknęło jej przez myśl, że bez ubrania jest zdecydowanie bardziej atrakcyjny, ale nie powiedziała mu tego. Brała pod uwagę to, że po prostu nie stać go na lepsze ciuchy niż te, które nosi, więc nie chciała, aby poczuł się dotknięty jej uwagą.

Czasami zastanawiała się, dlaczego wybrała właśnie jego. Przez lata czuła przecież awersję do dziennikarzy i paparazzi, niejako wpojoną jej przez ojca. A może to właśnie jemu chciała w ten sposób zrobić na złość? Może w głębi duszy miała mu za złe, że pozbawił ją złudzeń odnośnie do małżeństwa? Czyżby w takim razie zachowywała się jak dziewczynka, która postanowiła na złość tacie odmrozić sobie uszy? Chyba jednak nie, bo odmrożenie uszu stanowiło raczej przykre doświadczenie, a kochanie się z Danielem było bardzo przyjemne…

Niezależnie od tego, co ją motywowało, przez te trzy tygodnie czuła się szczęśliwa. Miała wrażenie, że śni, i nie chciała się obudzić. To cudowne złudzenie pierzchło pewnego dnia, kiedy Daniel zaprosił ją na kolację. Powiedział, że odebrał właśnie honorarium za duże zlecenie i chce, aby wspólnie to uczcili. Wtedy uświadomiła sobie, że nie ma ochoty nigdzie wychodzić – wolała zostać w jego mieszkaniu, gdzie nikt poza nim jej nie widział. Wyjście na zewnątrz i pokazanie się światu odbierała jako potencjalne zagrożenie. Obawiała się, że wtedy sen dobiegnie końca i znowu wrócą dawne czasy, a ona stanie się dawną Izą. Poza tym zdecydowanie nie chciała, aby ktoś zobaczył ją z Danielem…

Nie wypadało jednak odmówić, więc ostatecznie się zgodziła. Ku jej zdumieniu Daniel wybrał restaurację na Krakowskim Przedmieściu, gdzie jedzenie kosztowało fortunę. Poza tym kelner go poznał, co świadczyło o tym, że musiał tam bywać wcześniej. Zaś dodatkowe zaskoczenie dla Izy stanowił jego strój: elegancki garnitur i kremowa koszula, która wydawała się markowa.

Pomyślała wtedy, że chyba chciał jej zaimponować. Był przecież w Konstancinie i miał okazję zobaczyć, do czego jest przyzwyczajona. Niestety wcale się z tego nie ucieszyła – przeciwnie, zrobiło jej się przykro na myśl, że wydał przez nią cały swój zarobek. A wszystko na to wskazywało, bo zupełnie swobodnie wybierał najdroższe dania i jeszcze zamówił do nich butelkę wina, które też miało swoją cenę. Nie potrafiła się zatem cieszyć tym wieczorem, chociaż nikt znajomy nie pojawił się w pobliżu i cała sprawa miała pozostać w tajemnicy zupełnie jak randki w jego mieszkaniu.

– Nie smakuje ci? – zapytał w pewnym momencie Daniel, widząc, że jego partnerka nie pała entuzjazmem do specjalności szefa kuchni.

– Przeciwnie, bardzo mi smakuje, tylko zazwyczaj tyle nie jadam…

Na szczęście ta odpowiedź wydała mu się wiarygodna, bo w swojej pracy bez przerwy miał do czynienia z kobietami, które żyły tylko powietrzem.

W efekcie wieczór zakończył się tym, że Daniel wydał sporo pieniędzy, a Iza miała z tego powodu wyrzuty sumienia. Nie dość, że nie potrafiła się cieszyć pyszną kolacją, to jeszcze go okłamała! Wpłynęło to zasadniczo na jej nastrój podczas kolejnych spotkań.

Ostatecznie doszło między nimi do konfliktu pod koniec sierpnia, gdy musiała oddać samochód do przeglądu i przyjechała do niego taksówką. Wygadała się z tym, więc zaproponował, że odwiezie ją do domu. Wtedy spanikowała. Pomyślała, że rodzice mogą to zauważyć i zapytać, z kim przyjechała. Nie miała pojęcia, co wtedy odpowie. Będzie kłamać czy przyzna się do spotkań z jakimś paparazzo? A jeśli się

przyzna, to jak oni zareagują?

Daniel w lot zrozumiał, o co chodzi.

– Wstydzisz się mnie?

Iza była tak zaskoczona bezpośrednim postawieniem sprawy, że nie odpowiedziała.

– Nie chcesz, żeby ktoś zobaczył nas razem, prawda? Wtedy, w restauracji, też się tego obawiałaś?

– Daniel, posłuchaj…

Niestety on nie miał już zamiaru jej słuchać.

– Jestem dobry tylko do łóżka? – zapytał ironicznie. – Poza sypialnią wolisz się do mnie nie przyznawać? Może i słusznie. Co powiedzieliby twoi znajomi, gdyby dowiedzieli się o chłopaku z prowincji bez stałej pracy?

– Myślisz, że jestem głupią snobką? – W głosie Izy słychać było oburzenie.

– A co mam myśleć? Mieszkasz w Konstancinie…

– I to o wszystkim przesądza?

– Na początku myślałem, że nie, i dlatego przez ciebie sprzeniewierzyłem się mojej głównej zasadzie.

– Jakiej zasadzie?

– Nigdy nie sypiać z klientkami.

Iza nie wiedziała już, jak się bronić. Daniel wytłumaczył sobie jej milczenie w sposób jednoznaczny.

– Każdy może popełnić błąd, ale powinien go naprawić, jeśli to możliwe – dodał. – Dlatego nie zamierzam być dłużej twoją zabawką. Poszukaj sobie innego frajera!

Oburzenie odebrało Izie mowę, więc chwyciła swoją torebkę i pomknęła na korytarz. Daniel nie próbował jej zatrzymywać. Ruszyła zatem po schodach, nie chcąc czekać na windę, a potem wybiegła z bloku i gwałtownie zaczerpnęła powietrza. To pomogło jej odzyskać równowagę. Podeszła do najbliższej ławki, usiadła i usiłowała ogarnąć sytuację. Wszystko stało się tak nagle! Jeszcze pół godziny temu byli w łóżku… W dodatku nic nie zapowiadało podobnego finału.

Dopiero po kilkunastu minutach uświadomiła sobie, że jej zdziwienie było spowodowane nie tylko niespodziewanym zakończeniem sprawy, lecz również sposobem, w jaki do niego doszło. Wychodziło bowiem na to, że facet, którego wstydziła się zaprosić do domu, po prostu ją rzucił. Co więcej, powiedział o niej to, do czego nie chciała się przyznać nawet przed sobą: była snobką, która uważała się za kogoś lepszego i traktowała innych ludzi z góry. Jak mógł…? Czy nie udowodniła mu, że jej na nim zależy?

Kolejne kilkanaście minut przyniosło negatywną odpowiedź na to pytanie. Uświadomiła sobie, że udowodniła mu coś wręcz przeciwnego. Naprawdę wstydziła się tej znajomości, chociaż nie z pobudek egoistycznych. Gdyby Daniel zajmował się czym innym, nie przeszkadzałoby jej to, że nie ma stałej pracy ani pieniędzy. Jednak nie mogła przyprowadzić do domu paparazzo, przedstawić go ojcu i powiedzieć, że to jej chłopak. Jeszcze by przez nią dostał zawału i miałaby go na sumieniu…

Niestety tego również nie mogła wytłumaczyć Danielowi – przynajmniej na razie. Potrzebowała czasu, aby sobie wszystko poukładać. Do tej pory pozwalała, aby wydarzenia toczyły się swoim rytmem, teraz musiała sama zacząć nimi kierować. Dała sobie zatem trzy dni na przeanalizowanie sytuacji. Nie mogła pozwolić, żeby to się tak skończyło!

Pierwszego dnia ciągle miała nadzieję, że Daniel jednak zadzwoni albo przyśle SMS-a i po prostu się pogodzą. Co chwilę zerkała na komórkę, lecz nie dostała od niego żadnej wiadomości. Dopiero wieczorem dotarło do niej, że czeka na próżno.

Drugiego dnia postanowiła sama do niego zadzwonić, chociaż miała prawo czuć się dotknięta sugestią, aby znalazła sobie innego frajera. Nie miała jednak wyjścia – musiała schować dumę do kieszeni. Przemogła się więc i zadzwoniła, lecz Daniel miał wyłączoną komórkę. Niezrażona tym niepowodzeniem nagrała wiadomość z prośbą, aby oddzwonił. Znów czekała aż do wieczora i znów na próżno. Wtedy dotarło do niej, że to naprawdę koniec…

Trzeciego dnia dopadła ją czarna rozpacz. Na myśl o tym, że już nie spotka się z Danielem, straciła ochotę do życia. Nie potrafiła pogodzić się z tym, że nie będzie więcej spotkań w jego mieszkaniu, szalonych pocałunków na powitanie, gwałtownego ściągania ubrań i cudownego seksu. Wydawało jej się to niemożliwe. Powtarzała sobie, że Daniel na pewno też za tym zatęskni i w końcu zrozumie, jak dalece przesadził. Wtedy ona wspaniałomyślnie mu wybaczy i wszystko będzie jak dawniej.

Czwartego dnia matka zauważyła jej ponury nastrój i zapytała, co się dzieje.

– Nic takiego. – Iza starała się zbagatelizować sprawę. – Zainteresowałam się pewnym facetem, ale nie jestem pewna, czy on to odwzajemnia.

– Jeśli nie, to się nie przejmuj – odparła Zuzanna. – Podobno Olaf stracił dla ciebie głowę.

– Przecież on ma dziewczynę…

– Mówił, że się rozstali już dwa tygodnie temu. Zresztą to podobno i tak nie było nic poważnego.

– Widzę, że jesteś dobrze poinformowana – stwierdziła Iza z podziwem w głosie.

– Wiem coś jeszcze – dodała tajemniczo Zuzanna. – Podobno Olaf podoba się siostrze Emi. Ona już od jakiegoś czasu go podrywa i bardzo się ucieszyła z tego rozstania, bo myślała, że chodzi o nią. Dziewczyny dzisiaj żartowały, że czeka ją rozczarowanie.

– Akurat jej mi nie żal.

– Ale nad Olafem się zastanów. To miły chłopak.

Iza była wdzięczna matce za troskę, ale nie potrafiła zastosować się do jej rad, chociaż obiektywnie rzecz biorąc, Olaf był atrakcyjny. Chyba jednak zainteresował się nią tylko dlatego, że niedawno zawarli znajomość i nie wiedział, jaka była wcześniej. Ponieważ dołączył do ekipy w związku z wypadkiem Tobiasza, nie spotkał na planie wyniosłej córeczki tatusia, lecz sympatyczną, uśmiechniętą dziewczynę. Niestety teraz Iza już nie miała ochoty się uśmiechać, więc mogło go wkrótce spotkać rozczarowanie. Poza tym… Niespodziewanie uświadomiła sobie, że nie chciałaby widzieć nikogo na miejscu Daniela. To za nim tęskniła i z nim chciała się kochać – nikt inny jej nie pociągał. Ta myśl nieco ją przestraszyła. Wolała nie zastanawiać się, co oznacza…

ROZDZIAŁ XXXIII

– No i jak? – zapytała Emi, wychodząc z przymierzalni w trzeciej sukni.

– Najlepsza jest ta druga – odparła zdecydowanym głosem Łucja, która dołączyła do grona osób doradzających jej wybór ślubnej kreacji.

– Ja też tak myślę – poparła ją Iza. – Druga najbardziej do ciebie pasuje i najładniej w niej wyglądasz.

– Jesteście zgodne? – W głosie Emi zabrzmiało niedowierzanie. – To fantastycznie!

– Najważniejsza jest twoja opinia – przypomniała Łucja.

– Mnie też ta druga się bardzo podoba, ale chciałam mieć pewność.

– To teraz już masz! – odparły chórem siostry.

– Super! Jestem taka szczęśliwa!

To ostatnie zdanie musiało zaskoczyć Izę, która nagle zrobiła się poważna.

– Wiesz, Emi, właściwie powinnam cię przeprosić – powiedziała.

– Za co…?

– Za to, że na początku krytykowałam twoją decyzję. Teraz, kiedy na ciebie patrzę, dochodzę do wniosku, że nie miałam racji. W sumie łączy cię z Czarkiem świetny układ: ty go lubisz, on cię lubi, dobrze się rozumiecie… Dzięki temu jesteś zadowolona z życia, pogodna, radosna… Właściwie tylko to się liczy. Po co komu miłość? Żeby cierpieć i tęsknić?

Emi i Łucja były tak zaskoczone, że nie odpowiedziały. Iza nie zwróciła na to uwagi i mówiła dalej:

– Wiecie, co jest najgorsze? Tylko my tak naprawdę kochamy. Mężczyźni zazwyczaj mylą miłość z popędem seksualnym, dlatego „wielkie uczucie" mija im, gdy go zaspokoją. No więc same powiedzcie, czy warto się poważnie angażować…?

Łucja nadal nie była w stanie zareagować, natomiast Emi usiadła naprzeciwko przyjaciółki i zapytała wprost:

– Kim on jest?

Iza drgnęła jak wybudzona ze snu.

– Słucham…?

– Ten, przez którego cierpisz – wyjaśniła ze spokojem Emi.

– Jak ci powiem, to i tak nie uwierzysz.

– Powiedz, wtedy zobaczymy. – Łucja wreszcie odzyskała głos.

– Daniel Bognar…

Ku zdumieniu obu sióstr Emi nagle wybuchła śmiechem.

– Masz rację, naprawdę nie wierzę – powiedziała, gdy zdołała się trochę opanować. – Przecież Daniel to chłopak, który muchy by nie skrzywdził.

– A kto to w ogóle jest? – dopytała zniecierpliwiona Łucja.

– Mój znajomy paparazzo.

Na twarzy starszej z sióstr znów pojawił się wyraz zaskoczenia.

– Sprawa zapowiada się interesująco – przyznała. – Wiesz co? Nie ma sensu o niej rozmawiać tutaj. Zapłać za suknię, poproś o dostarczenie jej do domu, a potem pójdziemy opić udany zakup. Wtedy Iza nam opowie, co się dokładnie stało.

– Tak będzie najlepiej – zgodziła się Emi.

Uregulowała rachunek i zabrała dziewczyny do małej kafejki usytuowanej naprzeciw salonu. Łucja pochwaliła wybór miejsca.

– Lubię takie lokale z klimatem – stwierdziła, rozglądając się dookoła. – Mają swój niepowtarzalny urok.

– Ten ma jeszcze jedną zaletę – podchwyciła Emi. – Serwują tu fantastyczne drinki. Co powiecie na brzoskwiniową margaritę?

– Ja jestem za – odparła Łucja.

– A mnie jest wszystko jedno – wybąkała Iza.

– Widzę, że z tobą jest naprawdę źle. Opowiadaj, co się stało!

– Może jednak najpierw się napiję…

Słysząc to, Emi od razu zawołała kelnera i złożyła zamówienie. Teraz, gdy opadły już emocje związane z kupnem sukni, czuła coraz większą ciekawość. Naprawdę nie potrafiła sobie wyobrazić, w jaki sposób Daniel mógłby skrzywdzić Izę. On, taki miły, spokojny, łagodny… Podczas robienia zdjęć zawsze wykazywał się niebywałą cierpliwością, co działało na nią wręcz kojąco. Właściwie nie potrafiła sobie wyobrazić, że mógłby skrzywdzić jakąkolwiek dziewczynę. A jednak coś musiało się stać, bo jej przyjaciółka wyglądała jak z krzyża zdjęta!

Kiedy kelner przyniósł zamówione margarity, Iza wreszcie zdecydowała się mówić. Opowiedziała im całą historię, poczynając od pierwszego spotkania z Danielem, a kończąc na ich ostatniej kłótni. Gdy przestała mówić, przy stoliku na moment zapadła cisza. Przerwało ją dopiero wejście do kawiarni nowych gości, dzięki czemu dziewczyny wróciły do rzeczywistości.

– Wygląda na to, że wykorzystałaś tego biednego chłopaka, bo musiałaś odreagować – podsumowała sprawę Łucja.

– Biednego? – żachnęła się Emi. – Chciałabym mieć tyle forsy, co on! Gdybym wam powiedziała, kto zamawia sobie u niego zdjęcia, tobyście nie uwierzyły.

– Jak to? – W głosie Izy zabrzmiało zdziwienie. – Przecież ubiera się jak łajza i mieszka w blokowisku…

Emi popatrzyła na nią z politowaniem w oczach.

– Spotykałaś się z nim przez kilka tygodni i nie zauważyłaś, że jest trochę dziwny?

– Widocznie w łóżku był normalny – wtrąciła Łucja, uśmiechając się z przekąsem. W tym momencie poczuła lekkie kopnięcie w kostkę.

– Z tego, co Iza mówiła, zrozumiałam, że tam spędzali najwięcej czasu – dodała tytułem usprawiedliwienia.

– W sumie tak – przyznała jej siostra.

– W takim razie naprawdę wychodzi na to, że go wykorzystałaś, bo musiałaś odreagować.

Iza poczuła nagle, że ogarnia ją irytacja. Liczyła na zrozumienie i dobre rady, a nie na złośliwe komentarze.

– Wcale się przed tym nie bronił – powiedziała ostro. – Po naszym pierwszym spotkaniu przysłał mi SMS-a, w którym wyraźnie zasugerował, że chętnie pozwoli się wykorzystać jeszcze raz.

– Czyli spodobało mu się – stwierdziła jej bezduszna siostra. W tym momencie poczuła kolejne kopnięcie w kostkę.

– Emi, na litość boską, przestań, bo nie będę mogła tańczyć na twoim weselu – zaprotestowała.

– Ja ci tylko daję do zrozumienia, że twoje komentarze mogłyby być bardziej oględne.

– Zawsze mówię, co myślę.

– Ale czasami przesadzasz!

– Dajcie spokój, nie ma sensu się kłócić – przerwała Iza. – Przecież zdaję sobie sprawę, że to ja byłam nie w porządku. Spotykałam się z nim, żeby poprawić sobie nastrój, ale wolałam, żeby nikt o tym nie wiedział.

– A ponieważ chłopak był bystry, to szybko się zorientował, jak sprawy się mają – dopowiedziała Łucja.

– Tak, i wtedy się na mnie obraził.

– Skoro się obraził, to znaczy, że mu na tobie zależy – stwierdziła Emi.

W oczach Izy pojawił się błysk nadziei.

– Naprawdę tak myślisz?

– No pewnie! Gdyby mu nie zależało, toby się niczym nie przejmował, tylko cieszył, że ma dziewczynę do łóżka, która w dodatku sama do niego przyjeżdża. Mężczyźni są wygodniccy…

– Słuszna uwaga – poparła ją Łucja.

– Czyli uważacie, że jeszcze nie wszystko stracone?

Dziewczyny zgodnie skinęły głowami.

– Musisz tylko się zdecydować: albo go kochasz i chcesz z nim być, albo go nie kochasz i nie chcesz z nim być – powiedziała Emi.

Iza nagle się roześmiała.

– Zabawne, że ty to mówisz. Przecież sama nie jesteś zakochana w Czarku…

– Właśnie niedawno odkryłam, że jestem.

Na twarzy Łucji pojawił się wyraz satysfakcji.

– Mówiłam, że na tym się skończy. Czarek to fajny facet.

– Daniel też – podchwyciła Emi. – Iza nie ma żadnych powodów, żeby się go wstydzić.

– Jej chyba bardziej chodzi o to, że nasz ojciec nie cierpi dziennikarzy i paparazzi – wyjaśniła Łucja. – Trochę zbyt szczegółowo relacjonowali swego czasu jego rozwód z moją mamą. Do dziś nie może im tego darować.

– Sama widzisz, że przedstawienie ojcu Daniela nie jest prostą sprawą – westchnęła Iza.

– Musisz się odważyć – powiedziała twardo Łucja. – Miłość wymaga poświęceń.

– Spróbuję…

Starsza siostra popatrzyła na młodszą z uznaniem w oczach.

– No to wreszcie do czegoś doszłyśmy – oznajmiła triumfalnie. – Trzeba to uczcić.

Po tych słowach zawołała kelnera i zamówiła kolejne trzy margarity. A potem jeszcze trzy…

W rezultacie Iza wróciła do domu wstawiona, ale zadowolona. Skoro dziewczyny uznały, że powinna jeszcze zawalczyć o Daniela, postanowiła to zrobić. W końcu do zerwania doszło z jej winy. Gdyby zachowywała się inaczej, nadal byliby szczęśliwą parą.

Kiedy nieco wytrzeźwiała, zrozumiała, że to jednak nie będzie takie proste. Owszem, mogła schować dumę do kieszeni, pojechać do niego i zaprosić do domu. Natomiast nie miała pojęcia, jak zareaguje ojciec, gdy dojdzie do spotkania. Może potraktuje Daniela jak nieproszonego gościa albo powie mu wprost, co myśli o takich jak on? Wtedy znowu wszystko się zagmatwa…

Dopiero po trzech dniach intensywnego myślenia wpadła na genialny w swej prostocie pomysł: zaproponuje mu, aby poszedł z nią na wesele Emi. Przecież jest zaproszona z osobą towarzyszącą! Początkowo nie miała zamiaru korzystać z tej opcji – niespecjalnie lubiła tańczyć, więc nie zależało jej na partnerze. Teraz jednak zdecydowała się skorzystać z okazji. Wiedziała, że to bezpieczne rozwiązanie, bo ojciec na pewno nie zrobi Danielowi żadnego afrontu przy ludziach. Wrzuciła zatem zaproszenie do torebki i postanowiła wybrać się na Jelonki.

Kiedy zaparkowała przed blokiem, w którym paparazzo wynajmował mieszkanie, serce zaczęło jej szybciej bić. Od razu przypomniała sobie, jaka była tutaj szczęśliwa. Dzięki temu nabrała odwagi, więc śmiało wybrała numer w domofonie i czekała, aż Daniel odbierze. Nie uprzedziła go wcześniej o swojej wizycie, ale była pewna, że jest w domu, bo jeszcze przed rozstaniem mówił jej o jakimś poważnym zleceniu, które wymagało dużo pracy. Rzeczywiście się nie myliła – już po chwili odebrał.

– To ja, Iza – przedstawiła się, jak gdyby nigdy nic.

– Proszę.

Gdy wjechała windą na górę, zastała uchylone drzwi. Odebrała to jako dobry omen.

– W czym mogę ci pomóc? – zapytał Daniel stonowanym głosem.

Entuzjazm Izy nieco przygasł. Zauważyła, że zwrócił się do niej tak, jak podczas pierwszej rozmowy. Czyli potraktował ją jak potencjalną klientkę… Postanowiła się jednak nie zniechęcać.

– Chciałam zapytać, czy nie wybrałbyś się ze mną na wesele Emi – wyjaśniła. – Będzie tam moja rodzina i mnóstwo znajomych. Nie mam nic przeciwko temu, aby nas razem zobaczyli.

Daniel chyba zaniemówił z wrażenia, bo nie był w stanie wydobyć z siebie głosu.

– Mogę im nawet przedstawić ciebie jako mojego chłopaka – dodała śmiało.

– To miłe z twojej strony, ale…

– Masz inne plany na ten wieczór? – weszła mu w słowo.

– Nie, po prostu też mam takie zaproszenie i już się z kimś umówiłem.

Iza potrzebowała trzydziestu sekund, aby skojarzyć, że Emi zaprosiła Daniela na swoje wesele, a on zaproponował wspólne wyjście innej dziewczynie. Potem odwróciła się gwałtownie, wyszła na korytarz i zaczęła zbiegać po schodach.

– Iza, zaczekaj! – krzyknął za nią. – Nie pozwoliłaś mi wyjaśnić…

Ale ona nie chciała już słuchać jego wyjaśnień. Dobiegła do swego samochodu, zapaliła silnik i odjechała. W lusterku wstecznym zobaczyła jeszcze, jak wybiegł z klatki schodowej i rozglądał się dookoła. Musiał chyba zjechać windą, ponieważ nie słyszała jego kroków na schodach. Gdy zauważył odjeżdżający samochód, zorientował się, że jej nie dogoni, i machnął ręką. To była ostatnia rzecz, jaką Iza

zobaczyła, zanim łzy przesłoniły jej oczy. Gwałtownie otarła je chusteczką i skoncentrowała całą uwagę na prowadzeniu auta. Jeszcze nie planowała samobójstwa…

ROZDZIAŁ XXXIV

Widząc, jak Emi jest zajęta wyborem sukni, Czarek postanowił kupić ślubny garnitur z pomocą matki. Ostatecznie sklepy w Kielcach były równie dobrze zaopatrzone jak te w Warszawie, a ceny niekiedy przystępniejsze. Wybrali się zatem razem, dokonali przeglądu najciekawszych ofert, po czym Czarek zaczął mierzyć, a Irena usiadła w fotelu i czekała. Dwa pierwsze garnitury jej się nie podobały – miała wrażenie, że takie kolory, jak czarny i granatowy dodają synowi lat, toteż zasugerowała ciemnoszary, zbliżony kolorem do jego oczu.

– No i jak? – zapytał, wychodząc z przymierzalni.

– Super – stwierdziła z uznaniem.

– W takim razie wracam się przebrać.

Po tych słowach zniknął, wcale nie kryjąc zadowolenia z tego, że sprawa została załatwiona. Tymczasem jego matka wyjęła z torebki kolorowe pisemko. Na okładce widniało zdjęcie uśmiechniętej, elegancko ubranej pary, zaś podpis głosił: EMILIA KOBUS Z NARZECZONYM NA PREMIERZE „DZIEWCZYNY WAMPIRA". Przyglądała mu się przez dłuższą chwilę, po czym powiedziała półgłosem:

– Niesamowite! Obydwoje wyglądają na zakochanych po uszy…

Tymczasem Czarek wyszedł z przymierzalni już w swoim codziennym stroju i z wyraźnym zadowoleniem powiedział:

– Skoro sprawa załatwiona, to może pójdziemy się czegoś napić?

Irena ochoczo się zgodziła, ponieważ chciała porozmawiać z synem. Kiedy dotarli do kawiarni, ulokowali się przy stoliku w głębi sali i złożyli zamówienie. Wówczas jego matka uznała, że najwyższy czas wyjaśnić nurtującą ją kwestię.

– Wiesz, chciałabym cię o coś zapytać.

– Tak…?

– Powiedziałeś już Emi czy zamierzasz z tym czekać do nocy poślubnej?

Czarek z wrażenia omal nie spadł z krzesła. Pojęcia nie miał, co matka chciała mu zasugerować…

– O czym? – zapytał zdławionym głosem.

– O tym, że jesteś w niej zakochany – wyjaśniła ze stoickim spokojem.

Dopiero po chwili dotarł do niego podtekst tej uwagi.

– Wiedziałaś…?

Irena sięgnęła do torebki i wyjęła oglądane wcześniej pisemko.

– Domyślałam się. Wprawdzie tata był zdania, że chodzi ci tylko o powetowanie sobie rozstania z Beatą, ale ja zauważyłam, że wyglądasz na szczęśliwego człowieka. To zdjęcie przekonało mnie ostatecznie.

Mina Czarka była bezcenna.

– Tata podejrzewał, że chciałem się odegrać na Beacie? – zapytał, nie kryjąc zdumienia.

– Tak, uznał tę sprawę za przejaw twojej męskiej ambicji. Wiesz, poderwanie znanej aktorki mogło o tym świadczyć.

– Coś podobnego…

Potrzebował kilku minut, aby oswoić się z tymi rewelacjami. Wreszcie przyznał, że już powiedział narzeczonej o swoim uczuciu, a co więcej, ona jemu też. Potem opowiedział o tamtym wieczorze, kiedy przeczytał wywiad z Emi, który skłonił go do trzymania sprawy w tajemnicy.

– Widzę, że powinnam być bardziej krytyczna przy czytaniu takich rzeczy – westchnęła Irena.

W sumie była zadowolona, że jej syn wkrótce ułoży sobie życie. Kiedy Beata wyszła za mąż i została w Kanadzie, zastanawiała się, jak długo będzie sam, a tu proszę: zakochał się od pierwszego wejrzenia. Co prawda Emi potrzebowała trochę więcej czasu, aby odwzajemnić jego miłość, ale to był nieistotny szczegół. Najważniejsze, że w końcu się zorientowała i sama mu o tym powiedziała. Słowem: powinno być dobrze…

Po powrocie do domu Czarek rozpakował zakupy, a następnie zniknął w swoim pokoju, aby zadzwonić do narzeczonej i poinformować ją, że ma już garnitur. Kiedy ponownie pojawił się w salonie, miał dziwną minę.

– Dostałem wiadomość od Beaty – powiedział zmienionym głosem. – Pierwszy raz się do mnie odezwała, odkąd…

– Odkąd wyszła za mąż? – dokończyła spokojnie matka.

– Tak.

– Co pisze? – spytał równie opanowany ojciec.

– Życzy mi wszystkiego najlepszego na nowej drodze życia.

– Pewnie dowiedziała się z Internetu – stwierdził. – Nie zapominaj, że masz znaną narzeczoną.

– Poza tym Beata zawsze lubiła oglądać serial, w którym gra Emi – dodała matka. – Interesowała się też aktorami. Wiem, bo czasem z nią o tym rozmawiałam.

Na tym zapewne zakończono by rozmowę na ten temat, gdyby Czarek nie dodał:

– Podobno żałuje, że tak wyszło…

W salonie nagle zapanowała cisza, którą po chwili przerwała Irena:

– Mogła o tym pomyśleć wcześniej.

– Oczywiście – podchwycił Marian. – Poza tym swego czasu nie wzięła pod uwagę twoich uczuć. Dlaczego teraz ty miałbyś się martwić tym, że ona żałuje?

– Ja się nie martwię, tylko dziwię.

– Zupełnie niepotrzebnie – stwierdził ojciec. – Zauroczenie Kanadą pewnie już minęło, bo się przyzwyczaiła, a zauroczenie jej mężem od początku było wątpliwe…

– Masz rację – poparła go żona. – Przecież wyszła za niego dla pieniędzy.

– No i dla stanowiska.

Czarek skinął głową. Najwyraźniej zdziwienie nie męczyło go za bardzo, bo chwilę później schował komórkę do kieszeni i usiadł przy stole, a potem z apetytem zaczął jeść obiad. Nie nawiązywał już do tematu, a co więcej, kończąc drugie danie, zapytał o deser.

– Zrobiłam sernik na zimno – odpowiedziała Irena.

Syn przyjął tę wiadomość z entuzjazmem, co potwierdziło przypuszczenia rodziców, że wcale nie jest z nim tak źle. Ostatecznie dowiódł tego błyskawicznym przeniesieniem swojej uwagi na zastawiony stół. Zanim jednak zdążył zająć się deserem, zadzwoniła jego komórka.

– Tak, skarbie? – odebrał, a potem przez chwilę słuchał, nim zaczął mówić: – Wpadną jutro wieczorem…? To może chcesz, żebym wcześniej wrócił i pomógł ci coś przygotować? Mogę wyjechać zaraz po śniadaniu… Nie trzeba? Aha, zaprosiłaś ich tylko na drinka… No dobrze, to wrócę tak, jak zaplanowałem. Pewnie, że się cieszę. Ja ciebie też. Pa!

Chyba nie przeszkadzało mu, że rodzice słuchają tego monologu, bo przez cały czas siedział przy stole, a kiedy skończył, oznajmił wesoło:

– Jutro wpadnie do nas Tobiasz Wąsowski ze swoją dziewczyną.

– To ten aktor, który miał wypadek? – zainteresowała się matka.

– Tak, na szczęście jest już w dobrej formie. Poderwał nawet kuzynkę Emi, która prowadziła jego rehabilitację.

– W takim razie rzeczywiście musi być w dobrej formie – roześmiał się ojciec.

– Niebawem wraca do pracy w serialu – dodał jeszcze Czarek, nakładając sobie porcję sernika – a po nowym roku ma zagrać razem z Emi w komedii romantycznej.

Wtedy dla państwa Raczyńskich stało się jasne, że ich syna całkowicie wciągnęło nowe życie – nie tylko planowane małżeństwo, ale także nowe środowisko, nowa praca, nowi znajomi… To dlatego wspomnienia dawnych czasów wydawały mu się tak odległe. Wychodziło zatem na to, że przeprowadzka do Warszawy była bardzo dobrym pomysłem.

ROZDZIAŁ XXXV

Kiedy Iza doszła do siebie, postanowiła nie zapraszać nikogo na wesele Emi. Uznała, że to byłoby żałosne. Nie tylko wyszłaby wtedy na desperatkę, ale również dałaby Danielowi do zrozumienia, że chce mu zrobić na złość. On na pewno zorientowałby się, po co zaprosiła tego drugiego. Zdecydowanie lepiej było pojawić się samej, flirtować i tańczyć z każdym chętnym, aby Daniel zobaczył, jakie ma powodzenie. Co do tego, że będą chętni, nie miała najmniejszych wątpliwości. Już od jakiegoś czasu koledzy z planu zaczęli zwracać na nią większą uwagę, a Olaf ewidentnie próbował ją poderwać. Właściwie dlaczego nie miałaby mu na to pozwolić…?

Ponieważ w drugiej połowie września była jeszcze piękna pogoda, postanowiła wystąpić na weselu w kolorowej sukience w ekscentryczne wzory, z rozcięciami eksponującymi jej zgrabne nogi. Uznała, że nie sposób będzie jej nie zauważyć na tle innych pań w bardziej stonowanych strojach. Zdecydowała się też na nietypową dla siebie fryzurę, czyli upięcie swoich rudych włosów i zostawienie tylko kilku pasemek błąkających się niesfornie po szyi i policzkach. Na zakończenie przygotowań podkreśliła usta ogniście czerwoną szminką, przypudrowała nos i pociągnęła rzęsy czarnym tuszem. Kiedy obejrzała się w lustrze, poczuła zadowolenie. Nie ulegało wątpliwości, że będzie przyciągać spojrzenia!

Szybko zbiegła na dół, aby upewnić się w swoich przypuszczeniach, lecz ani ojciec, ani matka nie zwrócili na nią uwagi, ponieważ właśnie się sprzeczali.

– Uważasz, że jestem już za stara na takie szpilki? – W głosie Zuzanny pobrzmiewała złość.

– Nic podobnego – zaprzeczył Maciej. – Gdybyś miała dwadzieścia lat mniej, też bym uważał, że są za wysokie. Pojęcia nie mam, po co kobiety kupują sobie takie szczudła. Przecież one muszą być strasznie niewygodne.

– Można się przyzwyczaić.

– Dobrze, już nic nie mówię. Tylko żebyś potem nie narzekała, że nogi cię bolą i nie masz ochoty tańczyć, bo ja nie mogę siedzieć za stołem przez całą noc. Gdy się nie ruszam, to od razu spanie mnie bierze.

– W razie czego zatańczysz z Izą, skoro idzie sama.

– Naprawdę? Dlaczego nikogo nie zaprosiła?

– Miała tylu chętnych, że nie wiedziała, którego wybrać.

– No tak…

Iza była ogromnie wdzięczna matce za to wyjaśnienie, toteż postanowiła pomóc jej zakończyć małżeńską kłótnię:

– Nie martw się, tato. Jeśli będziesz chciał, na pewno z tobą zatańczę – obiecała. – Inni będą musieli poczekać.

– Trzymam cię za słowo. – Maciej mrugnął znacząco do córki.

Po jej zapewnieniu wyraźnie się uspokoił i nie nawiązywał więcej do szpilek żony, która wyjrzała przez okno i stwierdziła, że taksówka już czeka.

– W takim razie chodźmy, bo nie wypada się spóźnić – ponagliła Iza.

Uroczystość bardzo jej się podobała. Państwo młodzi byli radośni, uśmiechnięci i pięknie się razem prezentowali. Emi, wierna swojemu naturalnemu stylowi, miała tylko lekko podkręcone włosy i delikatny makijaż, który znakomicie pasował do jej zwiewnej sukni i bukietu białych frezji. Czarek też świetnie wyglądał w grafitowym garniturze wybranym przez matkę. Iza od razu pomyślała, że czarny byłby zbyt kontrastowy w stosunku do stroju Emi, która tego dnia przypominała leśną nimfę. Jednak pani Irena miała naprawdę świetny gust i jej wybór był strzałem w dziesiątkę!

Może nawet doszłoby do tego, że Iza uległaby wzruszeniu i ponownie przemyślała kwestię odłożenia własnego ślubu na czas bliżej nieokreślony, gdyby nie rozpraszał jej Daniel, który… robił zdjęcia. Widocznie Emi postanowiła skorzystać z jego obecności i zyskać dzięki niej kilka spontanicznych fotek. Niestety jego widok przypomniał Izie, że miał być na weselu z osobą towarzyszącą, co ją trochę zirytowało. Chociaż sama niespecjalnie lubiła tańczyć, poczuła nagle zazdrość na myśl o tym, że on będzie tańczył z inną. Nie uspokoiła się nawet wtedy, gdy podszedł bliżej, aby zrobić jej zdjęcie. Rzuciła mu gniewne spojrzenie, na które odpowiedział niewinnym uśmiechem, po czym wrócił do fotografowania państwa młodych. Wówczas nieco zszedł z niej stres.

Dopiero na weselu mogła zaspokoić ciekawość odnośnie do jego towarzyszki. Była to smukła blondynka w szafirowej sukience – atrakcyjna, ale nie umywała się do niej samej. Co do tego nie było żadnych wątpliwości – po kolacji, gdy rozpoczęły się tańce, Iza miała powodzenie jak nigdy w życiu. Chcąc pokazać Danielowi, co stracił, przyjmowała wszystkie zaproszenia i prawie nie schodziła z parkietu. On tymczasem zatańczył kilka razy z towarzyszącą mu dziewczyną, a potem przedstawił ją prawie wszystkim aktorom obecnym na imprezie i… wrócił do robienia zdjęć. Natomiast ona wcale nie wydawała się zirytowana tym porzuceniem, tylko chętnie tańczyła z innymi.

Kiedy orkiestra zrobiła sobie przerwę, Iza usiadła na chwilę, chcąc rozważyć kwestię, czy powinna być zazdrosna, czy nie. Wówczas Daniel znowu podszedł bliżej i zrobił jej kolejne zdjęcie.

– To dla Emi? – zapytała ironicznie.

– Nie, to akurat dla mnie – roześmiał się swobodnie. – Ale większość rzeczywiście jest dla Emi do prywatnego albumu.

Po tych słowach mrugnął do niej, jakby chciał dać do zrozumienia, że nie ma pewności, czy ich wspólna przyjaciółka nie ulegnie jednak pokusie, by je opublikować.

– Zaniedbujesz przez nie swoją towarzyszkę – rzuciła od niechcenia.

Daniel znowu się roześmiał.

– To moja kuzynka. Kiedy usłyszała, że idę na wesele Emilii Kobus, uparła się, żebym ją zabrał, chociaż wiedziała, że będę przy okazji robił zdjęcia. Po prostu chciała poznać swoich ulubionych aktorów.

– Aha…

– Miałem zamiar ci to od razu powiedzieć, tylko uciekłaś.

– Byłam na ciebie zła – przyznała szczerze.

– Ale zatańczysz ze mną później? Jak się skończy przerwa?

– Wiesz, ja w zasadzie niespecjalnie lubię tańczyć…

Daniel popatrzył na nią podejrzliwie.

– Przecież prawie nie schodzisz z parkietu.

– Nie chcę robić przykrości panom, którzy mnie proszą, a tylu ich jest…

– Tylko jeden taniec! – przekonywał.

– No dobrze.

– To do zobaczenia!

Daniel wstał i ruszył w kierunku swojego stolika. Po drodze minął się z Maciejem, który na jego widok powiedział:

– Dobry wieczór, panie Danielu!

Iza otworzyła szeroko oczy ze zdumienia. Nie umknęło jej uwadze, że obaj wyglądali na dobrych znajomych. Tylko jak…? Gdzie? Kiedy? Wszystkie te pytania w ekspresowym tempie przelatywały jej przez głowę. Nagle przypomniała sobie słowa Emi: „Gdybym wam powiedziała, kto zamawia sobie u niego zdjęcia, tobyście się zdziwiły". Czyżby jej ojciec również? Może tylko oficjalnie nienawidził takich jak Daniel, a po cichu korzystał z ich usług? Ale czy na pewno? Nie byłby chyba aż takim hipokrytą…

Na miękkich nogach podeszła do ojca i siląc się na obojętny ton, zapytała:

– Skąd znasz tego fotografa?

– Daniela…? Spotkaliśmy się kiedyś na meczu.

Jego odpowiedź zaskoczyła Izę do tego stopnia, że opadła na krzesło.

– Na jakim meczu?

Maciej zastanawiał się przez chwilę.

– O ile dobrze pamiętam: Wisła Kraków – Legia Warszawa. Chyba tak, bo niezła zadyma była potem.

W tym momencie Iza poczuła, że musi się napić. Nalała sobie pełny kieliszek wina i sącząc je powoli, starała się dojść do siebie. Jednak gdy zjawił się Daniel, aby przypomnieć, że obiecała mu taniec, emocje wciąż w niej buzowały.

– Dlaczego nigdy mi nie powiedziałeś, że znasz mojego ojca? – wyrzuciła z siebie.

– Nigdy o to nie pytałaś.

– Nie przypuszczałam… Poza tym nie chciałam, żeby cię zobaczył, bo wiedziałam, że nie cierpi ludzi, którzy mają powiązania z prasą – powiedziała bardziej do siebie niż do niego.

– Nie zdawałem sobie z tego sprawy – przyznał Daniel. – Ja go po prostu znam jak kibic kibica.

Iza oparła mu głowę na ramieniu i zamknęła oczy, bo nagle poczuła, że świat zaczął wirować. Chyba to niespodziewane odkrycie w połączeniu z wypitym winem i bliskością Daniela tak na nią podziałało…

Kiedy skończyli tańczyć, on wrócił do robienia zdjęć, a ona do stolika. Nagle straciła ochotę do dalszej zabawy, więc dolała sobie wina, wychodząc z założenia, że nie pozostało jej nic innego, jak tylko się upić. Nie mogła zapomnieć o tym, że wstydziła się przedstawić ojcu faceta, którego on i tak znał…

Od kompromitującego zalania się w trupa ocalił ją właśnie ojciec, który niespodziewanie pojawił się tuż obok.

– Mamę w końcu rozbolały nogi w tych szpilkach, więc musisz ze mną zatańczyć – oznajmił.

Kiedy Iza wstała, aby dotrzymać słowa danego przed wyjściem z domu, poczuła, jak kręci jej się w głowie, i zrozumiała, że ojciec uratował ją w ostatniej chwili. Więcej już nie piła. Nagle zapragnęła znaleźć się w swoim łóżku i pójść spać, aby o wszystkim zapomnieć. Na szczęście zbliżał się powoli koniec imprezy. Jeszcze tylko Emi miała rzucić swój ślubny bukiet przyszłej pannie młodej. Kandydatek do złapania zebrało się sporo, a Iza wcale nie planowała dołączyć do ich grona. Po co miała zmniejszać szanse innych dziewczyn, które być może skrycie marzyły o ślubie? Jej życie osobiste było w rozsypce, a ślub przestał ją nęcić, gdy ojciec powiedział, że nic nie gwarantuje udanego związku. Niestety Łucja podeszła do niej i powiedziała stanowczo, że nie wypada się wymigać. To tylko tradycja, z której niewiele wynika. Ten ostatni argument przeważył i Iza grzecznie stanęła w grupie czekających singielek. Na szczęście wszystko skończyło się dobrze: rzucony przez Emi bukiet trafił wprost w ręce jej kuzynki Klaudii.

W drodze powrotnej rodzice Izy znów rozmawiali o szpilkach.

– Miałeś rację, następnym razem kupię sobie buty na niższym obcasie – oświadczyła Zuzanna.

– W tych możesz jeszcze chodzić na imprezy bez tańców – pocieszył ją mąż.

– Oczywiście, przecież ich nie wyrzucę!

Kiedy dojechali do domu, Iza mogła wreszcie pójść spać. Była tak zmęczona, że dała radę tylko umyć zęby i zrobić demakijaż. Dopiero gdy się obudziła po prawie siedmiu godzinach, wskoczyła pod prysznic. Wtedy poczuła się znacznie lepiej i odzyskała jasność myślenia.

Nie ulegało wątpliwości, że jej znajomość z Danielem źle się zaczęła. Dlaczego zatem nie mieliby zacząć jeszcze raz? Skoro w sporcie zdarza się falstart, to w miłości też może. Trzeba się tylko przekonać, czy Daniel byłby zainteresowany…

Przez pół godziny analizowała wydarzenia minionego wieczoru. Na wesele przyszedł z kuzynką. Nie wydawał się obrażony. Poprosił ją do tańca. Zauważył, jakie miała powodzenie… Robił wrażenie trochę zazdrosnego…

Pod wpływem tej analizy doszła do wniosku, że rokowania są optymistyczne. Sięgnęła zatem po komórkę i napisała SMS-a:

Może zrobiłbyś mi jeszcze jakieś fotki? Byłaby okazja, żeby się umówić.

Daniel chyba też zdążył już odespać imprezę, bo wkrótce przysłał odpowiedź:

Jeśli chcesz, możemy się umówić bez okazji.

ROZDZIAŁ XXXVI

Młodzi małżonkowie odsypiali wesele prawie przez cały dzień. Emi obudziła się pierwsza i z pewnym zdumieniem stwierdziła, że zupełnie nie rozumie pojęcia „nocy poślubnej". Jak to możliwe, aby po przyjęciu weselnym mieć jeszcze siłę na miłosne harce? Kiedy oni wrócili do domu, ledwie zdołali wziąć prysznic! Potem padli na łóżko i niemal natychmiast zasnęli.

Dopiero teraz wróciła myślami do wydarzeń poprzedniego dnia. Przypomniała sobie ceremonię w kościele, wzruszenie matki i teściowej, które skrycie ocierały łzy, tłum gości składających życzenia, powitanie chlebem i solą na przyjęciu… Wszystko udało się znakomicie! Zabawa też była przednia, głównie dzięki wspaniałemu zespołowi muzycznemu, wynajętemu przez Czarka. Goście tańczyli do upadłego – nawet Iza, która zawsze twierdziła, że za tańcem nie przepada. Ku szczeremu zaskoczeniu Emi pojawiła się nawet na parkiecie z Danielem, co chyba sugerowało, że nie jest między nimi tak źle.

Jeśli chodzi o jej ulubionego paparazzo, Emi miała pewne wyrzuty sumienia. Owszem, zaprosiła Daniela z nadzieją, że zrobi kilka zdjęć, ale on pstrykał i pstrykał… W pewnym momencie wzięła go na stronę i poprosiła, by bardziej skoncentrował się na zabawie. Wtedy odpowiedział, że przecież nie ma żadnego problemu. Przyszedł z kuzynką, która chciała poznać swoich ulubionych aktorów, więc na pewno nie ma do niego żalu, a on sam nie za bardzo lubi tańczyć. Emi pozostało zatem się cieszyć, że będzie miała mnóstwo wspaniałych pamiątek z wesela.

Jeśli coś ją trochę martwiło, to chyba fakt, że Klaudia złapała welon. Wprawdzie przyszła na wesele z Tobiaszem, który wcale nie ukrywał, że są parą, ale… Emi znała go wystarczająco długo, by mieć wątpliwości, czy ta sprawa przetrwa próbę czasu. A jeśli jej kuzynka uzna swój fart za wróżbę na przyszłość i będzie oczekiwała oświadczyn? Wtedy może się gorzko rozczarować…

– Nad czym tak rozmyślasz? – zapytał nagle Czarek, który właśnie się obudził.

– Nad tym, że Klaudia złapała mój welon.

– I co w związku z tym…?

Emi rzuciła mu zdumione spojrzenie.

– Nie rozumiesz? Przecież ona spotyka się z Tobiaszem, który nie jest skłonny do poważnych zobowiązań. Tyle dziewczyn już na niego liczyło i wszystkie zawiódł!

– Ale sama mówiłaś, że po wypadku się zmienił.

– Tak, tylko nie wiadomo, na jak długo… Poza tym on przeżywa teraz ciężki okres, bo jego kariera zawodowa jest jakby w zawieszeniu: wszystko rozstrzygnie się po nakręceniu *Zakochanych w Zakopanem.* Dopiero wtedy będzie wiedział, czy utrzyma status amanta. Na razie tego nie wie, dlatego potrzebuje czyjegoś wsparcia.

Czarek lekko zmarszczył brwi.

– Sugerujesz, że może zapomnieć o Klaudii, jeśli inne kobiety uznają, że nadal jest atrakcyjny?

– Biorę to pod uwagę.

– Czyli uważasz go za drania – podsumował. – A przecież dla ciebie okazał się dobrym przyjacielem.

– Ale mimo wszystko to aktor…

Ku zdumieniu Emi jej mąż nagle wybuchł niekontrolowanym śmiechem.

– Zabawne, że ty to mówisz…

– Po prostu dobrze znam ludzi, którzy wykonują ten zawód.

Czarek wolał jej nie tłumaczyć, że sama była podobnie postrzegana. W końcu nawet jego rodzice zastanawiali się nad trwałością związków w show-biznesie i wątpili, czy Emi będzie nim długo zainteresowana. Co więcej, również Iza sugerowała, że to zainteresowanie może być spowodowane tylko kłopotami zawodowymi przyjaciółki. A jednak się pobrali – wbrew wszystkim wątpiącym. Bardzo się z tego cieszył, ale mówienie o tym żonie uznał za zbędne. Po co ma się denerwować w pierwszym dniu małżeństwa?

– Powinniśmy wstać i coś zjeść – zasugerował. – Przecież trzeba się pakować.

Ostatnią rzeczą, na jaką namówił Emi, był wyjazd w krótką podróż poślubną. Mimo swojej niechęci do zagranicznych wojaży zgodziła się na tygodniowy pobyt w Chorwacji, wychodząc z założenia, że pod koniec września słońce już nie zaszkodzi jej wrażliwej cerze.

– Masz rację – powiedziała zatem i wstała. Po chwili jednak z powrotem opadła na łóżko.

– Kurczę, jak mnie nogi bolą – jęknęła.

– To znaczy, że wesele było udane – roześmiał się Czarek, po czym dodał: – Zostań, przyniosę ci śniadanie.

– Kochany jesteś!

Emi cieszyła się na myśl o wyjeździe. Należało oczekiwać, że w najbliższym czasie plotkarska prasa będzie bez końca omawiała jej ślub, kreację, przyjęcie… Tymczasem ona i Czarek zażyją kąpieli w morzu, zwiedzą Trogir i Split, popłyną w rejs po malowniczym wybrzeżu, spróbują chorwackiej kuchni… No i nacieszą się sobą z dala od ciekawskich oczu, skoro to już koniec sezonu i w Chorwacji nie ma tak wielu turystów jak latem. Poza tym miesiąc miodowy w kraju, do którego masowo podróżują Polacy, znakomicie wpisze się w jej wizerunek „dziewczyny z sąsiedztwa". Emi zawsze była mu wierna i zamierzała pozostać również teraz, gdy wyszła za mąż. Jej świętej pamięci babcia powtarzała, że nie ma sensu zmieniać czegoś, co się sprawdza.

ROZDZIAŁ XXXVII

Trzy miesiące później…

Odkąd Emi kupiła mieszkanie, zawsze na święta ubierała sztuczną choinkę. Kierowała się głównie względami praktycznymi: sztuczna była lżejsza, nie wymagała oprawy i nie gubiła igieł. Jednak w tym roku Czarek się zbuntował i pod jej nieobecność przytaszczył do domu piękny świerk. Sam go oprawił, po czym ustawił na honorowym miejscu w salonie.

Drzewko prezentowało się wspaniale, ale Czarek nie miał zamiaru sam go ubierać. Uznał, że powinni to zrobić wspólnie, aby uczcić swoje pierwsze święta. Postanowił zatem trochę odpocząć i wyjął z teczki kolorowe pisemko, w którym ukazał się ostatni wywiad z Emi. Potem ułożył się wygodnie na kanapie i zaczął czytać.

Pani Emilio, już oficjalnie wiadomo, że zagra Pani w komedii romantycznej „Zakochani w Zakopanem". Czy odczuwa Pani tremę w związku ze swoją pierwszą główną rolą w karierze?

Oczywiście odczuwam pewną tremę, ale mam nadzieję, że sobie poradzę. W listopadzie upłynęło dziewięć lat, odkąd zaczęłam grać w serialu „Tylko miłość", więc trudno nazwać mnie debiutantką. Poza tym zyskałam też cenne doświadczenie, grając w „Dziewczynie wampira".

Wiadomość, że będzie Pani partnerował Tobiasz Wąsowski, wywołała pewne poruszenie. Część jego wielbicielek jest zdania, że jednak powinien był poddać się operacji plastycznej po wypadku. W sondzie przeprowadzonej przez nasze pismo taką opinię wyraziło aż 56% respondentek.

Myślę, że kiedy zobaczą go na ekranie, zmienią zdanie w tej kwestii. Owszem, Tobiasz się zmienił, ale na korzyść, a ta rysa na policzku dodaje jego twarzy wyrazu tajemniczości. Poza tym zagra dzielnego toprowca, który ratuje życie turystce – taki bohater ma prawo do widocznych śladów swoich poprzednich akcji, w których pomagał ludziom zagubionym w górach. A Tobiasz w nowym wydaniu nawet nie potrzebuje charakteryzacji.

Wyjeżdżając na plan, będzie się Pani musiała na jakiś czas rozstać z mężem…

To jedyny przykry aspekt przyjęcia tej roli. Mam jednak nadzieję, że mężowi uda się dostać kilka dni urlopu, aby mnie odwiedzić. Nie możemy przecież spędzić osobno naszych pierwszych walentynek!

Podobno w zeszłym roku o tej porze jeszcze się nie znaliście?

Zeszłoroczna zima to był dla mnie bardzo trudny okres ze względu na kłopoty zawodowe i osobiste. Dopiero wiosną poznałam Czarka i wtedy wszystko zaczęło się od razu układać. Mogę chyba powiedzieć, że przyniósł mi szczęście – dosłownie i w przenośni.

Wtedy zaczęła Pani nową karierę…

To może za dużo powiedziane. Zaczęłam wraz z koleżankami pracować nad scenariuszem serialu i bardzo się w to wciągnęłam. Chodzę teraz na kursy scenopisarstwa, aby uzupełnić swoją praktyczną wiedzę o teoretyczne podstawy, ale nie uważam się jeszcze za scenarzystkę i nie nazywam swojej pracy karierą.

A jak ocenia Pani rolę swojej siostry w tym serialu?

Oliwia jeszcze uczy się aktorstwa, tak jak ja scenopisarstwa. Muszę jednak przyznać, że jest ambitna i bardzo się stara. Jeśli dalej będzie pilnie pracować, za kilka lat może już być naprawdę dobrą aktorką.

Czy stosunek innych aktorów do Pani uległ zmianie? Przecież teraz ma Pani wpływ na to, jak będą

wyglądały ich dalsze role…

Na początku w ogóle tego nie zauważyli. Dopiero teraz przychodzą do mnie ze swoimi uwagami i pomysłami. Staram się je uwzględniać, o ile to możliwe.

W zeszłym roku zagrała Pani w horrorze, zaczęła pisać scenariusz i wyszła za mąż. Czym planuje nas Pani zaskoczyć w przyszłym roku?

Jeszcze nie wiem. Poza rolą w „Zakochanych w Zakopanem" i kontynuacją pracy przy serialu „Tylko miłość" nie mam na razie żadnych planów. Jednak w zeszłym roku też ich nie miałam, więc życie zaskoczyło nawet mnie. Mam nadzieję, że w przyszłym roku…

Powrót Emi przerwał Czarkowi lekturę. Kiedy stanęła w drzwiach salonu, od razu zwróciła uwagę na choinkę.

– Jaka piękna! – krzyknęła z zachwytem. – Sama nawet nie dałabym rady jej przynieść. Jednak dobrze jest mieć faceta w domu…

– Za to ze strojeniem czekałem na ciebie – odparł wesoło.

– Bardzo dobrze! Lubię ubierać choinkę.

Dopiero teraz zwróciła uwagę na pisemko, które trzymał w ręku. Trochę się zdziwiła, bo zazwyczaj czerpał informacje o świecie z Internetu i nie kupował żadnych gazet.

– Co czytasz? – zapytała.

– Najnowszy wywiad z tobą.

– Aha…

Czarek usiadł na kanapie, zastanawiając się, czy zadać pytanie, które podczas lektury krążyło mu po głowie. W końcu się zdecydował:

– Naprawdę przyniosłem ci szczęście czy znowu bajerujesz dziennikarzy…?

Emi spojrzała na niego z oburzeniem.

– Jak możesz o to pytać? Nie zauważyłeś, że tym razem mówiłam prawdę? Nie było żadnego upiększania rzeczywistości, przekręcania faktów…

Pierwsza małżeńska kłótnia wisiała na włosku, więc postanowił ją zażegnać.

– Zauważyłem, ale chciałem się upewnić – odparł pojednawczo.

– Naprawdę?

– Oczywiście.

Emi nieco się uspokoiła.

– Może zjemy kolację? – zaproponowała. – Kupiłam sushi.

– Bardzo chętnie.

Ulokowali się w kuchni, gdzie najbardziej lubili jeść posiłki. Mniejsza przestrzeń stwarzała domową atmosferę i sprawiała, że czuli się zupełnie odizolowani od świata.

– Nie uwierzysz, jaką dostałam dziś propozycję – zagaiła Emi, sięgając po wasabi. – Zadzwonili do mnie z firmy kosmetycznej Kaja i zapytali, czy byłabym zainteresowana wystąpieniem w ich spocie reklamowym. Wiesz, ile mogłabym zarobić? Trzy razy tyle, co za rolę w *Zakochanych w Zakopanem*!

– Rozumiem, że się zgodziłaś?

– Jeszcze nie.

– Dlaczego? Nie będziesz miała na to czasu?

– Czas by się znalazł, tylko… Chodzi o reklamę kremu na rozstępy.

Czarek odłożył pałeczki i spojrzał na nią niepewnie. Pojęcia nie miał, w czym tkwił problem, a nie chciał, żeby żona znów się na niego zdenerwowała. Emi wyczytała to z jego twarzy.

– Naprawdę nie wiesz, kiedy młoda kobieta używa kremu na rozstępy? – zapytała.

– Nie wiem – przyznał szczerze.

– Gdy jest w ciąży i przez kilka miesięcy później. Dlatego oni będą potrzebowali do tej reklamy aktorki, która spodziewa się dziecka. To znaczy jeszcze nie teraz. Krem ma wejść na rynek dopiero za rok. W związku z tym zadzwonili do mnie z pytaniem, czy coś planujemy, bo słyszeli o naszym niedawnym

ślubie.

– I co im odpowiedziałaś? – dopytał cicho.

– Że jeszcze nie myślimy o dzieciach.

– No tak…

Po usłyszeniu tego wyjaśnienia Czarek się zamyślił i już o nic nie pytał. Pod koniec kolacji Emi zaczęła nawet żałować, że mu o tym wspomniała. Słyszała przecież, że większość facetów na początku panikuje, kiedy pojawia się temat dzieci. W jego przypadku nie byłoby to wcale dziwne, skoro pobrali się zaledwie trzy miesiące wcześniej. Na pewno chciał się najpierw przyzwyczaić do życia w małżeństwie, oswoić z nową rolą…

Właściwie gdyby nie ta niespodziewana propozycja, to sama nigdy by na to nie wpadła. Znajdowała się teraz w najlepszym momencie swojej kariery: właśnie miała zagrać pierwszą główną rolę, po której zapewne dostanie nowe propozycje. Poza tym chodziła na kursy scenopisarstwa i opracowywała w tajemnicy plan scenariusza komedii romantycznej, który chciała zaproponować reżyserowi poznanemu na planie *Dziewczyny wampira.* Była pewna, że mu się spodoba!

W tym wszystkim nie było po prostu miejsca na dziecko. Chociaż Emi zasadniczo chciała zostać matką, uważała, że przyjdzie na to czas za kilka lat, gdy już ugruntuje swoją pozycję zawodową na tyle, że żadna przerwa nie będzie w stanie jej zaszkodzić. Czyli była zgodna z Czarkiem.

Kiedy posprzątała po kolacji, postanowiła zajrzeć do salonu i sprawdzić, co on robi. Podejrzewała, że zaczął ubierać choinkę, ale ku swemu zdumieniu zastała go siedzącego bezczynnie w fotelu. Podbródek miał oparty na ręku, a brwi zmarszczone tak, jakby nad czymś intensywnie myślał. Nie chcąc mu przeszkadzać, Emi wycofała się z powrotem do kuchni.

Wstawiła wodę na herbatę i cierpliwie czekała, aż się zagotuje. Pomyślała, że po sushi najlepsza będzie zielona, więc wsypała porcję liści do czajniczka. Potem wyjęła z kredensu filiżanki. Kończyła właśnie zalewać herbatę, gdy usłyszała za sobą głos Czarka:

– Wiesz, Emi, tak sobie pomyślałem… Skoro dostałaś atrakcyjną propozycję, dzięki której możesz świetnie zarobić, to może powinniśmy pójść za ciosem i naprawdę zacząć starać się o dziecko?

– Co…?

– Pomyśl, że to tylko małe przyspieszenie. Przecież ogólnie rzecz biorąc, chcielibyśmy kiedyś założyć rodzinę. Może nawet lepiej wcześniej? Słyszałem kiedyś, że gdy ludzie przyzwyczają się do bycia tylko we dwoje, to potem trudniej im podjąć decyzję o rodzicielstwie. A tak mielibyśmy sprawę z głowy, i jeszcze sporo forsy na dodatek…

Mniej więcej w połowie tych wywodów do Emi zaczęło docierać, że on mówi całkiem poważnie. Odczekała zatem, aż skończy, a potem popatrzyła na niego z wyraźną irytacją w oczach i wykrzyczała:

– Wiesz co? Tym razem przesadziłeś!

EPILOG

PLOTKI Z INTERNETU

Wczoraj weszła na ekrany komedia romantyczna *Zakochani w Zakopanem*. Produkcja ta jest szeroko opisywana jako „pierwszy film Tobiasza Wąsowskiego po wypadku". Już dziś wiadomo, że przysporzyła mu kolejnych wielbicielek, zauroczonych jego nowym, bardziej dojrzałym wcieleniem. Jednak, ku ich rozczarowaniu, aktor zmienił ostatnio swój status na Facebooku, wybierając opcję „w związku". Kobietą, z którą się zaręczył, jest Klaudia Kobus, z zawodu fizjoterapeutka. To nie zbieżność nazwisk – Klaudia Kobus jest kuzynką dwóch znanych gwiazd: Emilii Kobus-Raczyńskiej oraz Oliwii Kobus.

Izabela Wilczyńska, córka znanego reżysera – Macieja Wilczyńskiego, pojawiła się na premierze *Zakochanych w Zakopanem* w towarzystwie tajemniczego młodego mężczyzny. Jak udało nam się ustalić, to Daniel Bognar – znany w środowisku celebrytów paparazzo. Podobno para spotyka się już od dawna, lecz dotychczas nie bywała razem na żadnych imprezach. Izabela Wilczyńska zaskoczyła wszystkich, przyznając, że są zakochani niczym bohaterowie zaprezentowanego filmu. Dotychczas aktorka była bardzo powściągliwa w kontaktach z dziennikarzami i unikała nawiązywania do swoich spraw osobistych.

Oliwia Kobus twierdzi, że nie ma szczęścia w miłości. Nowa gwiazda serialu *Tylko miłość* udzieliła ostatnio wywiadu, w którym wyznała, jak bardzo czuje się rozczarowana swoim życiem osobistym. Już dwa razy była zakochana bez wzajemności, co sprawiło, że postanowiła na razie zapomnieć o mężczyznach i skoncentrować się na pracy. Podobno nie chce być ciągle postrzegana jako osoba, która robi karierę dzięki sławnej siostrze. Ma nadzieję, że całkowite poświęcenie się sprawom zawodowym zaowocuje niebawem rolą w produkcji filmowej.

Emilia Kobus-Raczyńska spodziewa się dziecka! Aktorka i jej mąż poinformowali dziennikarzy, że ich pierwszy potomek przyjdzie na świat na początku grudnia. Z powodu ciąży przyszła mama postanowiła ostatecznie zrezygnować z roli w serialu *Tylko miłość*. Grana przez nią bohaterka znów poleci do Stanów, gdzie wyjdzie za mąż. Aktorka podjęła taką decyzję, ponieważ, jak twierdzi, „wyrosła" z roli Jagody. Teraz ma zamiar skoncentrować się na pracy nad scenariuszem serialu oraz zrealizować swój pomysł dotyczący nowej komedii romantycznej. Podobno wzbudził on entuzjazm reżysera *Zakochanych w Zakopanem.*